

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 10 (133) ROK XII

GRUDZIEŃ 2003 ISSN 1429-995X

ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Od studenta do

POLITYKA?



Młodzieżówki polityczne

**Obcokrajowcy
na UJ**

**Grzegorz
Turnau**



TEMAT MIESIĄCA



Młodzieżówki polityczne

Polacy to naród bardzo rozpolitykowany. Niektórzy młodzi i ambitni zaczynają karierę już w młodzieżówkach politycznych, zastrzegając, że nie ogarnęła ich żądza władzy. Zajmują się również działalnością społeczną, prowadzą szkolenia. Jedna z organizacji ma nawet swój zespół muzyczny. Czy doświadczeni politycy nie wykorzystują ich do „czarnej roboty”? Co mówi o nich Józef Oleksy?

Artykuł Piotra Jawora „Co tam Panie w polityce?”
– strona 2

UNIwersYTET



Likwidacja biblioteki?

Biblioteka, znajdująca się w DS „Piaś” musi znaleźć nową siedzibę. To skutek wprowadzania nowych przepisów przeciwpożarowych, zgodnych z prawem UE. Ma na to półtora roku, ale już widać, że rozwiązanie problemu nie będzie łatwe. Co zrobić, żeby studenci nadal mogli korzystać z 16-tysięcznego księgozbioru w akademiku?

„O dwa metry za dużo” Sabiny Wasik
– strona 4

STUDENCI



Obcokrajowcy na UJ

My wyjeżdżamy na stypendia do Europy Zachodniej, studenci z Kazachstanu, Tadżykistanu czy Serbii – do Polski. Julka pochodzi z Polski, chce tu zostać, znaleźć pracę, Witali jest tu tymczasowo – marzy o życiu w Stanach. Oboje

poszukują lepszej przyszłości, ale spotykają się z objawami nietolerancji i ignorancji. O studentach bez polskiego paszportu pisze Katarzyna Tomaszewska w artykule „Jak to się mówi po polsku?”

– strona 11

KULTURA



Rozmowa z Turnauem i Piwowar

Grzegorz Turnau przez prawie 20 lat zachował status najmłodszego zwycięzcy Studenckiego Festiwalu Piosenki. Debiutował mając 17 lat. Tyle samo ma tegoroczna laureatka, Marta Piwowar, śpiewająca w zespole Trzy Dni Później. Jak Grzegorz Turnau wspomina swoje pierwsze kroki? Co może doradzić młodym artystom? Czy Marta oczekuje, że jej kariera będzie wyglądać podobnie?

Z laureatami Studenckiego Festiwalu Piosenki z roku 1984 i 2003 rozmawia Anna Drygalska
– strona 22

W NUMERZE:

UNIwersYTET

Co tam Panie w polityce	2
O dwa metry za dużo	4
Rektorzy chcą zmian	5
Wyzwanie dla Europy	5
„Wyzwanie” dla studentów	5
Jak się to „Koło” kręci	6
Równi - nierówni?	7
Błąd Patrycjusza	8
Czy Rubens zostanie w Krakowie?	9
Pamiętajmy	9
W pogoni za karierą	10
Czwarty rok walki	10
Jak to się mówi po polsku	11

STUDENCI

Stany, Stany, fajowa jazda	12
Wakacyjna niania	13
Certyfikaty marzeń (cz. VI)	13
Film jest zamrażarką	14
Ksero - najlepszy przyjaciel studenta	15
Tandem językowy	15
Z HIV w gronie przyjaciół	16
Street Workerzy - Ludzie Gummy	17

KULTURA

Andrzej Dudek	18
Do ostatniego gwizdka	19
Poznaj dziekana swego	20
„Warszawa” - skromny film z żyrafą w tle	20
Graj skocznie Dzieciąteczku	21
Sonda muzyczna	21
Warto wcześniej debiutować	22
Uwolnić książkę	24
Polityka nagradzania	24

KRZYŻÓWKA	25
-----------------	----



FOT. JRG

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia tworzą klimat sprzyjający refleksji nad upływającym rokiem oraz planami na przyszłość. W związku z tym trzeba podkreślić, że nasze społeczeństwo najważniejszy egzamin w minionym roku zdało bardzo dobrze, akceptując przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

W tych dniach pojawia się jednocześnie okazja do złożenia sobie życzeń, a zatem: na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia życzę

wszystkim studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego wszelkiego dobra, spełnienia marzeń oraz satysfakcji z wybranego kierunku studiów, a po ich skończeniu sukcesów na rynku pracy. Niech pokój i radość zagości w każdym domu.

Prof. dr hab. Franciszek Ziejka
Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Witam serdecznie!

Nadszedł grudzień – miesiąc krótki z perspektywy zajęć na uczelni. Już 20. możemy poświęcić się bożonarodzeniowym przygotowaniom.

W imieniu całej redakcji WUJ-a życzę Wam wspaniałej świątecznej atmosfery, puszystego śniegu, stołu zastawionego pysznościami, zapachu świeżej choinki. Może tej Wigilii w końcu przemówi Wasz zwierzak?

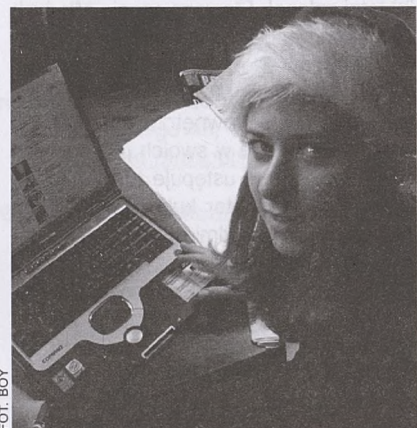
Bawcie się świetnie w Sylwestra i zbierajcie siły do pracy!

Zanim jednak porzucicie myślami sprawy studenckie, przeczytajcie, co dzieje się na uniwersytecie i zajrzyjcie na nasze kulturalne strony.

Redaktor prowadzący
Anna Drygalska

„Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98;
Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”;
P.O. redaktora naczelnego: Oskar Grzegorzczak
Sekretarz redakcji: Joanna Kollbek; Redaktor prowadzący: Anna Drygalska;
Dział uczelniany: Piotr Kozanecki; Dział kulturalny: Dominika Giza; Dziennikarze: Agata Kajewska, Marcin Bunsch, Anna Drygalska, Joanna Kerth, Michał Maziarz, Jacek R. Gruszczyński; Współpracownicy: Piotr Haręzga, Tomasz Makuch, Agnieszka Łakoma, Wojciech Bojanowski, Mateusz Smółka;
Reklama: Tomasz Kolkiewicz (tel. 0600-212-061, e-mail: grower@o2.pl)
Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA
Dyżury redakcyjne: wtorek 16.00–17.00 Oskar Grzegorzczak; środa 17.00–18.00 Agata Kajewska; czwartek 12.00–13.00 Dominika Giza; piątek 13.00–14.00 Joanna Kollbek
Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; Korekta: Agata Romanowska;
Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński
Numer zamknięto 26 listopada 2003 r.
Okładka: Młodzi Demokraci przy biurku Jana Rokity (PO), fot. Jacek R. Gruszczyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



FOT. BOY

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

- najnowocześniejszy cyfrowy minilab frontier 350
- najwyższa jakość oferowanych usług i produktów
- retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.
- odbitki z negatywów wielkoformatowych
- projekty graficzne reklam, folderów, itp.
- skanowanie i nagrywanie na CD
- kalendarze, ramki, dedykacje

KRAKÓW

DOM TURYSTY

HENRYK OSTROWSKI

godz. otwarcia: 9.00-21.00

Ul. Westerplatte 15/16 tel. (0-12) 292 64 89

Młodzieżówki polityczne

Co tam Panie w polityce?

Są młodzi, ambitni, wykształceni. Mają własne idee i cele, których realizacji poświęcają niemal cały wolny czas. Przez społeczeństwo są jednak postrzegani jako ludzie od rozklejania plakatów i rozdawania ulotek. „Polityczne pacholki” – mówią o nich ci, którzy tak naprawdę niewiele o nich wiedzą.



Paweł Piskorski, absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, jako 30-letni członek Stowarzyszenia Młodych Demokratów został prezydentem Warszawy. Zbigniew Ziobro (ukończył Wydział Prawa UJ) w wieku 29 lat był już doradcą Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Tej dwójce w swoich politycznych osiągnięciach nie ustępuje Michał Tober, 29-letni wiceminister kultury, absolwent Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warszawskim. Wszystkich tych ludzi, oprócz młodego wieku i wysokich stanowisk państwowych, łączy fakt, że byli członkami młodzieżowych ugrupowań politycznych. Okazały się dla nich przedsięwzięciem do salonów wielkiej polityki.

Jak to funkcjonuje?

Młodzieżowe organizacje polityczne, błędnie nazywane partiami, działają na zasadzie stowarzyszeń. Posiadają własne statuty określające warunki przyjęcia oraz obowiązki członków, a także struktury funkcjonowania.

- Członkiem naszego stowarzyszenia może zostać osoba między 16. a 30. rokiem życia, która wypełni deklarację przynależności oraz zapozna się z regulaminem. Mile widziana jest również rekomendacja kogoś, kto już do naszego ugrupowania należy. Nie jest to jednak konieczne. Najbardziej liczy się chęć współpracy oraz zgodność ideałów – stwierdza Grzegorz Gondek, 26-letni student Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej, wiceprzewodniczący małopolskiej Federacji Młodych Socjaldemokratów współpracującej z Sojuszem Lewicy Demokratycznej.

Podobne warunki zapisu obowiązują praktycznie we wszystkich tego typu stowarzyszeniach. Niewielkie różnice mogą

występować w przedziałach wiekowych.

Głównym źródłem utrzymania organizacji są obowiązkowe składki – miesięcznie 1-5 zł. Ludzie, których nie stać na wpłaty, zostają z tego obowiązku zwolnieni. Wśród członków zdarzają się również tacy, którzy do kasy wpłacają nawet 200 złotych.

Równie niezbędna we wszystkich młodzieżówkach jest ściśle określona struk-

tura ich organizacji. Funkcje prezesów, skarbników czy członków sądów koleżeńskich są wpisane w statut każdego stowarzyszenia. Bez nich sprawne działanie byłoby praktycznie niemożliwe.

Ważnym punktem regulaminu jest także spis przewinień, za które można zostać wyrzuconym z organizacji. Jednak ludzi rzadko odsuwa się dyscyplinarnie. – Członkowie sami decydują, czy chcą z nami jeszcze pracować, czy nie. Nikogo do niczego nie zmuszamy. Albo przychodzisz na spotkania, działasz i udzielasz się, albo rezygnujesz z przynależności do grupy – mówi Grzegorz Gondek.

Chcę być prezydentem!

– Jeżeli ktoś przychodzi do nas z takim zamiarem, to musi liczyć się z rozczarowaniem. Nasze stowarzyszenie to nie miejsce dla karierowiczów. Liczy się dobro państwa i ugrupowania. Prywatne ambicje należy odłożyć na bok. To nie show biznes – stanowczo stwierdza Piotr

Janicki, student V roku prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawiciel Forum Młodych Prawo i Sprawiedliwość.

Rozmawiając z młodymi politykami można odnieść wrażenie, że nie są zaślepieni żądzą władzy. Co więcej, polityka nie jest ich jedynym celem. Bardzo często odsuwają ją na drugi plan, oddając się np. pomocy charytatywnej. Przeprowadzają zbiórki pieniędzy na renowację cmentarzy, oddają krew, gromadzą i przekazują książki rodakom zza wschodniej granicy, prowadzą szkolenia, organizują rekolekcje.

– Młodzieżowych stowarzyszeń politycznych nie można traktować jako organizacji zajmujących się tylko polityką. Jednym z naszych głównych zadań jest również pomoc społeczna. Dobro państwa jest dla nas szerokim pojęciem. Dbamy zarówno o swój własny rozwój i edukację, jak i o pomoc innym ludziom – tłumaczy Grzegorz Stawowy, 27-letni doktorant politologii na Akademii Pedagogicznej w Krakowie, przedstawiciel Stowarzyszenia Młodych Demokratów.

Równie szeroki zakres działań swojego stowarzyszenia przedstawia Maciej Twaróg, honorowy prezes istniejącej od 1922 roku Młodzieży Wszechpolskiej, współpracującej z Ligą Polskich Rodzin – Mogą do nas przyjść osoby mające szeroki zakres zainteresowań. Nie jesteśmy fabryką polityków. Naszym priorytetowym zadaniem jest pokazywanie młodym ludziom tego, co dobre i wartościowe. Wśród nas jest kilku grafików, artystów. Mamy także swój zespół muzyczny. Nie wszyscy mają ambicje polityczne.

Krakowskie młodzieżówki w liczbach

(dane niezwyfikowane – pochodzą od członków stowarzyszeń)

Forum Młodych Prawo i Sprawiedliwość (współpraca z PiS)	– 40 członków
Federacja Młodych Socjaldemokratów (współpraca z SLD)	– 50 członków
Stowarzyszenie Młodzi Demokraci (współpraca z PO)	– 120 członków
Młodzież Wszechpolska (współpraca z LPR)	– 150 osób
Forum Młodych Ludowców (współpraca z PSL)	– 80 osób
Samoobrona	– brak danych

Przed wszystkim stawiamy na przyjaźń, szczerą i edukację. A wszystko to w duchu katolickim.

Rozdaj ulotki, rozwieś plakaty

W społeczeństwie panuje przekonanie, że młodzieżowcy są dla zrzeszonych w partiach kolegów tym, czym jest tragarz dla kupca. Jeden się męczy, drugi zbiera owoce tej pracy. Nic bardziej błędnego! Żaden członek stowarzyszenia nie może być zmuszany, co więcej – nie jest nawet zobowiązany do brania udziału w kampaniach przedwyborczych partii, z którą współpracuje jego ugrupowanie.

– *Udział we wszelkich tego typu akcjach jest dobrowolny. Nie ukrywam, że starsi politycy liczą na nas, jeśli chodzi o cele propagandowe. Jednak widzą w nas kogoś więcej niż chłopców od ulotek. W naszym przypadku egzemplifikacją tego jest fakt, że z 36 członków zarządu małopolskiej Platformy Obywatelskiej – 11 to Młodzi Demokraci – przekonuje o niemarginalnej roli młodzieżowców Grzegorz Stawowy.*

Członkowie stowarzyszeń nie mogą za to narzekać na brak kontaktu ze starszymi i doświadczonymi politykami. Jerzy Hausner, Jan Rokita, bracia Kaczyńscy czy Roman Giertych są ich częstymi gośćmi. Jednak nie zawsze młodzi stają po jednej stronie ze starszymi kolegami. W nadawanym co tydzień programie „Młodzież kontra...” (ogólnopolska telewizja regionalna) posłowie, senatorowie i inni wysocy urzędnicy państwowi zmagają się z kąśliwymi i dociekliwymi pytaniami młodych polityków. Wszystko to dzieje się przed milionowym audytorium. Przedstawiciele młodzieżówek zgodnie przyznają, że wystąpienie przed taką liczbą widzów jest niepowtarzalną okazją do przedstawienia swoich poglądów i zmierzenia się z politykami z pierwszych stron gazet. To zaś promuje ich w społeczeństwie, a przede wszystkim niszczy krzywdzący dla nich stereotyp politycznego pacholka.

Po co to robią ?

Mogłoby się wydawać, że młodzieżowe stowarzyszenia polityczne są hermetycznie zamkniętymi organizacjami, żyjącymi tylko w swoim politycznym świecie.

– *Tego typu organizacje mają ambicje zmieniania rzeczywistości – tłumaczy profesor socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Hieronim Kubiak. – Własne dzia-*

łania na rzecz poprawy państwa prowadzą często z większą dozą idealizmu niż rządzący politycy. Ich rola jest bardzo duża, a koszt, jaki ponosi społeczeństwo, wynikający z ich działalności, jest niewspółmierny z kosztem, jaki ponoszą oni sami.

Rola młodych w polityce nie ogranicza się tylko do ciągłej nauki i biernego czekania na swoje 5 minut. Stowarzyszenia umożliwiają im sprawdzenie się w politycznym świecie przez kandydowanie w wyborach do różnych szczebli władzy, poczynając od dzielnicowych, poprzez gminne, powiatowe, wojewódzkie, na parlamentarnych kończąc. Młodzi kandydaci startują z list wyborczych partii, z którą ich ugrupowanie współpracuje.



Przynależność jedynie do stowarzyszenia wcale nie oznacza miejsca za członkiem partii. Pod tym względem młodzieżowcy nie są dyskryminowani. Aby jednak znaleźć się na liście wyborczej, trzeba na to zasłużyć. Nie znajdzie się na niej człowiek, który na spotkaniach pojawia się okazjonalnie lub który zapisał się do ugrupowania miesiąc przed wyborami. Do tego trzeba się długo przygotowywać.

– *Łatwo rzucić kogoś na „głęboką wodę”, ale brak doświadczenia prędzej czy później da znać o sobie – przedstawia swój pogląd (specjalnie dla WUJ-a) poseł Józef Oleksy. – Dlatego też uważam, że koniecznym zadaniem partii politycznych jest wykształcenie działaczy, mogących godnie zastąpić obecne elity. Świadomość tego powinna skłaniać do przemyślanej i mądrej strategii, zaprzeczającej doraźnemu „wycinaniu” młodych delegatów podczas głosowań.*

Piotr Jawor
sruba99@op.pl

KONTAKTY

Forum Młodych Prawo i Sprawiedliwość
ul. Łobzowska 35/4; 694-927-261;
www.pis.org.pl

Federacja Młodych Socjaldemokratów
al. Słowackiego 48; 634-57-14;
www.sld.malopolska.pl

Stowarzyszenie Młodzi Demokraci
ul. Basztowa 15/10; 430-01-61;
www.malopolska.smd.org.pl

Forum Młodych Ludowców
ul. Batorego 2; 633-74-30;
www.sml.krakow.pl

(strona w budowie, dostępna od 1 stycznia)

Młodzież Wszechpolska
ul. Czarnowiejska 8, I piętro; 631-00-20;
www.wszechpolacy.pl
www.wszechpolak.pl

- zdjęcia dyplomowe w 5 minut
- fotografia cyfrowa
- tanie filmy

ul. Podwale 2, tel. 423 05 80

Socjalne bez niespodzianek

Znana jest już wysokość stypendiów socjalnych w bieżącym roku akademickim. Kwoty przyznawane najmniej zamożnym studentom nieznacznie zmieniły się w porównaniu z rokiem ubiegłym. Studenci, których dochód na osobę w rodzinie nie przekroczył 150 złotych otrzymywać będą nadal 200 złotych miesięcznie. Dla dochodu mieszczącego się w granicach 151–300 złotych świadczenie to wyniesie 150 złotych. O trzydzieści złotych zwiększone zostało stypendium dla studentów o dochodach powyżej 300 złotych, ale nieprzekraczających 450 – na ich konta wpłynęło co miesiąc 100 złotych.

(kajko)

Coraz mniej za wysiłki

Także w tym roku obniżone zostały stypendia naukowe. Najzdolniejsi studenci otrzymają kwoty o dwadzieścia złotych niższe niż w roku ubiegłym. Nie zmienił się natomiast system przyznawania tych świadczeń. I tak: 6% najlepszych studentów na roku otrzyma 400 złotych miesięcznie, dalsze 9% – 300 złotych i kolejne 15% – 200 złotych. W sumie nagrodę za naukę otrzyma 30 % studentów danego roku.

(kajko)

Nowe pismo studenckie

W listopadzie ukazał się pierwszy numer „Młodego Alternatywnego Pisma Akademickiego”. Dotyka tematyki studenckiej, społecznej oraz polityki. Dziennikarze pochodzą z różnych uczelni i mają rozbieżne poglądy. *Nie będziemy silić się na obiektywizm* – zastrzega na łamach pisma redaktor naczelna, Katarzyna Lekka. „M.A.P.A.” adresowana jest do osób aktywnych, które interesują się zjawiskami społecznymi i wiążą przyszłość z działalnością w życiu publicznym. Organizowane będą dla nich spotkania dyskusyjne. Nakład (2000 egz.) i objętość wkrótce zostaną zwiększone. Pismo wydawane jest dzięki składkom studentów i absolwentów UJ.

(DrA)

Hojna Energetyka

Na działalność Muzeum UJ Zakład Energetyczny Kraków SA przekazał 50 tys. zł. Pieniądze zostaną przeznaczone na wyposażenie piwnic, remont oraz instalacje alarmowe.

(DrA)

Bibliotece w DS „Piast” grozi likwidacja

O dwa metry za dużo

Mieszkańcy „Piasta” i inni studenci przestaną korzystać z biblioteki. Czekają ją przeprowadzka lub likwidacja. To efekt wprowadzenia nowych przepisów przeciwpożarowych po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

Biblioteka w „Piastach” istnieje od 20 lat. Jest jedną z 15 filii Krowoderskiej Biblioteki Publicznej. Jej księgozbiór liczy 16 tys. książek, głównie o profilu humanistycznym i popularno-naukowym. Dostępne są także czasopisma oraz prasa codzienna. Za niecałe dwa lata blisko 900 czytelników (stan obecny), przede wszystkim studentów, ale też kursantów Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej oraz Instytutu Polonijnego, straci dostęp do zasobów biblioteki. Według rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 16 czerwca br., w wysokich budynkach użyteczności publicznej (powyżej 25 m) powinny znajdować się dwie przeciwpożarowe drogi ewakuacyjne. Biblioteka znajduje się w nadbudowie – ponad siódmym piętrem „Piasta”. Ta część budynku powoduje, że został zakwalifikowany jako wysoki (bez niej „Piast” ma 23 m).

Deadline: 12 lipca 2005

Do tego czasu biblioteka powinna zniknąć, chyba że znajdą się pieniądze na instalację dwóch wydzielonych ze strefy ogniowej klatek schodowych z drzwiami wahadłowymi. Wtedy budynek w świetle prawa zostałby uznany za bezpieczny.

Grzegorz Murzański, prezes Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, zarządzającej budynkiem „Piasta” – *Koszt takiej inwestycji to 500–600 tys. zł. „Bratniaka” nie stać na to. Obecnie naszym priorytetem jest ocieplenie „Piasta” (koszt: 800–900 tys. zł), ponieważ część funduszy zdobyliśmy na ten cel wcześniej ze środków pozauniwersyteckich. Teraz nie możemy zrezygnować z planów. Mamy jednak nadzieję, że uda się ten problem rozwiązać.*

Murzański sugeruje znalezienie funduszy w Urzędzie Miasta lub u właściciela budynku – Uniwersytetu Jagiellońskiego, który mógłby wystąpić do MENiS-u. Jeśli nie znajdą się pieniądze, pomieszczenie zostanie zamienione na magazyn.

Lokal pilnie poszukiwany

Dyrektor Krowoderskiej Biblioteki Publicznej, Elżbieta Wszolek,

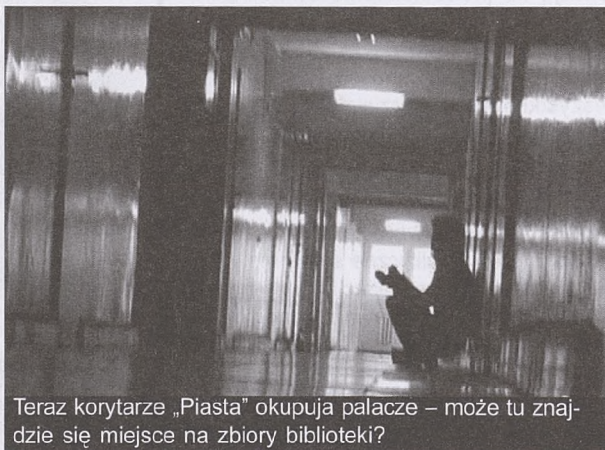
już rozpoczęła starania o nowe miejsce dla filii z „Piasta”. Wysłała pisma do zarządów Spółdzielni Mieszkaniowej im. Kościuszki oraz Zwierzynieckiej SM. Przewiduje także rozmowy z rektorem Akademii Pedagogicznej. – *Będę starała się o budynek komunalny – mówi – bo to jest najpewniejsze rozwiązanie; najlepiej w okolicach Czarnowiejskiej i Bronowickiej, aby nie odejść za daleko od studentów.* Tarcia na linii biblioteka – zarząd Fundacji „Bratniak” zdarzały się wcześniej. Kilka lat temu uszczknęto z powierzchni biblioteki 15 m² (początkowo było 90 m²). Ta powierzchnia została jednak przekazana bezpłatnie Letniej Szkole Języka i Kultury Polskiej, która wcześniej swoje zbiory trzymała w piwnicy DS-u.

Wtórny analfabetyzm?

Miasto cierpi na niedobór wolnych lokali. Czarny scenariusz przewiduje rozparcelowanie książek do pozostałych filii i magazynu. Taki los spotkał placówki przy ul. Lea i Odrowąża. – *Szkoda, żeby zmarnował się dorobek kilkunastu lat* – mówi pracownik biblioteki, Jolanta Krocze.

Jeszcze bardziej szkoda jej studentom. Jelena, z III roku roszkoznawstwa UJ, jest czytelniczką biblioteki od pierwszego roku studiów. – *Wystarczy skoczyć na górę. Wolę korzystać z tutejszych zbiorów niż z Jagiellonki, gdzie nigdy niczego nie ma i w dodatku trzeba czekać.* Jelena podkreśla, że żaków nie stać na zakup nowych książek. – *Często polecałam znajomym jakąś fajną pozycję, którą dostałam w Piastach. To stymuluje do czytania. Jeśli tego zabraknie, może nas czekać wtórny analfabetyzm.*

Sabina Wasik



Teraz korytarze „Piasta” okupują palacze – może tu znaleźć się miejsce na zbiory biblioteki?

FOT. JRG

Studenci niepełnosprawni

Rektorzy chcą zmian

KRASP przyjął uchwałę o dostępie osób niepełnosprawnych do edukacji na wyższych uczelniach. – *To punkt przełomowy. Nareszcie jest szansa, że rozpocznie się poważna dyskusja dotycząca zmian w systemie finansowania potrzeb niepełnosprawnych studentów* – mówi Ireneusz Białek, pełnomocnik Rektora UJ ds. osób niepełnosprawnych.

Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) ogłosiła tekst uchwały 8 listopada. W piśmie mówi się o konieczności wspierania osób niepełnosprawnych, które decydują się na studia. KRASP chce również, aby pomoc państwa trafiła do uczelni, które starają się ułatwić dostęp dla studentów niepełnosprawnych. W obowiązujących przepisach („Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych”) nie porusza się kwestii funkcjonowania takich osób na wyższych uczelniach. Uchwała stwierdza, że zaistniała sytuacja może prowadzić do społecznej izolacji tej grupy i zwiększa trudności w znalezieniu pracy.

– *To ważny moment, bo po raz pierwszy w tej sprawie wypowiadają się jedynym głosem wszyscy rektorzy. Trudno go*

będzie teraz pominąć – mówi Ireneusz Białek. KRASP postuluje wprowadzenie zmian do ustawy oraz uregulowanie współpracy między uczelniami a Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON). – *Istotą tych zmian będzie stworzenie systemu finansowania potrzeb studentów niepełnosprawnych. Dziś tego systemu nie ma. Uczelnie same starają się pomóc studentom* – tłumaczy pełnomocnik.

(OG)

Tekst uchwały powstał z inicjatywy Rektora UJ, prof. Franciszka Ziejki. Opracowali go pełnomocnicy ds. osób niepełnosprawnych z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego.

Uchwała KRASP na forum

Wyzwanie dla Europy

W Neapolu odbyła się konferencja poświęcona dostępności europejskich uczelni wyższych dla osób niepełnosprawnych. Polskę reprezentowała delegacja z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W spotkaniu pod hasłem „Equal opportunities in academic setting and job integration: a European challenge” wzięli udział przedstawiciele Danii, Polski, Włoch, Belgii, Niemiec, Francji, Austrii, Słowacji i Szwecji. Podstawowym celem konferencji było otwieranie i dostosowywanie wspólnej przestrzeni edukacyjnej – również wobec specyficznych potrzeb studentów niepełnosprawnych – w ramach procesu bolońskiego. Jak przyznał Ireneusz Białek, pełnomocnik Rektora UJ ds. osób niepełnosprawnych, duże wrażenie na uczestnikach wywołała re-

zolucja polskich rektorów KRASP. Inicjatywa UJ i UW może stać się początkiem zmian w innych krajach Europy. – *Na konferencji pojawił się pomysł spisania szerszego memorandum kierowanego do państw europejskich. Taką deklarację złożyli przedstawiciele niemieckiego uniwersytetu w Karlsruhe* – mówi Ireneusz Białek. – *Może to być kolejny krok do zmiany polityki państwa wobec wyższych uczelni i do poprawy sytuacji niepełnosprawnych studentów zarówno w Polsce, jak i na płaszczyźnie europejskiej.*

(OG)

Proces boloński

To wszelkie działania realizujące założenia Deklaracji Bolońskiej – dokumentu podpisanego 19 czerwca 1999 roku przez ministrów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe w 29 krajach europejskich. Deklaracja zakłada stworzenie do roku 2010 Europejskiej Przestrzeni Szkolnictwa Wyższego. Współpraca państw dotyczy koordynacji polityki wobec wyższych uczelni.

W procesie bolońskim uczestniczą m.in. Komisja Europejska, Europejskie Stowarzyszenie Uniwersyteckie (EUA) oraz Stowarzyszenie Krajowych Związków Studentów Europy (ESIB), w skład którego wchodzi Parlament Studentów RP.

„Wyzwanie” dla studentów

W dniach 11–15 grudnia odbędzie się seminarium na temat „Europejska młodzież wobec wyzwań teraźniejszości i przyszłości” organizowane przez Komisję Zagraniczną SS UJ oraz Centrum Młodych Dyplomatów.

W warsztatach i dyskusjach wezmą udział goście z partnerskich uczelni zagranicznych oraz studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród omawianych zagadnień znajdzie się między innymi problematyka przestrzegania praw człowieka w Polsce i w Europie, kwestie sporne takie jak aborcja, eutanazja czy legalizacja związków homoseksualnych, a także różnice w systemach szkolnictwa wyższego różnych krajów.

Dodatkowo zaplanowano bogaty program kulturalny dla zagranicznych gości. Organizowany wieczór narodowy ma umożliwić im zapoznanie się z bogactwem polskiej tradycji i kultury, nie tylko studenckiej. Polscy studenci będą mieli z kolei okazję zapoznać się ze specyfiką innych krajów Europy.

Szczegółowe informacje na temat planu konferencji dostępne będą na stronie internetowej Samorządu Studentów www.samorzad.uj.edu.pl oraz na plakatach.

Przedsięwzięciu patronuje pani Prorektor ds. Badań i Współpracy Międzynarodowej UJ, prof. dr hab. Maria Nowakowska.

MENIS uznał realizację projektu za priorytet w roku 2003.

Agata Kajewska

Dolary dla studiów kanadyjskich

Na rozwój studiów kanadyjskich (specjalizacja na amerykanistyce) wpłynęło 25 tys. dolarów kanadyjskich. Przed trzema laty UJ został wpisany przez rząd kanadyjski na listę instytucji naukowych, na rzecz których podatnik może wpłacać darowizny i odpisać je od podatku. Heryn Slaby – Polak z pochodzenia – jest naszym reprezentantem w Kanadzie. W 2002 r. przekazał już 100 tys. dolarów kanadyjskich. Część pieniędzy została wykorzystana na tworzenie biblioteki, komputeryzację i honoraria dla zapraszanych wykładowców.

(DrA)

Rosjoznawcy, a nie: rusofile!

Jak się to „Koło” kręci?

Jeśli jesteś ciekaw, co ma wspólnego Putin z rosyjskim hip-hopem, czym się różni budowa rosyjskiej bomby atomowej od innych lub jak rozwija się sytuacja polityczna w krajach byłego ZSRR, zajrzyj do Koła Naukowego Studentów Rosjoznawstwa. Oni postarają się udzielić Ci wyczerpującej odpowiedzi na te i wiele innych pytań związanych z Rosją.

Koło Naukowe Rosjoznawców jest, podobnie jak sama specjalność: rosjoznawstwo (funkcjonująca w strukturze Instytutu Studiów Regionalnych), młodym tworem, bo powołanym do życia w marcu 2001 roku. Organizacja skupia około 40 osób, które swoje zainteresowania realizują w trzech sekcjach: kulturoznawczej, politologicznej, filmowej. W planach mamy powołanie sekcji ukraińskiej.

Strategia

Cztery podstawowe filary, o które opiera się działalność rosjoznawców, to: konferencje, wyjazdy naukowe, odczyty (najliczniejsze) i spotkania naukowe. Szczególnie dwie ostatnie formy łączone są z dyskusją, w trakcie której uwaga uczestników kierowana jest na kwestie sporne niewątpliwie często pojawiające się w tematyce rosyjskiej.

O zapale do pracy i poważnym traktowaniu swej aktywności świadczą słowa Anny Maksymowicz, przewodniczącej sekcji kulturoznawczej – *Chcemy, aby w każdym tygodniu był jeden odczyt: raz sekcji politologicznej, raz kulturoznawczej i projekcja filmu raz na dwa tygodnie.*

Wśród jednostek, z jakimi Koło współpracuje, jest Uniwersytet w Petersburgu, Ośrodek Studiów Wschodnich, Instytut im. Puszkina w Moskwie.

– *Specjalizujemy się we współczesnej Rosji. O historii można sobie przeczytać w książkach. To, co dzieje się*

dzisiaj w tym kraju, jest bardzo ciekawe – mówi Anna.

Obok współczesnej literatury, muzyki, sytuacji gospodarczej, mody (!), nowatorskich trendów pojawiających się we wszystkich dziedzinach aktywności rosyjskiego społeczeństwa, Jakub Tęśiorowski, prezes Koła, a zarazem przewodniczący sekcji politologicznej, jako główne obszary penetracji wymienia politykę zagraniczną i bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, stosunki międzynarodowe, relacje Rosja-Chiny, Rosja-Polska.

Cel działania

– *Celem Koła – zastrzega Jakub – jest promowanie wiedzy o Rosji, a nie Rosji samej w sobie, analiza i synteza procesów tam zachodzących, o których nie powstały jeszcze żadne opracowania. Staramy się „łatać dziury” w tym obszarze.*

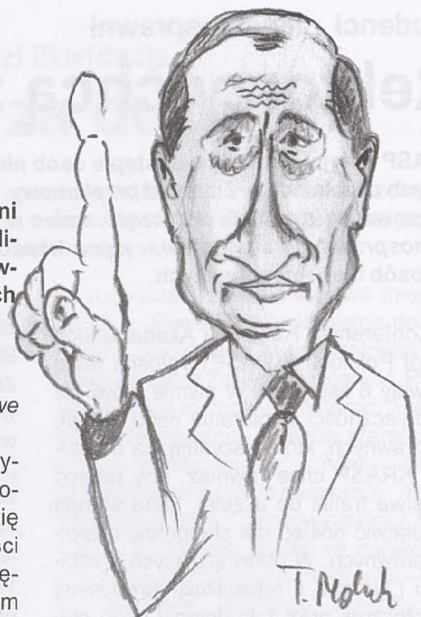
Wtórą mu Marcin Mączka, były prezes – *To jest koło rosjoznawców, nie rusofilów! Dodaje jednak – Bez poznania nie ma zrozumienia!*

Koło jest otwarte. Do działania może włączyć się każdy, kto ma coś ciekawego do powiedzenia na temat Rosji lub chce się czegoś ciekawego o niej dowiedzieć. Zarząd próbuje jednak unikać sytuacji, kiedy zapisuje się sto osób, a realnie angażuje się trzydzieści, bo to niewątpliwie utrudnia funkcjonowanie. Przygotujcie się więc na to, że nim zdążycie wpłacić wpisowe (5 zł) i podać swoje nazwisko, zostaniecie poproszeni o wybranie sobie czasopisma, z którego będziecie przygotowywać prasówki dotyczące wszelkich tematów oscylujących w orbicie zainteresowań Koła.

Członkowie o przedsięwzięciach informowani są za pośrednictwem internetu, a dodatkowe przypomnienie zapewnia im serwis sms-owy!

Działanie

Wszystkie odczyty są otwarte dla szerokiej publiczności. Informacji o nich należy szukać w Instytucie Studiów Regionalnych mieszczącym się przy al. Mickiewicza 3 (gdzie również w pod-



Co ma wspólnego Putin z rosyjskim hip-hopem?

Rozkład wydarzeń Koła Naukowego Studentów Rosjoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w grudniu 2003 roku

1. 10 grudnia: Karolina Mielniczuk przedstawi odczyt na temat historii filmu animowanego w Rosji oraz pokaz animowanych filmów rosyjskich g. 18.30 budynek ISR
2. 15 grudnia: odczyt Michała Lukasa (i pokaz zdjęć) tytuł: „Młodość Stalina” g.13.15 s. 014 ISR
3. 17 grudnia: odczyt pt.: „Rosyjska szkoła montażu” oraz film niespodzianka. ISR g. 18.30
4. 18 grudnia: „Polskie a rosyjskie święta Bożego Narodzenia”. Próba porównania. Spotkanie poprowadzi Ola Olejnik, g. 18.30

ziemiach, w pokoju 014, ma swoją siedzibę Koło) i na większości tablic informacyjnych UJ.

Sam tylko listopad obfitował w takie wydarzenia, jak: udział w konferencji w Petersburgu, projekcje filmów, prelekcja na temat GUŁAG-u, odczyt na temat współczesnej muzyki, a konkretnie rosyjskiego hip-hopu, wyjazd do Łodzi na wystawę plakatu propagandowego. O wcześniejszych zrealizowanych inicjatywach Koła możecie dowiedzieć się na stronie: www.uj.edu.pl/ISR/rosjoznawstwo.

Już niedługo pojawią się zeszyty naukowe Koła, bazujące na odczytach, prelekcjach oraz sporządzanych prasówkach.

Marcin Piecuch

BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAKSÓWEK
0 800 400 400
TAXI BARBAKAN
96-61
 IDEA 501 13-96-61
 ERA 602 238-000
 PLUS 609 400-400
 INFOLINIA W PLUS GSM
800 400 400

Równi – nierówni?

W Radzie Ministrów trwają końcowe prace nad projektem nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Rozstrzygnie ona m.in. kontrowersyjną kwestię podziału na studentów stacjonarnych oraz wieczorowych i zaocznych, dzięki czemu ci ostatni uzyskają szereg uprawnień, których do tej pory byli pozbawieni.

Na ustawie najbardziej skorzystają studenci studiów wieczorowych i zaocznych. Teraz są pozbawieni prawa do jakichkolwiek świadczeń materialnych. Natomiast zgodnie z art. 162 projektu ustawy „student może otrzymywać pomoc materialną w formie następujących świadczeń: stypendium socjalnego, stypendium specjalnego dla niepełnosprawnych, zapomogi, stypendium za wyniki w nauce”. *Dzięki temu treść artykułu 162 odnosić się będzie tak do studentów dziennych, jak i wieczorowych i zaocznych* – mówi przewodniczący Komisji Prawnej SS UJ Andrzej Kozyra.

Tak to się zaczęło...

Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Andrzej Zoll zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie warunków przyznawania i wypłacania świadczeń pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych jako niezgodne z konstytucją. Obecnie obowiązująca „Ustawa o szkolnictwie wyższym” przyznaje bowiem prawo do pomocy materialnej wszystkim studentom, nie ograniczając ani nie pozbawiając tej pomocy studentów wieczorowych i zaocznych. Tymczasem rozporządzenie do niej mówi o pomocy materialnej tylko dla studentów studiów stacjonarnych.

Trybunał uznał jednak, iż zaskarżone przepisy są zgodne z konstytucją. Uzasadniając swoje stanowisko wskazał, że ustawa zalecała, by szczegółowe kwestie zostały zawarte w odpowiednim rozporządzeniu. Stwierdził, iż rząd miał szerokie możliwości ustalenia treści rozporządzenia, a to, że nie ustalił, na jakich warunkach – i czy w ogóle – ma być udzielana pomoc studentom studiów wieczorowych i zaocznych, mieściło się w granicach upoważnienia ustawowego.

Głos za...

Profesor Andrzej Zoll zauważa jednak, iż owe zalecenie nie wynika z ustawy w sposób jednoznaczny. To raczej kwestia interpretacji prawa.

– *Poza tym podstawowe znaczenie ma tu*

konstytucyjna zasada równości – mówi prof. Zoll. – O tym, czy danemu studentowi należy przyznać np. stypendium socjalne, w żadnym razie nie powinien decydować rodzaj studiów, na jakich podjął on kształcenie.

Zauważa jednocześnie, że teraz studenci wieczorowi i zaocznicy to w znacznej mierze ludzie młodzi, którzy pracując, sami zarabiają na własne utrzymanie. Przez to niejednokrotnie znajdują się w cięższej sytuacji materialnej niż studenci dzienni.

Głos przeciw...

Skrajnie odmienny pogląd prezentuje natomiast prof. Tomasz Goban-Klas, do niedawna Minister – Sekretarz Stanu w MENiS, obecnie członek KRRiT. Jego zdaniem studenci wieczorowi i zaocznicy mają najmniejsze szanse na uzyskanie stypendiów, gdyż najmniej takiej pomocy potrzebują.

– *Studia zaoczne to pewnego rodzaju anomalia – twierdzi prof. Goban-Klas. – Zostały wprowadzone, by umożliwić zdobycie wykształcenia osobom, które kiedyś były takiej możliwości pozbawione. Stanowią pewną formę wyrównania szans. Ich istotą jest więc to, że są przeznaczone dla osób pracujących, a dla nich problemem są nie pieniądze, ale czas.*

Zdecydowanie lepszą formą pomocy byłaby, według profesora, organizacja dla takich studentów tańszych noclegów czy swobodnego dostępu do bibliotek w weekendy, kiedy odbywają się zjazdy.

Joanna Witecka



FOT. BOY

Na obiad może starczy, ale na kolację już chyba nie...

Samorząd Studentów UJ zaprasza wszystkich na grudniowe koncerty w klubach studenckich Żaczek i Rotunda.

3.12.2003 r. o godz. 18.00 – koncert zespołu T.LOVE, Rotunda,

6.12.2003 r. koncert charytatywny w Żaczku, wystąpią Grzegorz Turnau, Jacek Wójcicki i inni,

12.12.2003 r. o godz. 19.00 – koncert zespołu HEY, Rotunda,

12.12.2003 r. koncert charytatywny SDM, Żaczek.

Dokładne informacje na temat wszystkich imprez można uzyskać w siedzibie SS UJ w podziemiach Collegium Novum.

(kajko)

Miejsca w akademikach

Uczelniana Komisja Ekonomiczna dysponuje jeszcze wolnymi miejscami w akademikach. Osoby zainteresowane powinny zgłaszać się w siedzibie Samorządu Studentów (podziemia Collegium Novum) tylko i wyłącznie podczas dyżurów przewodniczącego Pawła Mielnika: w poniedziałki 10.00–12.00 oraz w środy 11.30–13.00.

(kajko)

Info świąteczne

12 grudnia w klubie Żaczek odbędzie się koncert charytatywny na rzecz dzieci z Pogotowia Opiekuńczego przy ul. Rajskiej 10. W planie wspólne śpiewanie kolęd, występy artystów (swoją obecność zapowiedzieli m.in. Dominika Kurdziel oraz Robert Kasprzycki), konkursy i zabawy. Oprócz tego w klubie wystawione będą puszkę, gdzie będzie można wrzucać datki na świąteczne prezenty.

Jak co roku planowana jest zbiórka datków w akademikach.

(DG)

Ogłoszenie

WUJ poszukuje osoby, która zajmie się stworzeniem od podstaw serwisu internetowego na potrzeby redakcji. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: Jacek 503 633 895, jacek_roch@interia.pl. Mile widziane wcześniejsze projekty.

Hitchcock w superradiu

Błąd Patrycjusza

Wizja klasyka światowego kina Alfreda Hitchcocka stała się rzeczywistością! Strzyżyk woleoczko, piegża i pustułka, pokląska, kszyk, sójka niezgułka, pokrzewka, ohar, przepiórka, pójdzka, trznadel i wiele innych ptaków zaatakowało niedawno prawie 6 tysięcy osób. Byli wśród nich studenci UJ!

21 listopada zmierzili się oni w katowickim Spodku z arcytrudnym tekstem „Dyktanda 2003”, którego autorem jest wykładowca naszego uniwersytetu, prof. Walery Pisarek. W krótkim humorystycznym wierszyku zastawił na łakomych zwycięstwa chojraków i hamanów 80-100 pułapek językowych – głównie muzyczno-ornitologicznych. Profesor zapewnia, że wie, jak wyglądają wszyscy bohaterowie jego tekstu. O ptakach, których nie widział na własne oczy, poczytał w encyklopedii.

W tym roku po raz pierwszy wszystko rozegrało się jednego dnia. Dzięki pomocy 300 studentów Uniwersytetu Śląskiego szybko uporano się ze sprawdzeniem prac.

Zwycięzcą został Piotr Cyrklaff z Bydgoszczy. Obronną ręką z ortograficznej potyczki wyszedł również „nasz człowiek”.

Honoru Uniwersytetu Jagiellońskiego mężnie bronił Patrycjusz Pilawski, student drugiego roku komparatystyki (literaturoznawstwa porównawczego). W dyktowanej przez prof. Pisarkę czterozdaniowej dogrywce pokonał trzech rywali i rzutem na taśmę wskoczył na trzeci stopień podium.

– Na dyktando pojechałem po raz czwarty. Przygotowania trwały ponad rok. Czytałem średnio 30 stron słownika dziennie. W sumie nauczyłem się 125 000 haseł. Tam nie ma przypadków, żeby wygrać, trzeba włożyć w to mnóstwo pracy. Ortografia musi stać się pasją – opowiada z błyskiem w oku Patrycjusz, pokazując swoją kolekcję dyplomów z konkursów ortograficznych. – Największe problemy sprawiają mi nazwy wła-

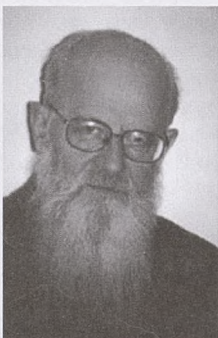
sne i wyrazy zakończone na „-ivum” lub „-iwum”, tu nie ma zasad, wszystko trzeba po prostu wkuć.

Jego przygoda z ortografią zaczęła się dawno temu. – Dla mnie to szalenie ważne, jak zapiszę dane słowo. Wyraz źle zapisany to już nie jest ten sam wyraz. Nie wiadomo, co to jest – przekonuje.

Patrycjusza zaskoczyła nieco interpunkcja i to, że tekst miał formę wiersza. Przyznał, że nie miał pojęcia, jak wygląda część ptaków i roślin, o których pisał. Tutaj jednak błędu nie popełnił. – Później nie mogłem sobie wybaczyć, że wyraz „zczeszczony” napisałem przez „s”. Jest przecież prosta reguła mówiąca, że przed „cz” piszemy „z”, a przed „h” zawsze „s”. Nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem – ogólnie jestem z siebie zadowolony.

Nagrodą za trzecie miejsce był zestaw komputerowy wartości 8 tysięcy złotych i ekskluzywnie pióro. Możemy liczyć na to, że drugi wicemistrz ortografii nie spocznie na laurach – Właśnie teraz ukazuje się nowe wydanie słownika, będę więc miał co czytać. W dwunastej edycji dyktanda chciałbym się znaleźć przynajmniej o miejsce wyżej.

Z profesorem Walerym Pisarkiem, autorem tekstu dyktanda rozmawia Wojciech Bojanowski



Ile czasu zajęło panu ułożenie dyktanda? Pięć godzin? Osiem? Kilka dni? Korzystał pan ze słownika?

Co najmniej miesiąc. Oczywiście to nie znaczy, bym przez ten miesiąc nic innego nie robił, tylko pisał dyktando. Ale dojrzało ono we mnie ze dwa, trzy miesiące. Jak pan zachęciłby studentów do nauki ortografii?

Na pewne kierunki studiów w ogóle bym nie dopuszczał kandydatów, którzy nie opanowali ortografii na tyle, by nie popełniać rażących błędów. Nauczanie ortografii – podobnie jak nauczanie czytania czy tabliczki mnożenia – nie jest zadaniem dla uniwersytetu. Na moim seminarium magisterskim nie ma miejsca dla tych, co ortograficznie należą do szkoły podstawowej.

Jak ocenia pan trudność polskiej ortografii w porównaniu do pisowni innych języków?

Polska ortografia należy do łatwiejszych. Jest wprawdzie trudniejsza niż nowe ortografie języków, które stadium rozwoju w po-

staci pisanej osiągnęły w XX wieku, ale nieporównanie łatwiejsza niż francuska, a zwłaszcza angielska. Trudność tej ostatniej nie przeszkadza światowej ekspansji języka angielskiego.

Jaka jest etymologia słowa „dyktando”?

To jedna z form (dativus) łacińskiego gerundium czasownika dictare (mawiać, dyktować, nakazywać); w języku polskim wyraz ten zdomował się dopiero w XX wieku. Wcześniej nazywaliśmy dyktando – dyktą (tak u Kraszewskiego), dyktacją lub dyktatem.

Gdzie i kiedy zaczęto pisać dyktando?

Przypuszczam, że dyktando jako „ćwiczenia ortograficzne, polegające na zapisywaniu dyktowanego tekstu” narodziły się we Francji w XVIII wieku, a do Polski przyszły w wieku XIX.

Dlaczego znajomość ortografii jest tak ważna?

Nie twierdzę, że jest „aż tak ważna”. Jest jednak ważniejsza dziś niż dawniej ze względu na komputeryzację porozumiewania się, bo komputer jest znacznie mniej domyślny niż człowiek, gdy się spotka z dziwacznym zapisem jakiegoś wyrazu. A w redakcjach i wydawnictwach dawniej adiustatorzy i korektorzy wyłapywali potknięcia językowe i ortograficzne; dziś wiele tekstów idzie do druku w stanie surowym, raz po raz kompromitując autorów i redakcje.

Studenci dziennikarstwa o dyktandzie:

Karolina Klimek

Dawno, dawno temu, jeszcze w podstawówce pisałam różne konkursy ortograficzne i chciałam sprawdzić, czy jeszcze cokolwiek z tego pamiętałam. Tekst był przedziwny, ale jednocześnie zabawny. Miałam około 13-14 błędów, co nie jest chyba najgorszym wynikiem. Najbardziej zdziwiły mnie wyrazy takie jak „kworum” i „majsterzinger”. Jestem zadowolona z tego, że spróbowałam, jedynie koncert Justyny Majkowskiej z „Ich Troje” to chyba nie był najlepszy pomysł.

Tomasz Puchaczewski

To była męska decyzja. Wysłałem SMS-a, którym zgłosiłem swój akces do dyktanda. Jego koszt wyniósł 7,60+VAT, co jest sumą niebagatelną. Atmosfera była typowo górnośląska, utrzymana w konwencji „Edward Gierek rules”: zakładamy czapeczki, skandujemy, bijemy brawo i jest fajnie. Nie uczyłem się słownika na pamięć, pisząc dyktando polegałem na wrodzonej intuicji językowej. Nie chwaląc się zrobiłem tylko 9 błędów, a rekord wynosił ponad 50.

Muzeum UJ

Czy Rubens zostanie w Krakowie?

Milion dolarów zażądała od Muzeum UJ właścicielka obrazu Rubensa. – *Na razie dysponuję minimalną kwotą, z którą mogę przystępować do pertraktacji* – mówi jego dyrektor, prof. Stanisław Waltoś.

Obraz „Święta Helena” jest częścią tzw. depozytu sztokholmskiego, na który składają się jeszcze inne wybitne dzieła malarstwa europejskiego. W 1995 r. przekazała go Wiktoria Oseka, kolekcjoner sztuki, na stałe mieszkająca w Szwecji. Na obraz znaleźli się niedawno potencjalni kupcy, więc właścicielka postanowiła go sprzedać. Muzeum zachowało jednak prawo pierwokupu. Cena – milion dolarów (budżet Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa wyniósł w 2003 r. 30 mln zł, czyli ok. 8 mln dol. – przyp. aut.).

– *W Polsce, przez nasze historyczne doświadczenia, mamy deficyt dzieł malarstwa tej klasy, więc kiedy nadarzy się okazja kupna, bądź, w tym wypadku, zatrzymania czegoś takiego, to należy starać się zrobić wszystko, aby to się udało* – mówi prof. Waltoś. – *Podkreślam jednak, że milion dolarów to cena właści-*

cielki. Gdybym osobiście dysponował taką kwotą, to uważam, że warto by było ją na ten cel przeznaczyć.

„Święta Helena” to jedyny obraz Ru-



REPR. JRG

bensa w Polsce, chociaż nie wszyscy do wierzą jego autentyczności. – *Ekspertyzy, którymi dziś dysponujemy, mówią, że jest to dzieło, w którego powstawaniu na pewno brał udział Peter Paul Rubens* – zapewnia dyrektor.

Do początku lat 70. było w kraju jeszcze jedno dzieło tego malarza – „Zdjęcie z Krzyża” w kościele w Kaliszu. – *To była wówczas głośna kryminalna sprawa. Obraz skradziono, a ołtarz, w który był wmontowany, dla zatarcia śladów spalono* – wspomina profesor. W Muzeum Narodowym w Warszawie oraz na Wawelu znajdują się jeszcze kopie dzieł tego artysty.

Czy uda się zatrzymać „Świątą Helenę” w Krakowie? – *Na razie właścicielka wykazuje sporo cierpliwości, ale nie wiem, gdzie są jej granice* – podsumowuje prof. Waltoś.

Piotr Kozanecki

Uniwersytecki Dzień Pamięci

Pamiętajmy

183 profesorów i wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej, przybyłych 6 listopada 1939 roku na odczyt do gmachu Collegium Novum, aresztowało gestapo. Zostali osadzeni w więzieniu na ul. Montelupich, a następnie wywiezieni do obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau, gdzie kilkunastu z nich zmarło. Akcja miała kryptonim Sonderaktion Krakau – Akcja Specjalna Kraków. Co roku w rocznicę tego tragicznego wydarzenia na Uniwersytecie Jagiellońskim obchodzony jest Uniwersytecki Dzień Pamięci. Władze rektorskie składają kwiaty na grobach zmarłych rektorów i pracowników UJ, pod tablicami upamiętniającymi tragedię oraz pod Dębem Wolności, rosnącym przed Collegium Novum.

W tym roku po raz pierwszy wręczono nagrodę im. prof. Stanisława Kutrzeby. Ustanowiona przez Uniwersytet Ruprechta-Karola w Heidelbergu oraz Instytutu Maxa Plancka Publicznego Prawa Porównawczego i Prawa Międzynarodowego Publicznego jest przyznawana w dziedzinie ochrony praw człowieka w Europie. 12,5 tys. euro, umożliwiające roczny pobyt i prowadzenie pracy badawczej w Heidelbergu, otrzymała w tym roku Maja Grzymkowska, doktorantka w Katedrze Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

tekst i fot: JRG



Co roku władze uczelni wraz z przedstawicielami studentów składają kwiaty na grobach pracowników naukowych uniwersytetu. Jesienna słońca i niepowtarzalny klimat cmentarza Rakowickiego sprzyjają nostalgicznym rozważaniom... (na ostatnim zdjęciu Rektorzy uniwersytetów: Jagiellońskiego i Ruprechta-Karola w Heidelbergu).

Praktyki

W pogoni za karierą

Wymagania pracodawców wciąż rosną, więc studenci zastanawiają się, co zrobić, aby poprawić swe szanse na rynku pracy. Świetnym rozwiązaniem wydają się praktyki. Każdy, kto próbował je zdobyć, wie, że często jest to droga pod stromą górę. Mimo tego większość oddałaby wiele za (wakacyjną) pracę, byleby tylko móc wzbogacić swoje CV.

Różnie można dążyć do wymarzonego stanowiska. Metoda sprawdzona i skuteczna to pojawienie się osobiście w siedzibie interesującej nas firmy. Najpierw jednak powinniśmy zapoznać się z jej stroną internetową, by zdobyć potrzebne nam informacje i umówić się na spotkanie z osobą z działu HR (zasoby ludzkie). Inny sposób dotarcia do firmy to wysłanie listu (zwykłego lub elektronicznego). Zazwyczaj odnosi kiepski skutek. Można to zastosować dopiero przed samą rozmową kwalifikacyjną, aby o sobie przypomnieć, lub po takiej rozmowie, aby podziękować. Sposób niewiele lepszy to dzwonienie. Niestety zwykle rozmawia się z osobą niezorientowaną w sprawie, która nas interesuje lub po prostu ma ważniejsze sprawy na głowie.

Podczas rozmowy kwalifikacyjnej musimy przekonać rozmówcę, że jesteśmy kimś, kogo naprawdę potrzebują. Trzeba pamiętać o stroju adekwatnym do stanowiska, jakie chcemy zajmować. Pewność, szczerość i otwartość w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej to najbardziej pożądane cechy. Ważne jest też nietypowe hobby, pasja, która odróżni nas od pozostałych kandydatów. Nadmierna pewność siebie czy spóźnianie się nie są oczywiście mile widziane.

Zdarza się, że firma ogłasza nabór. Wtedy można napisać CV, ewentualnie list motywacyjny, wysłać go i czekać na telefon. Należy uważać, komu i kiedy wysłać się życiorys. Z własnego doświadczenia wiem, że są w tym mieście firmy, które przyjmują na praktyki studenckie według... kolejności zgłoszeń.

Im się udało

Kasia studiuje zaocznie pierwszy rok stosunków międzynarodowych na naszej uczelni. Po zdaniu matury zdecydowała się skorzystać z programu „Pierwsza Praca”. Zarejestrowała się w Urzędzie Pracy i uzyskała półroczną praktykę w IV Wydziale Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowa Huta. Wybór ofert dla absolwentów był szeroki. Kasia zajmuje stanowisko protokolanta. Liczy na to, że po pół roku sąd zgodzi się na przedłużenie praktyki, a docelowo może zatrudnić ją na stałe. Za pracę nie otrzymuje wynagrodzenia, ale przysługuje jej, jako studentce „zaocznej”, prawo do zasiłku dla bezrobotnych w wysokości około 450 złotych miesięcznie.

Lepszą sytuację mają studenci tych nielicznych kierunków, na których to wydział wymaga i po części organizuje praktyki.

Z drugiej strony muszą poświęcić cztery tygodnie wakacji. Ania jest na czwartym roku medycyny. Co roku pracuje na innym oddziale szpitala. Jej zadania obejmują zarówno podstawowe czynności pielęgniarские, jak i asystę przy zabiegach chirurgicznych. Nie dostaje pieniędzy. Może liczyć jedynie na zwrot kosztów ewentualnego dojazdu.

Poszukiwanie rozwiązań

Co jednak zrobić, gdy ze znalezieniem praktyki mamy problem? Jak zwiększyć swoje szanse? Po pierwsze, wskazana jest wizyta w biurze karier. To podstawa, która pomoże nam w dalszym postępowaniu. Warto też zainwestować w dodatkowe kursy, choć to trochę kosztuje. Przydatne są zajęcia z dziedzin związanych z profilem przyszłej praktyki oraz szkolenia z zakresu pisania CV czy prowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej. Wreszcie – różne dokumenty poświadczające znajomość języków obcych: dyplomy szkół czy certyfikaty.

Najtrudniej dostać pierwszą praktykę, potem już jest coraz łatwiej – ma się bogate CV, a przede wszystkim więcej doświadczeń i obycia.

Wojciech Wowra

Czytelnicy piszą

Czwarty rok walki

Jestem studentką czwartego roku polonistyki i nie pamiętam, żebym chociaż raz zaczęła studia tak, jak studenci zaczynają studia powinni. Pomijam rok pierwszy, bo każdy początkujący ma większe lub mniejsze problemy. Dwa kolejne lata to sławne zapisy, o których na pewno słyszał każdy studiujący na naszym uniwersytecie. Rok drugi: 6 godzin spędzonych pod zamkniętymi drzwiami Instytutu Polonistyki (od 3.00 nad ranem do 9.00). Rok trzeci: 12 godzin koczowania (od 21.00 do 9.00 rano). Po tych trzech latach wydawało mi się, że gorszego początku być nie może. Ale to, co działo się w tym roku, przechodzi wszelkie pojęcie.

Jak wiadomo, studenci polonistyki po trzecim roku studiów mają obowiązek odbycia praktyk w szkołach. Wiele osób robi to w swoim miejscu zamieszkania, w wielu przypadkach bardzo oddalonym od Krakowa. Okres praktyk przypada na wrzesień i październik. Tak więc zaczynamy zajęcia miesiąc później. I tu pojawia się pytanie,

czy mamy się z tego cieszyć? Każdy student (a przynajmniej większość) bez wahania odpowie twierdząco. I tu, moi kochani, mylicie się bardzo. Ja też się cieszyłam, tym bardziej, że dowiedziałam się, iż w tym roku nie będzie sławnych, jednodniowych zapisów. Sielanka... Niestety, pomyliłam się! Nie wiedziałam, co mnie czeka...

Pierwsze zajęcia: choć się zapisać, nie ma miejsc; drugie zajęcia: sytuacja się powtarza, trzecie zajęcia: to samo. Wszędzie odprawiano mnie z kwitkiem. Okazało się, że na początku września zaczęły powstawać fikcyjne listy, sporządzane przez grupki studentów będących akurat w Krakowie. Listy te trafiły później do prowadzących zajęcia. Dla reszty nie ma miejsc (ograniczenia liczebne grup), chyba że ktoś chce uczestniczyć w zajęciach, które w ogóle go nie interesują lub odbywają się w niedogodnym terminie. Studenci odbywający praktyki poza Krakowem stanęli przed poważnym problemem, którego, co niektórym, do tej pory nie udało

się rozwiązać. Są zajęcia, które zaliczyć trzeba, niestety jedyny wolny termin pokrywa się z innymi ważnymi zajęciami. Co wtedy? Mówiąc szczerze – nie wiem! Student czwartego roku polonistyki przeżył już wiele, więc pewnie i ten problem pokona. Najśmieszniejsze jest to, że te utrudnienia nie pojawiają się z winy dyrekcji instytutu. Pretenzje możemy mieć tylko do siebie. To studenci wymyślili kilkunastogodzinne obleganie drzwi uczelni, tworzenie list, sprawdzanie co godzinę, czy wszyscy są, jeśli nie – wykreślanie nieszczęśnika z listy. To studenci wprowadzili w tym roku fikcyjne listy. „Koleczy – kolegom zgotowali ten los”, a raczej „koleżanki – koleżankom”. Mam wrażenie, że pomiędzy studentami polonistyki nie ma współpracy, lecz rywalizacja. I nie jest to tylko moje odczucie. Ciekawi mnie, czy na innych kierunkach dzieje się to samo. Zastanówmy się, czy warto utrudniać sobie nawzajem życie?

Katarzyna z IV roku
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Obcokrajowcy na Uniwersytecie Jagiellońskim

Jak to się mówi po polsku?

Wielu z nas zastanawia się, czy wyjechać na stypendium za granicę. Jedni myślą o Anglii czy Francji, inni o Niemczech, Włoszech lub Hiszpanii, w zależności od języka, jakiego się uczą. Do Polski też przyjeżdżają obcokrajowcy na studia, głównie ze Wschodu. Niektórzy mają tutaj swoje korzenie. Chcą poznać język przodków, zmierzyć się ze stereotypami naszego społeczeństwa, a może zostać na dłużej.

Wszystkie płakały

– Nie interesowałam się zbyt mocno korzeniami do czasu, gdy moja ciotka, Polka z pochodzenia, namówiła mnie, bym zapisała się do Szkoły Odrodzenia Narodowego – mówi Ola, studentka pierwszego roku psychologii.

Jej rodzice są Polakami, ale nie mówią po polsku. Urodzili i wychowali się w Kazachstanie. – Na początku nie oczekiwałam zbyt wiele po tej szkole, ale potem polubiłam zajęcia – dodaje. Można się na nich dowiedzieć czegoś na temat polskiej kultury, historii, języka. Pokazywane są polskie filmy. – Jeszcze przed wyjazdem zdążyłam zobaczyć „Pana Tadeusza”, który bardzo mi się podobał, „Pan Włodyjowski” już mniej. Za to na „Quo vadis” płakały wszystkie dziewczyny.

Zostać, czy nie zostać?

W Kazachstanie mieszka wielu Polaków. Niewielu, tak jak Ola w Pawłodzie, ma dostęp do organizacji podtrzymujących tożsamość narodową. W mieście Julii Lewandowskiej nie ma nawet nauczyciela języka polskiego. Jej rodzice też wychowali się w Związku Radzieckim. Myślą o powrocie do Polski. Julka już zdecydowała. Po studiach nie wróci do Kazachstanu. Będzie starała się o polskie obywatelstwo. – Postanowiłam skorzystać z okazji, że teraz jest repatriacja i Polska wchodzi do Unii Europejskiej. Może będzie łatwiej dostać pracę – wyjaśnia.

Ania z Tadżykistanu jeszcze nie zdecydowała. – Zostanę tam, gdzie będzie praca – mówi, ale w jej głosie słychać nutkę tęsknoty. Nie była w domu od półtora roku. Dzięki matce, Polce, ma podwójne obywatelstwo. Według nowych przepisów, kiedy wróci do kraju, będzie musiała wybrać tylko jedno z nich, dlatego po roku zerowym wakacje spędziła w Polsce, dlatego nie pojedzie do taty i do znajomych na święta. – Mam też rodzinę w Rosji, więc mama przeprowadziła się tam, żeby być chociaż trochę bliżej mnie. W Rosji mogę ją odwiedzać.

Dla niektórych Polska jest tylko etapem w drodze na Zachód. – Na pewno nie wrócę do Kazachstanu i na pewno nie zostanę tutaj – mówi z naciskiem Witali, student drugiego roku geologii i geoinżynierii.

– Tutaj jest beznadziejnie – dodaje. – W Polsce, żeby zarabiać pieniądze, trzeba się zaharować na śmierć. Ja pojedę do Stanów. Tam haruje się tylko na początku, a potem jest już łatwiej.

A macie tam prąd?

Studenci rosyjskojęzyczni trzymają się razem. Część z nich zna się jeszcze z roku zerowego. To nie jest środowisko hermetyczne – raczej przyjazne, ale zachowuje dystans. Trudno się dziwić. Objawy nietolerancji, czy zwykłej ignorancji spotyka się na każdym kroku.

– Jeden chłopak podszedł do mnie i powiedział, że zdawał na psychologię. Twierdził, że dostałby się, gdyby mnie tu nie było – opowiada Julia. – Ktoś zapytał mnie, dlaczego, skoro jestem z Kazachstanu, nie mam skośnych oczu. Jedna osoba myślała nawet, że Kazachstan to miasto w Rosji!

Przykłady sypią się jeden za drugim. – Mnie się pytali, czy mój kraj to część Turcji i czy kobiety noszą zasłony na twarze – dorzuca Ania z Tadżykistanu. – A mnie, czy mieszkam w chacie ze skóry wołowej i czy mam prąd. Zresztą ludzie, nawet kiedy nie zadają głupich pytań i udają, że są mili, potem i tak obgadują – narzeka Ola.

– Może ta niechęć wynika ze złych skojarzeń z językiem rosyjskim i krajami byłego Związku Radzieckiego – zastanawia się Natalia z Białorusi, sądzi, że nietolerancji są raczej starsi ludzie. Rok zerowy spędziła we Wrocławiu: – To jest miasto studenckie. Tam łatwiej poczuć się zaakceptowanym.

Najostrej wypowiada się chłopak z Syberii. Chce zachować anonimowość, ponieważ miał już nieprzyjemne przejścia z mediami w Polsce. Uważa, że brakuje im obiektywizmu. – Większość gazet po prostu

powiela stereotypy – denerwuje się. – W Rosji nie ma już komunizmu!

Dlaczego nie Zachód?

Stypendia dla studentów z państw zachodnich finansuje zazwyczaj ministerstwo edukacji ich kraju. Izabelle (27) studiuje we Francji polonistykę. Píše właśnie pracę magisterską o „Dziennikach” Lechonia. Przyjechała na sześć miesięcy. Na tyle dostała stypendium. Potem wraca do domu. – Będę przyjeżdżać do Polski raz w roku, w czasie wakacji, ale lepszą pracę znajdę u siebie – tłumaczy. To jeden z głównych powodów, dla których mieszkańcy Unii Europejskiej odwiedzają nasze uczelnie tylko na krótko. – Poza tym tutaj zajęcia są trudniejsze – dodaje Iza.

W innej sytuacji są Polacy z pochodzenia, mieszkający za wschodnią granicą. Dostają od MENiS 716 złotych miesięcznie, bez ubezpieczenia zdrowotnego i bez karty na stołówkę, ale przez cały rok zerowy, a potem 5 lat studiów.

– Studiowanie tutaj jest jednak dla nas szansą na lepsze zarobki w przyszłości. Na pewno więcej się nauczymy. W Kazachstanie trójki dostaje się za nic, na czwórki trzeba się trochę uczyć, ale piątki się kupuje – przyznaje Ola.

Katarzyna Tomaszewska



FOT. BOY

Dyżury przewodniczących poszczególnych komisji Samorządu Studentów UJ

Przewodniczący SS UJ
Piotr Wronski
wtorek 13.00–14.00
czwartek 14.00–15.00

Komisja Ekonomiczna
Paweł Mielnik
poniedziałek 10.00–12.00
środa 11.30–13.00

Z-ca Przewodniczącego SS UJ
Adrian Jasik
wtorek 11.00–12.00
środa 12.45–13.45

Komisja Kultury
Mariusz Wójtowicz
poniedziałek 14.00–15.00
środa 14.00–15.00

Komisja Zagraniczna
Dominika Rutkowska
wtorki 13.00–14.00
d.rutkowska@samorzad.uj.edu.pl

Komisja Informacyjna
Tomasz Bolechała
wtorek 11.15–12.15

Komisja Prawna
Andrzej Kozyra
wtorek 16.00–17.00

Przewodniczący Rady
Kół Naukowych
Adrian Jasik
wtorek 12.00–13.30

(kajko)

Program Work&Travel

Stany, Stany, fajowa jazda...

Choć przed wakacjami mamy jeszcze dwie sesje, już warto zacząć planować odległe podróże. W listopadzie ruszyły zapisy na wyjazdy Work&Travel do Stanów Zjednoczonych. Później może zabraknąć miejsc.

„Summer Work&Travel Exchange Visitor Program” to oficjalny program Rządu Stanów Zjednoczonych, umożliwiający studentom z całego świata podjęcie legalnej pracy w USA podczas wakacji akademickich. Wiza J-1 pozwala na czteromiesięczną pracę, a przez 30 dni od daty zakończenia programu umożliwia podróżowanie. W programie mogą uczestniczyć studenci w wieku 18-30 lat.

Krok po kroku

Najpierw wybierzcie biuro organizujące wyjazdy Work&Travel.

Możliwe są dwa warianty:

1. Full-program (korzystacie z ofert pracy biura - polecam to osobom, które jadą po raz pierwszy),
2. Self-placed, zwany też independent-program (ten wariant jest tańszy – sami szukacie pracodawcy przez internet, znajomych czy amerykańską prasę; „drugoroczn” często załatwiają sobie umowę tam, gdzie pracowali rok wcześniej).

Po krótkiej rozmowie kwalifikacyjnej czeka was egzamin z języka angielskiego. Następnie musicie podpisać umowę, uiścić opłatę aplikacyjną, dostarczyć niezbędne dokumenty. Wizę dostaje 99% studentów. Kilku „szczęściarzy” (najczęściej wybranych losowo) musi stawić się w ambasadzie na rozmowę z konsulem.

Nie zapomnijcie o wyrobieniu międzynarodowego dokumentu potwierdzającego status studenta i uprawniającego do korzystania ze zniżek (np. karty ISIC).

Praca i zarobki

Studenci pracują głównie w kurortach, hotelach, restauracjach, kasy-nach, sklepach. Możliwe jest łączenie kilku prac. Zarobki wahają się w grani-

cach 6–12 USD/godz w zależności od znajomości języka, rodzaju wykonywanej pracy i miejsca pobytu.

Trudne początki z happy endem

W wakacje 2003 roku skorzystałam z oferty Work&Travel razem z koleżanką. Wybrałyśmy wariant full. Okazało się, że nie lecimy w to samo miejsce. Dla niej znalazła się praca w okolicach San Francisco, dla mnie – w małym, turystycznym miasteczku Pigeon Forge w stanie Tennessee. Powiedziałam sobie: Dam radę! Mam w końcu dobrze płatną pracę i mieszkanie za darmo!

Niestety na miejscu okazało się, że praca nie jest taka, jak obiecywano, a mieszkanie to rozpadająca się rudera w lesie, daleko od cywilizacji. Ponadto w Pigeon Forge panuje prohibicja, więc z imprez nici. Byłam załamana. Zrezygnowałam z pracy, z mieszkania i przeniosłam się do sąsiedniej miejscowości Gatlinburg, gdzie podobno łatwiej znaleźć pracę. Na początku miałam się mało satysfakcjonujących zajęć: sprzątanie pokoi hotelowych, stolików, praca hostessy. Jednak w ostatnim okresie pobytu miałam już trzy prace jako kelnerka, a to jest najbardziej opłacalne zajęcie sezonowe.

Jedno jest pewne: o pracę w Stanach jest bardzo łatwo, a zarobki są naprawdę świetne. Po tygodniu stać mnie było na samochód. W międzyczasie podróżowałam, zwiedzałam, doskonaliłam język, na imprezach spotykałam ludzi z całego świata, poznawałam amerykańską



kulturę, stałam się bardziej samodzielna i niezależna. Wy też tak możecie! Tego typu wyjazdy to nie tylko szkoła życia, ale i świetna zabawa.

tekst i fot: Katarzyna Sipika

*Stany, Stany, fajowa jazda
Zjednoczonych łopot flag
Ameryka, gwiazdzisty sztandar
Czujesz klimat, na pewno tak.
(T. LOVE)*

Koszty:

Ok. 600 zł – opłata aplikacyjna
Ok. 420 zł – opłata wizowa
Ok. 2600 zł – opłata za full-program (wariant self-placed jest tańszy o ok. 400 zł)
450–750 USD – bilet w dwie strony
Do kosztów musicie doliczyć kieszonkowe: ok. 400 USD
Cały wyjazd kosztuje was 7–8 tys. zł (zwraca się kilkakrotnie)

Więcej informacji na stronie www.stany.pl



Wakacyjna niania

Program au pair umożliwia pobyt u rodziny w zamian za pomoc w opiece nad dzieckiem lub dziećmi. O zapisach warto pomyśleć już teraz.

Nie ma to nic wspólnego z pracą sprzątaczką czy gospośnią. Dziewczyna uzyskuje status członka rodziny ze wszystkimi prawami i obowiązkami. Co ważne, w trakcie pobytów wakacyjnych nie ma możliwości odbywania kursów językowych, więc poziom znajomości języka musi być dobry. Ze względu na specyfikę okresu letniego (dzieci mają wakacje), trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że pracy może być więcej niż w innych porach roku. Może się jednak zdarzyć, że au pair będzie przez całe wakacje podróżować wraz z rodziną lub spędzi całe lato na Majorce.

Wyjechać mogą przede wszystkim osoby umiające pływać, jeździć na rowerze czy konno, które nie przekroczyły 26. roku życia (gdzieniegdzie 24). Najczęściej można wyjechać do Francji, Włoch, Hiszpanii, Niemiec, Holandii i Wielkiej Brytanii. Wszystko zależy od osobistych preferencji i znajomości języków obcych.

Ostrożność nie zawadzi

Biura, zajmujące się pośrednictwem pomiędzy Polkami a rodzinami goszczącymi z Europy, cały rok prowadzą nabór kandydatek do wyjazdu. Niewiele rodzin decyduje się na zatrudnienie dziewczyny na tak krótki okres (2–3 miesiące). Wszystkie dokumenty należy skompletować i złożyć w biurze nie później niż do końca lutego. Formularze i informacje otrzymuje się pocztą lub można osobiście odebrać w biurze.

Warto uważnie się rozejrzeć. Biura oferują podobne usługi, jednak ich jakość czy cena mogą się znacznie różnić. Niektóre agencje każą płacić za zestaw dokumentów potrzebnych do rozpoczęcia poszukiwania rodziny, inne zamieszczają je na stronach internetowych.

Bardzo ważny jest proponowany przez biuro sposób sprawdzania kandydatek. Jeśli ktoś zaproponuje „rozmowę kwalifikacyjną” nie znając języka, lepiej natychmiast zrezygnować. Im więcej etapów do przejścia, arkuszy do wypełnienia, tym lepiej. Po przyjeździe nie będzie już prawdopodobnie niemiłych niespodzianek.

Kilka agencji zdecydowało się umieścić na swoich stronach internetowych informacje o rodzinach, które czekają na au pair.

Na własną rękę

Inną drogą na poszukiwanie pracy jako au pair jest kontakt z agencjami działającymi bezpośrednio za granicą. Ich pośrednictwo jest z reguły dużo tańsze, czasami nawet bezpłatne, jednak załatwianie formalności wiązać się może z pewnymi kłopotami. Trudniej jest też uzyskać pomoc w razie problemów na miejscu.

Najtańszym rozwiązaniem jest skorzystanie z portali internetowych. Jest to jednak działanie najbardziej ryzykowne – zamieszczane tam oferty nie są nigdzie weryfikowane.

Więcej informacji na ten temat uzyskacie przesyłając e-mail na adres internetowy: a-kajewska@o2.pl.

Agata Kajewska

Wysokość kieszonkowego au pair

Wielka. Bryt. – ok. 50 GBP tygodniowo
Niemcy – ok. 200 euro miesięcznie
Francja – ok. 300 euro miesięcznie
Hiszpania – ok. 250 euro miesięcznie
Holandia – ok. 250 euro miesięcznie

Certyfikaty marzeń (część VI)

Język włoski od lat sprawdza się jako język miłości, opery i sztuki. Ale może też być potrzebny w pracy, gdy tylko Polska wejdzie do Unii Europejskiej.

Najpopularniejsze sprawdziany tego języka to opracowane przez Uniwersytet w Perugii egzaminy CELI (Certificato de Conoscenza della Lingua Italiana). Zda się je dwa razy w roku (czerwiec i listopad) we Włoskich Instytutach Kulturalnych lub innych jednostkach do tego upoważnionych.

Wyróżnionych jest pięć poziomów zawansowania. Pierwsze dwa stopnie, CELI 1 i CELI 2, składają się z czterech części (czytanie, pisanie, rozumienie ze słuchu, mówienie), dalsze trzy są już pięcioczęściowe (dochodzi gramatyka i znajomość słownictwa). W zależności od stopnia znajomości języka, poszerza się zasób słownictwa (od porozumienia się w prostych sytuacjach z życia codziennego do biegłości w rozmowie na każdy temat, także w różnych kontekstach) i gramatyki.

Certyfikaty CELI 4 i CELI 5 uznawane są przez włoskie uniwersytety i pracodawców.

Egzaminy CELI uważa się za zdane, gdy kandydat otrzyma ocenę A, B lub C. Wyjątek stanowi tu tylko pierwszy stopień – wtedy otrzymuje się tylko ocenę „zaliczony” lub „niezaliczony”. Na wyniki trzeba jednak czekać aż trzy miesiące.

Informacje na temat wymagań i opłat uzyskać można wysyłając e-mail na adres certific@unistrapg.it.

Uniwersytet w Perugii oferuje także testy CIC (Certificazione della conoscenza dell'Italiano Commerciale) przygotowane dla osób zajmujących się biznesem. Zapytania należy przysyłać na adres certific@unistrapg.it.

O certyfikatach z języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego i rosyjskiego pisaliśmy kolejno w 128, 129, 130, 131 i 132 numerze WUJ-a. Numery te dostępne są w redakcji.



Inną propozycją może być ustanowiony przez Uniwersytet w Sienie i autoryzowany przez włoski MSZ, egzamin CILS (Certificazione di Italiano come Lingua Straniera).

Można go zdawać na czterech poziomach (od podstaw do biegłej znajomości). Uzyskanie drugiego lub trzeciego stopnia umożliwia podjęcie studiów we Włoszech, zaś CILS na najwyższym, czwartym poziomie daje możliwość nauczania języka włoskiego w szkołach. Żeby jednak uzyskać dany certyfikat, należy zaliczyć wszystkie pięć części składowych, tj. czytanie, pisanie, rozumienie ze słuchu, mówienie oraz znajomość słownictwa i gramatyki.

Egzaminy odbywają się w czerwcu i w grudniu we Włoskich Instytutach Kulturalnych

Kontakt: cils@unistrasi.it.

Agata Kajewska



Film jest jak zamrażarka

Z Szymonem Wróblewskim rozmawia Agata Kajewska

Mówi się, że jesteś największą nadzieją współczesnej polskiej dramaturgii.

Nie wiem, nigdy nie dostałem żadnego zaświadczenia mówiącego, że jestem czyjąś największą nadzieją [śmiech]. To dziedzina, która bardzo pręźnie się rozwija. Może być dziesięć osób takich, jak ja.

Ty jednak jesteś najmłodszy.

Między mną a, powiedzmy, następnymi osobami, jest pięć-sześć lat różnicy. Ja po prostu wcześniej zacząłem.

Znalazłeś się w grupie siedmiu osób zaproszonych przez Teatr Rozmaitości do udziału w warsztatach dramaturgicznych. Czego po nich oczekujesz?

Teraz, po kilku spotkaniach, wiem, że to jest zupełnie nowa przygoda z teatrem profesjonalnym, na europejskim poziomie. Dał mi możliwość uczenia się w studium dramaturgicznym, ale w zamian oczekuje napisania jednego tekstu na swój użytek. Wszystkie teksty będą prezentowane w maju.

Ile sztuk napisałeś?

Wiele. Każdy pisarz ma rzeczy, które trzyma gdzieś w szufladzie i które może kiedyś ujrzeć światło dzienne. Podobają mi się na razie trzy: „Punkiet”, „Gaz” i nowa sztuka, którą właśnie wysłałem na konkurs.

Uchylisz rąbka tajemnicy?

Nie. Obowiązuje mnie klauzula tajemnicy [śmiech]. Mogę tylko zdradzić tytuł: „Moja matka”.

Od dwunastego roku życia związany jesteś z teatrem jako aktor, a od dwóch lat jako dramaturg. Czy możesz porównać ich prace przy spektaklu?

Bycie aktorem jest o wiele cięższe. Właściwie sam musisz stać się materiałem, z którego tworzysz, dziełem, które pokazujesz. Musisz w swoim ciele zmieścić postać, którą chcesz przedstawić. Musisz być przekonujący, zwracać uwagę na to, co robisz.

A jednak aktorów jest więcej niż dramaturgów.

Każdemu wydaje się: ach, aktor, to takie wspaniałe! Tak naprawdę za tym całym blichtrzem, dekoracją, kryje się cała maszyneria, trud, który trzeba włożyć w pracę. Ludzie dostrzegają najczęściej tylko tę pierwszą warstwę. Za nią stoi przecież wiele godzin przygotowań, prób.

Chciałeś zagrać w telewizji?

Nie. Teatr zawsze był dla mnie najbardziej pociągający. Teatr musi być tu i teraz. Telewizja może sto razy puszczać ten sam program i tam się już nic nie zmieni. W teatrze możesz właściwie cały czas doskonalić się, szukać jakichś nowych celów, znajdować nowe drogi. Zmiana słowa, gestu może bardzo wiele zmienić w scenie. Teatr jest sztuką tworzoną na żywo, film jest jak zamrażarka.

W jednym z wywiadów powiedziałeś, że

bardzo mocno przeżyłeś wystawienie swojej sztuki. Czy nie czułybyś się lepiej grając w niej?

Temat aktora został już dla mnie zamknięty. Wiem, że sam się na pewno na niego nie nadaję. Dramaturg też wcale nie jest prostym zawodem. Trzeba się cały czas przebijać, ponieważ nowa dramaturgia w Polsce jest jeszcze mało popularna. Pisarz tworzy postacie, sceny, później trzeba z niektórych rzeczy rezygnować, wyciąć, a to boli. Trzeba nakłonić reżysera, żeby w ogóle zainteresował się tekstem. To ciągła walka i szukanie swoich dróg. A oglądanie swoich sztuk to stres, którego nie żyłbym nikomu.

„Punkiet” to twoja pierwsza wystawiona sztuka. Mówi o marginesie, na jakim żyją bohaterowie. Zależało ci na znalezieniu winnych ich złego położenia?

Nie. Trudno mi ocenić, czy wina jest po ich stronie, czy po stronie społeczeństwa. Myślę, że postacie z tej sztuki, gdyby naprawdę chciały, mogłyby się wydobyć z trudnej sytuacji. Sam wiem, że poszukiwaniami, pracą, można bardzo wiele zdziałać. Wystarczy tylko chcieć i uprzeć się, tak jak ja poszukiwałem teatru, w którym chcę działać, swojej dziedziny, w której mogę się znaleźć.

Za sprawą tej sztuki porównywano ci między innymi do Doroty Masłowskiej.

Tak. Masłowska polskiego teatru [śmiech].

Oboje jednak odnieśliście sukces. Ty – aktor, dramaturg, publicysta – wszystko to w wieku 20 lat. Masz na to specjalną receptę?

Cały czas szukam nowych, interesujących tematów.

Czyli wszystko w swoich rękach?

Jestem co do tego w 100 procentach przekonany. Gdybym nie pisał sztuk, podał się, nie wysłał ich na konkursy, gdybym nie pukał, nie dzwonił do teatru, to byłoby mi ciężko. Paradoksalnie, im większy odnosisz sukces na początku, tym trudniej później jest ci coś robić. Gdy rozesłałem moją drugą sztukę, odpowiedziały tylko dwa teatry, obydwie negatywnie. Ale jednak znalazła chętnych.

We wrześniu odbyła się jej premiera. Czy coś zaskoczyło cię w jej interpretacji?

Wiele rzeczy. Pisząc tekst wyobrażasz sobie, jak on będzie wyglądał na scenie, jak będą ustawione postacie. Potem reżyser przekłada to na swój język, aktorzy tworzą bohaterów. Tekst ulega wielu deformacjom.

„Gaz” nawiązuje do wydarzeń w teatrze na Dubrowce. Dlaczego wybrałeś akurat ten temat?

To był chyba pierwszy przypadek, kiedy

w Polsce tak głośno mówiono o teatrze. Z reguły kultura jest gdzieś na ostatnich stronach, wciśnięta między reklamy. W miarę jak sytuacja się rozwijała, zauważyłem, że w tym wszystkim jest drugie dno, takie bardziej symboliczne – teatr, do którego nagle wdzierza się rzeczywistość. Po prostu nagle wdziera się rzeczywistość. Po prostu nagle wdziera się rzeczywistość. Po prostu nagle wdziera się rzeczywistość. Po prostu nagle wdziera się rzeczywistość.

Czym więc jest „Gaz”?

Akcja „Gazu” toczy się gdzieś między pierwszymi rzędami widowni a deskami sceny. Opowiada o grupie ludzi zamkniętych w teatrze, zaatakowanych przez terrorystów. Na tę całą sytuację wpływa jeszcze tytułowy gaz. On zmienia ich świadomość, wpływa na ich postrzeganie świata, jest gazem narkotycznym, odurzającym, być może trującym. Pod wpływem gazu osoby zaczynają się otwierać, opowiadają o tym, co się dzieje w ich życiu, poza teatrem. Gaz uwalnia ich tłumione emocje.

Nie obawiałeś się polityki w sztuce?

Teatr, gdyby miał mówić tylko o polityce, byłby nieciekawym. Musi mówić o ważnych rzeczach.

Jesteś autorem artykułu na temat dramaturgii niemieckiej [zamieszczonego w książce „Polacy i Niemcy – bliscy i dalecy” – przyp. red.]. Niemiecki model pracy jest zresztą dla ciebie wzorem.

Tak, to prawda. W Niemczech autor pisze dla konkretnego teatru. To bardzo wygodna sytuacja. Z materialnej strony – jesteś powiązany z jednym zespołem, nie musisz obawiać się o dochody, że nie starczy ci do pierwszego. To komfort, który pozwala na twórcze poszukiwania. Nie trzeba pisać telenowel, reklam tylko po to, żeby się utrzymać.

Jak myślisz, kiedy polski dramat stanie się znaczącym w Europie?

Wtedy, kiedy zaczniesz mówić o rzeczach ważnych nie tylko w Polsce. Kiedy zaczniesz mówić o naszych problemach, szukając w tym wszystkim cech bardziej ludzkich.

Szymon Wróblewski (ur.1983 r.), student drugiego roku kulturoznawstwa międzynarodowego na UJ.

Aktor od 12 roku życia (Teatr Miejski, Teatr Muzyczny, Teatr Wybrzeżak – wszystkie w Gdyni).

Laureat Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w specjalizacji teatrologicznej (temat – dramaty Shakespeare’a). Autor dwóch uznanych już sztuk teatralnych: „Punkiet” (2001) oraz „Gaz” (2003). Nominowany do Paszportu Polityki, zdobył liczne wyróżnienia we Wrocławiu, Warszawie i Radomiu. Stypendysta Miasta Gdyni, laureat Nagrody Miasta Gdańska dla Młodych Twórców Kultury. Na zaproszenie warszawskiego Teatru Rozmaitości bierze udział w warsztatach dramaturgicznych w Warszawie.

FOT. JRG



– najlepszy przyjaciel studenta

Dwóch studentów idzie korytarzem swojego instytutu. Nagle jeden z nich dostrzega leżącą na ziemi kartkę, podnosi ją i uważnie ogląda. Kolega pyta: „Co to?”. Ten odpowiada: „Nie wiem... ale lepiej to skserujemy!”

Przeciętny żak to nałogowy klient punktów ksero. Notatki z wykładów, podręczniki, książki – wszystko, co zadrukowane musi zostać jak najszybciej powielone. Kto chce kserować, nie musi długo szukać. Kraków to prawdziwe zagłębie ksero. Duża konkurencja jest dla nas bardzo korzystna – powielenie jednej strony kosztuje gdzieś tam nawet poniżej 10 gr.!

Zanim ruszycie kserować zastanówcie się przez chwilę:

Skąd to się wzięło?

Chester Carlson. Zapewne to nazwisko nie mówi wam zbyt wiele. A to właśnie ten człowiek wynalazł ksero. Myśl o stworzeniu urządzenia do robienia kopii pojawiła się po raz pierwszy w głowie Carlsona, gdy pracował w urzędzie patentowym firmy zajmującej się elektroniką. Wiele nerwów kosztował go fakt, że dokumenty istniały tylko w pojedynczych egzemplarzach. Miał pomysły, ale na realizację trzeba było jeszcze poczekać. Zaczął z pasją pochłaniać wiedzę naukową, wiele godzin spędził w bibliotekach studiując prace o foto-przewodnictwie. Równolegle w kuchni własnego mieszkania urządził małe laboratorium i zaczął eksperymenty. (Zaowocowało to śpięciem z żoną, która wkrótce odeszła...) W 1938 roku udało mu się stworzyć pierwszą odbitkę kserograficzną. Jej treść była bardzo prozaiczna - data i nazwa dzielnicy, w której wynalazca w tym czasie pracował: „10. – 22. – 38 Astoria”.

Sukces Carlsona nie zainteresował jednak wielu. Dopiero po 10 latach starań, 22 paź-

dziernika 1948 roku, wsparty przez firmę Haloid, przedstawił światu elektrofotografię. Wkrótce Haloid wymyśliła łatwiejszą do zapamiętania nazwę dla nowo opracowanej techniki: „KSEROGRAFIA”, (od greckich: xeros – suchy i graphos – pisanie). Wielki sukces, także finansowy, firma osiągnęła w 1959 roku, wprowadzając na rynek pierwszą w pełni zautomatyzowaną fotokopiarę. Do 1965 roku Xerox (taką nazwę przyjęła Haloid) zarobiła 500 mln dolarów.

Ksero – to jest to!

Kserowanie jest czasem niezgodne z prawem. Czy świadomość tego coś zmienia? Niewiele, bo jest to najtańszy sposób zdobywania materiałów. – *Jeżeli ktoś ma pieniądze, będzie dbał o prawa autorskie i kupował oryginalne książki* – zauważa Łukasz z I roku fizyki. To przez studenckie problemy z kasą obowiązuje ciche przyzwolenie na kserowanie. Tylko obniżenie cen w księgarniach i masowe naśladowanie przez wydawców serii typu „Tańsze niż ksero” skłoni żaka do ograniczenia kopiowania.

Czy można wyobrazić sobie studia bez kserowania? – *Jasne, że nie!* – mówi Kuba z dziennikarstwa. Student bez ksera, to jak profesor bez asystenta. Kto by odwał za niego większość roboty? Jego kolega, Marcin, dodaje - *Kserując oszczędzamy to, co dla nas najcenniejsze: czas i pieniądze*. Chester, dziękujemy!

Mateusz Smółka

Rączki do góry!

Z prof. Ewą Nowińską, ekspertem w dziedzinie prawa prasowego i autorskiego, rozmawia Mateusz Smółka.

Czy kserowanie jest zgodne z prawem?

Generalnie nie łamiemy prawa tylko wtedy, gdy przygotowujemy kopie do własnego użytku. Także biblioteki mają ustawową licencję na kserowanie utworów, jeśli inaczej nie mogą dotrzeć do dzieła, które wymaga umieszczenia w zbiorach bibliotecznych.

Czy studenci kserujący książki i inne materiały akademickie łamią prawo, czy też można to traktować jako kserowanie na własny użytek?

Przepisy nie odpowiadają na to w sposób wyraźny. Co to jest „użytek osobisty”? Mamy z nim do czynienia na pewno wtedy, gdy kserujemy sobie artykuł z gazety, ponieważ chcemy go przeczytać bardziej starannie, a wiadomo, że mama wkrótce wyrzuci gazetę, która płacze się po podłodze. Takie kopiowanie jest dozwolone. Natomiast kserowanie całych książek przekracza użytek osobisty, w szczególności wówczas, gdy książki są dostępne. Takie kserowanie może być uznane za naruszenie prawa autorskiego.

Czy Pani profesor kserując ma wyrzuty sumienia?

Ja nie kseruję! To znaczy kseruję czasem artykuły i fragmenty, po których chcę potem mazać i umieszczać na nich swoje złote myśli. Całych książek oczywiście nie kseruję. Muszę przyznać, bijąc się w piersi, że były takie czasy, kiedy brakowało pieniędzy na materiały naukowe. My siedzieliśmy na stypendiach za granicą i tam po ciachu kserowaliśmy sobie książki, ale bardzo się tego wstydząc!



FOT. WIECH (2)

Tandem językowy

Przez cały rok będziemy was zachęcać do nauki w systemie „język za język”. Jeśli więc chcecie podszlifować swoje umiejętności, dołączcie do tandemu. Anonse przysyłajcie na adres internetowej a-kajewska@o2.pl. Muszą one zawierać informacje o tym, jakiego języka chcecie się uczyć, jak się z wami skontaktować. Napiszcie też parę słów o sobie. Wydrukujemy to na łamach WUJ-a. Przy odrobinie szczęścia wasze ogłoszenie przeczyta osoba zainteresowana taką wymianą.

Szczególnie mocno zapraszamy uczących się w Krakowie obcokrajowców!!!
(kajko)

Hej! Jestem studentką psychologii, szukam kogoś, kto pomógłby mi w opanowaniu języka angielskiego w zamian za naukę polskiego. Liczę na cierpliwość
Lena, lena.s@wp.pl

Witam. Jestem studentką II SUM Europeistyki. Poszukuję osoby do nauki języka niemieckiego (podstawy już mam) – najbardziej odpowiadałaby mi forma face to face. Od zaraz. W zamian oferuję rosyjski lub polski.
Oksana, Bielenko@wp.pl

Hej!!! Jestem studentką germanistyki i w zamian za naukę hiszpańskiego (od podstaw) oferuję korepetycje z niemieckiego lub konwersacje w języku polskim. Zapraszam też na standardowe (i niedrogie) korepetycje.
Magda, tel. 0605-884-150

Hej! Jestem studentką IV roku filologii romańskiej. Oferuję lekcje, konwersacje z języka francuskiego w zamian za lekcje, konwersacje z języka hiszpańskiego lub rosyjskiego.
Marta, tel. 0609-491-019

Cześć! Jestem studentką filologii włoskiej UJ. W zamian za konwersacje w języku włoskim pomogę w zmaganiu się z językiem polskim. Proponuję również naukę włoskiego w zamian za hiszpański. Poza tym zapraszam na korepetycje.

tel. 0505-694-988, aga.felice@interia.pl

Witam. Mam na imię Maciek. Poszukuję osoby do nauki języka hiszpańskiego. W zamian słuchę pomocą w języku angielskim i polskim.
Maciek, tel. 658-31-21, maciek417@wp.pl

Jeśli znasz dobrze język niemiecki, a chcesz się nauczyć angielskiego i/lub rosyjskiego – zadzwoni!
Julia, tel. 622-34-18

Z HIV w gronie przyjaciół

Katowice, ulica Drozdów 21. Zaczyna się spotkanie Studia Akceptacji HIV/AIDS. Na sali dziesięć osób, zwracają się do siebie po imieniu niezależnie od różniącego ich wieku. Widać, że się dobrze znają, przyjaźnią. Zdziwiłbyś się na widok żyjących z wirusem HIV: od siebie zupełnie różni; wyglądają tak samo jak przechodnie, których mijasz na ulicy.



Ala parzy kawę, półzartem narzeka na prezerwatywy (spadają), dom (musi wyprowadzić syna na obóz harcerski). Syn ma 11 lat, nie jest zakażony, tak samo jak jej mąż. Ala wie o swoim zakażeniu od 13 lat. Pogodna, potrafi żartować z rzeczy, o których nie wszyscy umieją mówić: czy uświadamiam sobie wydźwięk hasła reklamowego „Czy plus czy minus – zawsze Alpinus”? Albo hasła telefonii komórkowej: „Zmieniamy świat na plus”?

Ewelina uciekła z lekcji, żeby tu dziś przyjechać: uczy się w liceum, w trybie wieczorowym. Co po liceum? Chce iść na studia. Potem chciałaby prowadzić spotkania z ludźmi takimi jak ona, żyjącymi z wirusem. Jakby na to nie patrzyć – doświadczenie w tej dziedzinie już ma.

Paweł

Naprzeciwko mnie siada Paweł, czterdziestokilkuletni, dobrze ubrany, uśmiechnięty.

– Byłem na kontroli u lekarza – zaczyna. – Powiedziałem: dziś nie mam nic do powiedzenia, czuję się dobrze. Nie ma sensu, żebym za każdym razem mówił, że boli mnie głowa, mięśnie, stawy. To normalne następstwa brania leków, po pewnym czasie stają się częścią ciebie, nie myślisz o nich jako o dolegliwościach, nie narzekasz na nie. Ale o samym wirusie myślisz cały czas: kiedy jesz śniadanie, przyszywasz guzik – cały czas masz świadomość, że jesteś zakażony.

Nie wszyscy zgadzają się z Pawłem. Niektórzy mówią, że są w stanie zupełnie odciąć się od świadomości o zakażeniu. Nawet gdy ktoś z ich bliskich bierze właśnie lekarstwa, nie zawsze to „rejestrują”.

– Ale HIV pojawia się w każdej naszej rozmowie: w domu przy kawie, w knajpie przy piwie. Gdy jesteśmy w grupie innych pozytywnych, temat wirusa wraca sam – ktoś podniosła się odporność, ktoś znowu był w szpitalu. Często nie możemy o tym porozmawiać nawet z rodzinami. Na przykład u mnie: Radek, mój życiowy partner, który jest ze mną od 20 lat, wie, ale już moja mama nie wie o moim zakażeniu. Mama jest osobą starszą, nie mówię jej, żeby ją chronić. Swoje częste wizyty w szpitalu tłumaczę chorobą nerek. Mama wystarczająco wyplakała sobie oczy z powodu tych nerek, nie wyobrażam sobie, co by się stało, gdyby dowiedziała się, że mogę śmiertelnie zachorować.

I znów – tyle zdań, ile osób na sali. U Ali wie dużo osób „spoza problemu” – łącznie z barmanem w zaprzyjaźnionej knajpie. U Eweliny nie wie nikt – nawet mieszkający z nią brat.

– Kiedy żyjesz z wirusem, uczysz się kłamać, choćby po to, żeby chronić swoich najbliższych. Co więcej – zaczynasz sam wierzyć w swoje kłamstwa, mówienie nieprawdy przychodzi ci odruchowo. Przykład? Przez pierwszy rok, odkąd dowiedziałem się, że jestem zakażony, w ogóle nie piłem, bałem się, że to może wpłynąć na moją odporność. No i siedzimy u mamy, Radek i ja. Radek po obiedzie otwiera butelkę piwa, mama pyta, czemu ja nie piję. No i odruchowo – głupia odpowiedź: Mamuś, czy ty zupełnie chcesz te moje chore nerki wykończyć?”

O swoim zakażeniu dowiedziałem się w wieku lat czterdziestu, robiłem wtedy całą serię rutynowych badań. Wcześniej zdarzało się, że miałem wysoką gorączkę, często chorowałem, ale nie myślałem poważnie, że mogę być zakażony. Kiedy przyszedłem po wyniki, wiedziałem od razu – lekarka poprosiła mnie do osobnego pokoju, dała zaklejoną kopertę. Nie byłem w stanie sam jej otworzyć. Lekarka była bardzo miła, powiedziała, że badania trzeba powtórzyć, że mogła zaistnieć pomyłka. Jedna z moich koleżanek miała

mniej szczęścia. Pielęgniarka na korytarzu przy wszystkich powiedziała na głos: „Proszę pani, pani jest seropozytywna”.

Takich sytuacji jest więcej: komuś okuliasta na karcie napisał „HIV” z wykrzyknikiem. Kogoś karetka wozila po całym mieście, bo żaden szpital nie chciał przyjąć Ha-I-Fała.

– W tym przypadku z karetką nie trzeba było od razu się przyznawać do zakażenia. Mój Radek jest pielęgniarzem, mówi, że lepiej się przyznać, ale dopiero po tym, jak zostanie ci udzielona pomoc. Do tego momentu pracownicy służby zdrowia powinni tak czy inaczej zachować pełną ostrożność.

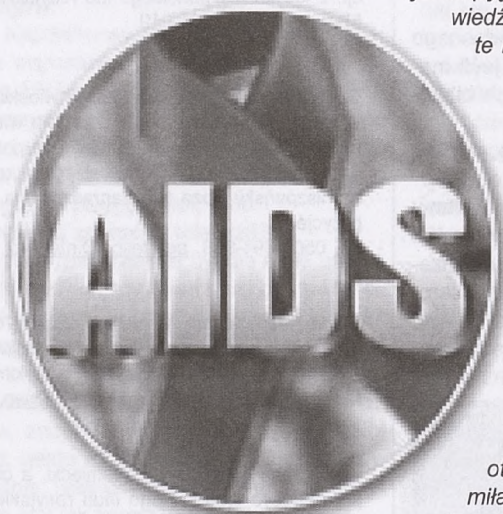
Spotkanie dla Ciebie

– Czym jest Studio Akceptacji? To rozszerzona grupa wsparcia dla osób żyjących z HIV/AIDS i dla ich bliskich – mówi Adam Niedbała ze Stowarzyszenia Wolontariuszy Wobec HIV/AIDS „Bez Granic”. – Spotkania pomagają zakażonym zaakceptować swoją sytuację, rozwiązywać problemy medyczne, psychologiczne, społeczne. Na spotkaniach obecni są lekarz i psycholog.

Nasze spotkania są organizowane dla ludzi ze Śląska, ale myślę, że nie byłby to problem, żeby przyjeżdżali do nas ludzie także z Krakowa – na przykład Paweł dojeżdża aż z Poznania. Najbliższe spotkanie odbędzie się 4 grudnia. Tematem, od którego zaczniemy, będzie nadkażenie, czyli powtórne lub wielokrotne zakażenie wirusem. Potem tematy posypią się same. Na razie spotykamy się w każdy pierwszy czwartek miesiąca o 16.30. Od nowego roku mamy nadzieję przenieść termin na pierwszy piątek – w ten sposób więcej osób spoza Katowic będzie mogło przyjechać. Udział w spotkaniach jest anonimowy, nieobowiązkowy i bezpłatny, co więcej, istnieje możliwość zwrotu kosztów dojazdu do Katowic osobom seropozytywnym – trzeba tylko skontaktować się ze mną kilka dni wcześniej pod numerem telefonu 0506-878-556. Osoby niezakażone – członkowie rodziny, partnerzy, którzy chcieliby przyjechać z osobą zakażoną – sami opłacają swój dojazd.

Joanna Kollbek

PS: Chciałabym podziękować Stowarzyszeniu „Bez Granic” za zaproszenie na spotkania oraz wszystkim obecnym na spotkaniach Studia Akceptacji za pokazanie mi kawałka swojego świata.



Street Workerzy – Ludzie Gummy

Street-Workerzy Gumowym Parasolem („Parasol” to nazwa ich projektu) osłaniają mniejszości seksualne (a także pracownice sektora usług seksualnych) już od roku. Można ich spotkać głównie w knajpach gejowskich – rozdają tam prezerwatywy i ulotki.



FOT. JRG (2)

– Goście tych knajp już się przyzwyczaili, nie patrzą na nas jak na UFO. Najczęściej nazywają nas „Ludzie Gummy” – śmieje się Mateusz Szlęzak, absolwent biologii na AP, Street-Worker (po polsku: „pracownik terenowy”).

– Mamy tu coraz więcej przyjaciół – dodaje Bogusia Zajączkowska, studentka socjologii UJ, również Street-Workerka. – Po skończonej pracy, czyli koło pierwszej nad ranem, zostajemy w knajpach, w których pracowaliśmy, bawimy się z tymi, z którymi przed chwilą poważnie rozmawialiśmy.

– Najczęściej rozmawiamy z gejami: o związkach, o profilaktyce HIV/AIDS, o coming-out, czyli „wychodzeniu z ukrycia”. Przeprowadzamy z nimi porozmawiane dyskusje – takie, jakie ci ludzie chcą przeprowadzić na przykład ze swoimi rodzicami. Lesbijki rzadziej do nas przychodzą, nie mają świadomości, że tematyka HIV/AIDS jest dla nich tak samo ważna, jak dla osób heteroseksualnych i gejów. Heteroseksualiści mają do nas najmniej śmiałości, zamiast podejść i porozmawiać, wolą poprosić barmana, żeby im przyniósł ulotkę.

– Jak dobrze pójdzie, dostaniemy fantomy, na których będziemy pokazywać, jak zakłada się gumki, tak jak robiliśmy to na Woodstocku. Wyjazd na Woodstock był niesamowity – wspomina Mateusz. – Mieliliśmy wystawione dwa namioty, w jednym siedzieliśmy my, w drugim psy-

cholog-seksuolog. Mówiliśmy o edukacji seksualnej, antykoncepcji, czasami o narkotykach i alkoholu. Rozdawaliśmy książki. Przychodziło do nas ponad tysiąc osób dziennie! Niektórzy potrzebowali porozmawiać, inni brali od nas książki i potem chwalili się, że je dobrze odsprzedali. Ale na pewno wielu udało nam się pomóc.

– Ciągłe się rozwijamy, uczymy jak pomagać, zaliczamy kolejne szkolenia – mówi Bogusia. – Teraz jesteśmy na etapie rozmów z właścicielami gejowskich portali internetowych. Na tych portalach będziemy umieszczać artykuły o bez-

piecznym – czy raczej bezpieczniej – seksie, opisy chorób wenerycznych, adresy punktów, do których można się zgłaszać po pomoc czy poradę. A na razie można nas znaleźć tutaj, w krakowskich knajpach.

Rozmawiała
Joanna Kollbek



R E K L A M A

p o l e c a m y
oryginalną pizzę włoską
na ręcznie wyrabianym cieście

zamówienia powyżej:
20 zł - puszka napoju gratis
30 zł - 1L soku gratis
50 zł - 2L Pepsi gratis

**MOŻLIWOŚĆ
DOWOZU PIWA**

szczegółowa oferta przez telefon

per tutti
p i z z e r i a

godziny otwarcia
pn-cz 11⁰⁰-22⁰⁰; pt-so 11⁰⁰-23⁰⁰; nd 12⁰⁰-22⁰⁰

ul. J. Lea 20a

tel. 294 74 94, 634 30 25

Andrzej Dudek: Siódme wcielenie Dürera

Andrzej Dudek-Dürer był w listopadzie gościem Bunkra Sztuki. Ekscentryk, zajmuje się nie tylko muzyką, grafiką, malarstwem, fotografią i rzeźbą, ale też performance, instalacją, environment, budową instrumentów metafizycznych, telepatią i anty-poezją. Wierzy, że jest siódmym wcieleniem Albrechta Dürera – artysty z przełomu XV i XVI wieku, któremu sławę przyniósł cykl drzeworytów do Apokalipsy św. Jana, miedzioryty i autoportrety. Nic dziwnego, że na spotkanie z nim przyszło wiele osób zaciekawionych tym, co powie.

Wielorakość

Dudek zajmuje się tak wieloma dziedzinami, by móc wykorzystać wszystkie sposoby komunikacji z człowiekiem. Ludzie są jednak dla niego tylko stanem skupienia, energią, która egzystuje pomiędzy życiem a śmiercią. Artysta zastanawia się, jaka jest ich relacja z codziennością. Podejmuje próbę uchwycenia czasu. Widać to w life performance, które realizuje od 1969 roku: „Sztuka Butów – Sztuka Spodni – Sztuka Andrzeja DUDKA-DÜRERA (żywa rzeźba) w Miejscach w Których się Pojawia...”, a także w późniejszym projekcie Sztuka Podróży, prezentowanym m.in. na terenie Polski, Europy Zachodniej, USA, Kanady, Australii i Japonii. Andrzej Dudek jest przekonany, że zgłębił tajniki różnych kultur i inny wymiar czasu. Za pośrednictwem jednego z poprzednich wcieleni Albrechta Dürera, indyjskiego muzyka, zbudował instrument o nazwie Sitar.

Ponadto Dudek jest inicjatorem i koordynatorem Międzynarodowych Projektów Metafizyczno-Telepatycznych. Jego kompozycje zostały wydane na kasetach i płytach: „Metaphysical Sitar Music” (1983), „Gregorian Chance” z Markiem Blochem (1988), „Transmutation” (1999), „Infiltration of the

timespaces” (2000), „Trans Trip” (2001), a także użyte w autorskich realizacjach wideo oraz w produkcjach TVP.

Andrzej Dudek-Dürer prezentował swoją twórczość i prowadził zajęcia m.in. w The Art Institute w Chicago. Został stypendystą Ministerstwa Kultury w 2002 roku. Jego prace znajdują się w wielu zbiorach, m.in. Centro de Arte Actual w Barcelonie, Stedelijk Museum w Amsterdamie, Museum of Modern Art w Nowym Yorku, Tate Gallery w Londynie, City Art Institute w Sydney.

Krakowski Meta... Performance

Artysta przybył do Krakowa ubrany w czarną koszulę i dżinsowe łatane spodnie. Ludzie znający go od lat twierdzą, że się nie zmienia. W czarnych, wyjątkowo dużych butach chodzi już 34 lata. Uważa, że zachowuje w nich czas. Długie, rozpuszczone włosy są stałym elementem jego artystycznego wizerunku.

Dudek tłumaczył, że meta performance to pewnego rodzaju seans, który odbywa się na wielu różnych płaszczyznach. Mówił, że w sztuce można oddziaływać na ludzi przez ruch, dlatego w czasie swoich wystaw prowadzi

seanse i przedstawia slajdy.

Po krótkim filmie Artura Szczepanika o twórczości bohatera wieczoru, rozpoczęła się ciekawa dyskusja. Andrzej Dudek wyznał, że gdy był w depresji po śmierci ojca, doznał objawienia w czasie medytacji. Wtedy jego życie nabrało nowego sensu, zaczął aktywnie działać. Na zarzut, że cała jego postawa emanuje smutkiem, odparł, że jest to pewien dystans do świata, a szczęście to dla niego osiągnięcie harmonii i równowagi. W tle słychać było jego muzykę. Atmosferę metafizyki i tajemniczości rozświetlały płomienie świec.

Andrzej Dudek spotkał się w latach 70. z negatywną reakcją społeczeństwa. Jego sztuka była trudna w odbiorze, mimo że przenikała się z codziennością. Artysta odczuł, że jego rodzinny Wrocław był środowiskiem hermetycznym. Obecnie, dzięki jego zaangażowaniu, postawiono pomnik Albrechta Dürera przed muzeum we Wrocławiu. Jednak czy wiele się zmieniło? Dudek zdaje sobie sprawę, że dzisiejsze czasy są raczej antymetafizyczne. Nie zraża się tym, przeciwnie – czuje większą satysfakcję, gdy może oddziaływać na ludzi i zwiększyć ich zainteresowanie sztuką.

Żaneta Gładysz

Nowa płyta Voo Voo

Mało kobiet!

Znany z przebogatych aranżacji i wyczerpujących solówek zespół nagrał znakomitą płytę ze... zwykłymi piosenkami.

Przymiotnik „zwykły” jest tutaj użyty w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu. Utwory są krótkie, melodie łatwo wpadają w ucho, saksofonowe solówki bawią, a nie męczą. Proste? Tylko ilu jest w Polsce wykonawców, którzy zagrają przyswajalnie, a jednak na poziomie? Których teksty będą w zrozumiałym sposób mówiły o rzeczach najważniejszych, ale nawet przez moment nie otrą się przy tym o banał? I którzy w popowej otoczce prześcigają kawał ambitnej muzyki z elementami jazzu na czele? I wreszcie, których nie tylko świetnie się słucha, ale również można się przy ich piosenkach pobawić?



Waglewskiemu i spółce udało się to wszystko połączyć i dlatego album pojawił się na mizernym polskim rynku muzyki popularnej, gdzie nagranie po prostu dobrej płyty okazuje się równie prawdopodobne jak olimpiada w Zakopanem. Produkt nie tylko jadalny, ale i smaczny. I jedynie szkoda, że tak mało przyprawiony tytułowymi kobietami. Piosenki z gościnnym udziałem Anny Marii Jopek i Urszuli Dudziak są tylko cztery, a należą, obok „Bo Bóg dokopie”, do najlepszych na płycie.

Piotr Kozanecki
Voo Voo, „Z Kobietami”, Sony Music Polska, 2003

Koncert Renaty Przemyk Re-na-ta!

Some girls are born winners – taki napis miała na koszulce Renata Przemyk, gdy po raz drugi wyszła do publiczności w Rotundzie 20 listopada 2003 roku. Ta najciekawsza, obok Kasi Nosowskiej, artystka zaśpiewała utwory z płyty: „Hormon”, „Tylko kobieta”, „Andersgrat”, „Blizna”. Ponownie przypominała o istnieniu aniołów i zapachu miłości. Jak zawsze nie zawiodła zgromadzona publiczność, która wręcz „zmusiła” wokalistkę do bisu piosenki *Kochana* z ostatniej płyty „The best of Renata Przemyk”, po czym przez chwilę jeszcze skandowano „Re-na-ta” i „Dzie-ku-je-my”.

(DG)

Do ostatniego gwizdka

Z Krzysztofem Myszkowskim, liderem zespołu Stare Dobre Małżeństwo rozmawia Katarzyna Jarosz



Wasze koncerty to zawsze święto krajiny łagodności. Jak to robicie, że od tylu lat przyciągacie do poezji śpiewanej ludzi właściwie w każdym wieku?

Myślę, że odczuwają oni taką potrzebę. W dzisiejszych czasach mało jest poezji w powietrzu, a zwłaszcza w mediach otumanionych i opanowanych przez polityków i innego rodzaju kreatury. A w ludziach poezja drzemie, trzeba ją tylko wyzwolić. Nasz koncert jest dobrą okazją, żeby ludzie mogli się z tą poezją jakoś zmóc.

Nie ma pan wrażenia, że piosenki Starego Dobrego Małżeństwa od lat żyją własnym życiem?

Wiem, że ludzie je grają. Jeżdżę często w Bieszczady i słyszę swoje piosenki w schroniskach. To bardzo miłe. Nasze płyty rozchodzą się świetnie właściwie bez promocji. Za nami nigdy

nie stały ani media, ani krytycy. Stała publiczność, która niewątpliwie jest najwspanialsza na świecie. To jest największy sukces tego zespołu. Ona zresztą wie, że na koncertach gramy zgodnie z zasadą: „ile fabryka dała”, żeby było naturalnie, swojsko i do ostatniego gwizdka.

Od dłuższego czasu funkcjonuje tandem Adam Ziemianim – poeta, Krzysztof Myszkowski – kompozytor.

Tak, ja traktuję Adama jako członka zespołu. Jest z nami na wszystkich koncertach. Spędzamy razem bardzo dużo czasu w trasie, podróżując. Bardzo często mieszkamy w jednym pokoju, jest więc okazja do rozmów, takich poetyckich. Ostatnio nasze pieśni rodzą się właśnie po takich rozmowach.

W jaką stronę muzycznie zmierza SDM? Ostatnie płyty są nieco inne, bardziej

bluesowe, mniej sentymentalne, nie wszystkim się to podoba...

Trudno jest zadowolić każdego. Wszystko harmonijnie się rozwija i na pewno na płytach słychać moje odwieczne fascynacje, muzyczne korzenie. Kiedyś graliśmy bardziej poważne, patetyczne, teraz pojawił się nieco silniejszy odcień humoru. Młodzi ludzie nie zawsze mają autoironię. Z wiekiem to jakoś przychodzi, przynajmniej u mnie. Potrafię się wyluzować i spojrzeć na ten świat z dystansem. Teraz robię pewne rzeczy bardziej świadomie. W sztuce najpierw się błądzi, szuka, potem już człowiek trochę więcej wie, ale uczy się całe życie...

Brakuje w składzie Romana Ziobro...

Tak, problem pojawił się w zeszłym roku. Romek niedawno na krótko wrócił do zespołu, grał z nami dwa miesiące, jednak nie mógł tego kontynuować ze względów zdrowotnych. Na razie gramy z nowym basistą, przyszłość pokaże, jak wszystko się ułoży.

Niedawno wróciście zza oceanu. Jakie wrażenia?

Uroczą trasą! Byliśmy ze znakomitymi kompanami z grupy Pod Budą. Podróżowaliśmy po Stanach i Kanadzie i było naprawdę wesoło. Spędziliśmy razem dwa tygodnie w autobusie, zrodziły się nowe pomysły, piosenki. Publiczność dopisała i bardzo ciepło przyjęła oba zespoły.

Są już pomysły na kolejną płytę?

Płyta jest praktycznie gotowa. Będzie miała tytuł: „Beretka dla bejdaka”. Myślę, że ukaże się dopiero jesienią przyszłego roku. Ze względu na zmianę basisty wymaga jeszcze doszlifowania.

Kiedy usłyszymy SDM w Krakowie?

Gramy 8 grudnia w Rotundzie, gdzie zawsze jest świetna atmosfera. W tym roku szykujemy wyjątkową i szokującą niespodziankę. Jeszcze czegoś takiego nie było. Zapraszam wszystkich. Straszne numery będą!

HEY „Music, Music”

To wyjątkowa płyta. Inna. Hey nie powiela patentów z niezapomnianych „Fire” czy „Ho”. „Music, Music” otwiera zupełnie nowy rozdział w historii zespołu. Płyta jest nad wyraz spójna, nastrojowa i refleksyjna. Za zmianę brzmienia zespołu odpowiada gitarzysta, Paweł Krawczyk, który od poprzedniego wydawnictwa „[sic!]” komponuje większość muzyki. Razem z Kasią Nosowską stworzyli wspaniałą parę autorów, która tym razem nie serwuje ostrych riffów i wykrzyczanych refrenów. Mamy za to sporą ilość elektroniki, nowoczesną produkcję i dużo surowości, a całość spowija specyficzny chłód. Nosowska już przyzwyczała nas do swoich charakterystycznych tekstów. Na „Music, Music” szczerze, aż

do bólu, opisuje szarą codzienność, własne z nią zmagania, sens i bezsens naszego istnienia. Piękne i delikatne „Mr, Mr”, klimatyczna, wspaniale rozwijająca się „Morf&na” czy „Miglańc” ze świetnym tekstem – romową z Bogiem, to tylko niektóre utwory warte wyróżnienia. Nie ma tu słabych punktów, a żeby docenić w pełni wartość płyty najlepiej słuchać jej w całości. „Music, Music” to najlepsze od wielu lat wydawnictwo Hey’a.

Mateusz Smółka

Uwaga koncert. Jest nowa płyta, czas na trasę koncertową. 12 grudnia o godz. 19.00 HEY zagra w krakowskiej Rotundzie!

Wesoła wystawa w Collegium Maius

Poznaj dziekana swego

Może być średniowiecznym rycerzem, siedemnastowiecznym kupcem albo damą z romantycznego portretu. W takich rolach zobaczył krakowskich uczonych (i nie tylko) Konrad K. Pollesch, autor wystawy „Antenaci Naszych Wielkich”.

Pomysł jest prosty. Z dawnych portretów (od średniowiecza do końca XIX w.) zostały komputerowo usunięte twarze, a następnie wklejone nowe – tytułowych Wielkich. Niektóre prace były tworzone nawet dwa tygodnie. Ze starych arcydzieł malarstwa spoglądają na nas JM Rektor UJ, Franciszek Ziejka, prorektorzy (światne, „zamyśnione” ujęcie prof. Andrzeja Chwalby), diekani wydziałów oraz naukowcy, m.in. socjolog Piotr Sztompka, Norman Davies czy autor ogólnopolskiego dyktanda, prof. Walery Pisarek. Niektórzy są tak idealnie dobrani do nowej roli, że nie sposób ich rozpoznać. Wszyscy jednak prezentują się znakomicie – z jednej strony dostojnie i poważnie, z drugiej – pozwalają na siebie spojrzeć z dystansem i rozbawić.

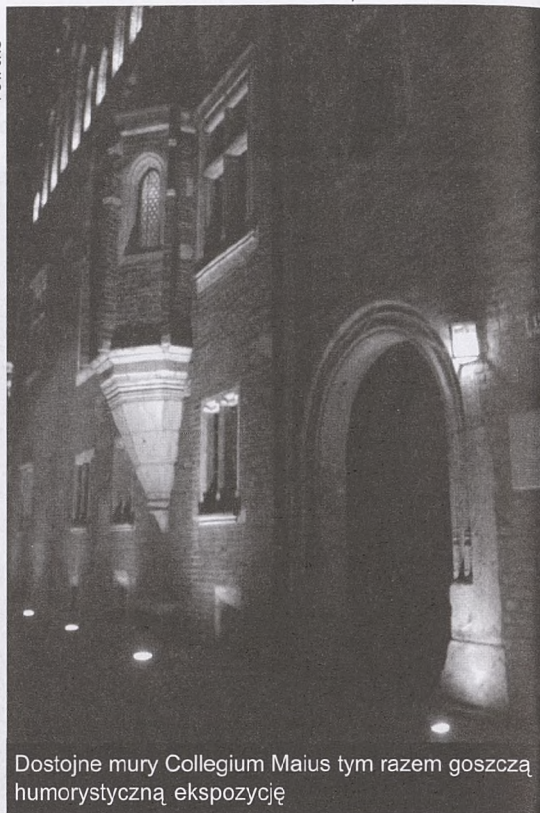
– Taka jest właśnie rola tej wystawy. Ma być w tym smutnym świecie czymś wesołym. Dorabianie do niej jakiegokolwiek filozofii jest zbędne – mówi autor projektu. – Zrobiłem sobie kiedyś zdjęcie w tozde profesora uniwersytetu w Holandii – wspomina początek powstawania dzieła. – Następnie wkleiłem je w stary portret. Wyszło świetnie i stąd pomysł wystawy.

Oprócz przedstawicieli UJ, w stroje „z epoki” przebrani zostali jeszcze Wława Szyborska, Czesław Miłosz, Andrzej Mleczko, a nawet Aleksander Kwaśniewski występujący jako średniowieczny rycerz. – Portrety były dobierane do zdjęć, nie odwrotnie. A prezydenta miałem akurat małego, wśród tłumu ludzi. Musiałem dobrać odpowiednio niewielką postać – tłumaczy Pollesch.

Wystawa nie tylko rozwesela, ale również uczy. W końcu nie każdy student wie, jak wygląda jego diekan.

Polecam każdemu – uśmiech gwarantowany.

Piotr Kozanecki



Dostojne mury Collegium Maius tym razem goszczą humorystyczną ekspozycję

Konrad K. Pollesch, „Antenaci Naszych Wielkich – fotopastisze”. Collegium Maius, godz. 10–15, do 15 grudnia, wstęp bezpłatny.

„Warszawa” – skromny film z żyrafą w tle

Laureat głównej nagrody na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni wzbudził sporo kontrowersji, z „buczeniem” na sali w momencie ogłoszenia zwycięzcy włącznie. Po pierwsze, „Warszawa” jest debiutem kinowym Dariusza Gajewskiego (wcześniej realizował on m.in. filmy dokumentalne dla TVP), po drugie, jego pro-

mocja była najskromniejsza. I stąd pewnie zaskoczenie werdyktem jury.

I taki też jest film: skromny, bez zbędnego patosu – co zapowiada już czołówka na białym tle. Pozbawiony jest również wyraźnej akcji i zakończenia, a bohaterowie wpadają na siebie przypadkiem. Łączy ich pochodzenie (są z prowincji) i to, że szukają w stolicy szczęścia. Oczywiście każde z nich pojmuje je na swój sposób: Wiktoria szuka trwałego uczucia, Paweł – wychowanek domu dziecka – pracy, Jan poszukuje swojej córki, która od dawna nie daje znaku życia, Klara przyjechała zamieszkać ze swoim narzeczonym, Andrzej próbuje odnaleźć... wagon ze specjalnym ładunkiem dla niemieckiego „biznesmena”, Misiek szuka swojej dziewczyny, a były żołnierz AK – swojego domu. I jest jeszcze jeden surrealistyczny motyw spajający całość: żyrafa!

Obejrzyć „Warszawę” naprawdę warto – film broni się przede wszystkim niewymuszonym humorem (wcale nie tak łatwo jest być złodziejem...), dobrym warsztatem debiutujących aktorów oraz oryginalnym portretem stolicy, jako miasta nadziei i rozczerowań,

nierozerwalnie związanego z historią... i oczywiście żyrafą w zimie przy pomniku Nieznanego Żołnierza!

Agnieszka Wesołowska

*ciekawostka: reżyser, Dariusz Gajewski, jest absolwentem łódzkiej filmówki, ale studiował również prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Warszawa, reż. Dariusz Gajewski, wyst. Dominika Ostalowska, Agnieszka Grochowska, Łukasz Garlicki, 2003, 120 min.

Konkurs filmowy:

Wśród tych, którzy do 10 grudnia przyślą (wraz ze swoim imieniem i nazwiskiem) na adres internetowy jkollbek@poczta.onet.pl odpowiedź na pytanie: Jak na imię miał główny bohater filmu „Good Bye Lenin”?, rozlosujemy podwójne zaproszenia do kin Cinema City, Mikro i Paradox.

W listopadzie bilety wylosowali: A. Bednarczyk, M. Frużyński, G. Krukowski, B. Pałac, M. Jarosz, E. Drylewska, A. Wasylewicz, A. Wawrzynek, J. Iwanska, J. Flig, A. Maczuga, M. Góra.





Grając skocznie Dzieciąteczku

Wykonania kolęd kojarzą nam się z Mazowszem, Polskimi Słowikami, a co najwyżej Edytą Górniak. A może by tak odejść od tradycji?

Andrzej Jagodziński Trio „Christmas”

Bardzo dobry jazz – na tyle tradycyjny, że przyjemny dla ucha w każdej sytuacji; na tyle improwizowany, że słuchając tej płyty ze znajomymi, bawiliśmy się w rozpoznawanie kolęd w poszczególnych utworach. Warto dodać, że naszych rodzimych kolęd. *Mędrcy świata, Pójdźmy wszyscy do stajenki, Jezus malusienki* i kilka innych, których z powodzeniem można słuchać przez cały rok. Rewelacyjne wykonanie na fortepian, bas i perkusję może stanowić ciekawe i bardzo ciepłe tło dla świątecznej kolacji.

Różni wykonawcy/various artists – Reggae'owych Świąt!!!

Wydawnictwo w sam raz dla wszystkich, którzy w zimie marzą o ciepłych krajach. Tak naprawdę na uwagę zasługuje kilka kompozycji, wśród nich na pewno: *Oj maluski, maluski* w wykonaniu Raggatack i Andrzeja Krzywego (ten pan zaczynał śpiewając reggae!!!), *White Christmas* i *Hallelujah Jafii Namuel* oraz *Przybieżeli do Betlejem* Raggatack i Jareksa. Śniegi topnieją, gdy się tego słucha, aż dziw, że od lat radio stawia na osłuchane szlagiery, zamiast zaryzykować...

Kamiński

Kogo słuchają wykładowcy? Ujazzowieni

Kontynuujemy naszą muzyczną sondę.

Dr Joanna Orewczyk, Instytut Matematyki: Słucham bardzo różnej muzyki. Chyba głównie popu, ale takiego „ujazzowanego”. Moim ulubionym wykonawcą jest Sting. Z polskiej muzyki podoba mi się np. to, co robią Anna Maria Jopek czy Mietek Szcześniak – a więc trochę soulowe rzeczy. Właściwie nie ma rodzaju muzyki, której bym nie lubiła. Oczywiście uważając, że disco polo nie jest muzyką.

Prof. dr hab. Julian Kornhauser, Instytut Filologii Słowiańskiej: Z uwagi na to, że mój syn słucha bardzo dużo muzyki, chcąc nie chcąc słucham tego, co on.

Ostatnio jest to głównie Die Toten Hosen. Uwielbiałem i nadal uwielbiam jazz i to głównie tradycyjny, czyli lata 20. i 30. Słucham standardów, np. Bennie Goodman'a, Ray Charlesa. Kiedyś zbierałem płyty, oczywiście winylowe, mam nawet niezły zbiór z tego zakresu.

Dr Mirosław Jawień, Katedra Mikrobiologii CM UJ: Generalnie słucham muzyki francuskiej. Moim ulubionym jej reprezentantem jest Florent Pagny – można powiedzieć wiekowy piosenkarz. Jest to bardzo spokojna muzyka, wyciszająca. Z uwagi na to, że nie jestem jeszcze taki stary, słucham też popu – bardzo lubię Madonnę, George'a Michael'a; z polskich wykonawców Blue Cafe i, o dziwo, Justynę Steczkowską, ale nie wszystkie jej płyty. Nie przepadam za to za heavy metalem i różnymi nowymi gatunkami, jak hip-hop czy house.



DYSKUSYJNY KLUB FILMOZNAWCÓW UJ Zaproszenie

Nazwa: Kino w służbie idei – przegląd niemieckich filmów propagandowych 1933–1945

Termin: 15 i 16 grudnia 2003

Miejsce: DKF Paradox, ul. Krowoderska 8, Kraków

Program:

15.12.2003

18.15 *Hitlerjunge Quex*, reż. Hans Steinhoff (r.1933)

20.15 *Triumf woli*, reż. Leni Riefenstahl (r.1935)

16.12.2003

18.15 Panel dyskusyjny, którego tematem będzie wartość artystyczna filmów propagandowych, a także współczesne ich postrzeganie.

Zaproszeni goście:

Prof. dr hab. Andrzej Gwóźdź (Uniwersytet Śląski, Katowice)

Dr Stephan Wackwitz (dyrektor Goethe Institut w Krakowie)

Pani Katarzyna Uroda (Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży, Oświęcim)

19.30 *Wieczny Żyd*, reż. Fritz Hippler (r.1940)

21.30 *Kołobrzeg*, reż. Veidt Harlan (r.1945)

Patronat honorowy objęli:

Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu

Fundacja Judaica Kraków

Goethe Institut Kraków

Organizatorzy:

Dyskusyjny Klub Filmoznawców UJ we współpracy z Klubem Absolwenta UJ

Informacje:

filmoznawcy@gazeta.pl lub (już wkrótce) www.filmoznawcy.pl

Warto wcześniej debiutować

Grzegorz Turnau przez prawie 20 lat zachował status najmłodszego zwycięzcy Studenckiego Festiwalu Piosenki. Debiutował mając 17 lat. Tyle samo ma tegoroczna laureatka, Marta Piwowar, śpiewająca w zespole Trzy Dni Później.

Jak Grzegorz Turnau wspomina swoje pierwsze kroki? Co może doradzić młodym artystom? Czy Marta oczekuje, że jej kariera będzie wyglądać podobnie?

Z laureatami Studenckiego Festiwalu Piosenki z roku 1984 i 2003 rozmawia Anna Drygalska.

Anna Drygalska: Jan Poprawa w książce „Koncert na ćwierćwiecze” napisał: *Nie wiem, czy w lawinie propozycji koncertowych Grzegorz znajdzie chwilę na przypomnienie swej młodości w Studenckim Festiwalu Piosenki. Chętnie wraca Pan myślami do przeszłości, czy raczej woli Pan patrzeć w przyszłość?*

Grzegorz Turnau: Jednorazowy wybór jednej z opcji byłby pozbawianiem się czegoś ważnego. W przyszłym roku mija 20 lat, odkąd dostałem nagrodę na festiwalu, muszę sobie te 20 lat uprzytomnić. Jednocześnie mam plany na przyszłość. Chcę potraktować 2004 rok jako pretekst do nagrania płyty, zrobienia jubileuszowego koncertu.

Nie jest Pan już jedynym siedemnastolatkiem, który wygrał Studencki Festiwal Piosenki. Teraz jest was dwoje – Pan i Marta Piwowar, śpiewająca z zespołem Trzy Dni Później.

GT: Wreszcie! Warto wcześniej debiutować, bo po 20 latach bycia na estradzie jest się w pełni sił i ma się wiele rzeczy przed sobą. Wczesne debiuty, o ile nie są destrukcyjne i nie powodują załamania dotychczasowego życia, są przyjemne.

Marto, uważasz, że a wyjście na scenę nigdy nie jest za wcześnie?

Marta Piwowar: Nie mogę stwierdzić, że było to dla mnie za wcześnie, czy za późno. Jeszcze tego nie wiem. Strasznie obawiałam się tego festiwalu. W ubiegłym roku razem z Joasią Piwowar – moją siostrą i Martą Groffik, zbyt wiele się spodziewaliśmy i dostałyśmy po łapach. Pierwsze miejsce w 10-letnim konkursie było dla nas ogromnym zaskoczeniem, jednym z większych, jakie przeżyliśmy na festiwalach i jednym z najmilszych.

Zdobywając nagrody podnosimy sobie poprzeczkę? A może kolejne sukcesy przychodzą łatwiej, bo ma się dobrą opinię i pozycję?

GT: Faktycznie, w pewnym okresie dostałem dużo nagród: dwa Wiktory, cztery Fryderyki... ale nigdy nie myślałem o nagrodach. Trzeba trafić na dobrą aurę wokół muzyki, która jest autentycznym produktem serca i umysłu, a nie pisać tego, co jest modne.

Pańskie najoryginalniejsze trofeum?

GT: Najbardziej zaskakującą nagrodą, której zresztą nigdy mi nie wręczono, był

Złoty Królik Playboya. Myślałem, że dostanę ją w wyjątkowo perwersyjnych okolicznościach. Do dzisiaj nie wiem, dlaczego akurat mnie wybrano. Chyba było to związane z wejściem Playboya na polski rynek i reklamą w różnych kręgach.

Wierzysz, że kiedyś odniesiesz taki sukces, jak Grzegorz Turnau?

MP: Każdy, kto wygrywa, ma nadzieję, że akurat jemu uda się wybić. Nam rów-

no, dużo i natychmiast się prezentować i otwierać. Im więcej pracy, skupienia i głębszego spojrzenia na to, co robicie, tym lepiej. Ja, po wczesnym debiucie, nie skorzystałem z możliwości nagrania na jakiejś składance, nie jeździłem na festiwalu jeden za drugim. Miałem szczęście, że bezpośrednio po festiwalu zaprosił mnie do Piwnicy Pod Baranami ówczesny jej szef, Piotrek Ferster. To był ratu-



FOT. JRG

niez grozi taka nadzieja. Myślę, że z nią nie pozostaniemy, a będziemy działać. Pieniądze, które dostałyśmy za wygranie festiwalu, przeznaczymy na nagrania. Na razie udało nam się dostać na listę radiowej Trójki z „Kołysanką dziecinną”, którą siostra, Joasia, napisała dla mojej babci.

A Ty komponujesz?

MP: Nie, moim zadaniem jest układanie wokali, czyli linii melodycznych poszczególnych głosów, ale utwory aranżujemy razem. Każdy wnosi ciekawe pomysły. Jeszcze nie czuję się na siłach, by tworzyć.

Jakie wskazówki może Pan dać Marcie?

GT: Byłoby z mojej strony dużą nieuprzejmością, gdybym postanowił być mentorem i coś radzić. Cieszyłbym się jednak, gdyby wam się udało uniknąć myślenia, że po tym sukcesie trzeba szyb-

nek przed szybkim przyzwyczajaniem się, że śpiewanie i komponowanie jest profesją. Szkoła piwniczna uświadomiła mi, że muzyka to jest przygoda, odkrywanie czegoś, pewien sposób patrzenia. W ostatnich latach trochę odsunąłem się od Piwnicy. Jest inna niż kiedyś.

Teraz Piwnica nie przyciąga tak wielu młodych twórców.

GT: Żyjemy w czasie wielorakości. Młody człowiek może zdecydować, czy chce wystąpić w „Idolu”, czy prezentować coś w klubie przy aplauzie lub dezaprobatie kolegów z akademika. Możliwości wyboru drogi i stylu są szerokie. Masz, Marto, jakąś swoją „Piwnicę”?

MP: Nie, nasz zespół ćwiczy sam, po cichu. Ostatnio zmieniliśmy muzyków i musimy z nimi ograć materiał.

GT: Czy to wynika z Waszych rosnących oczekiwań wobec muzyków?

MP: Miało to wpływ na naszą decyzję.

Delikatnie mówiąc, w pewnym momencie zaczęliśmy mieć nieco inne pomysły na utwory, a zaprzestanie współpracy wydawało się najlepszym rozwiązaniem. Oczywiście w żaden sposób nie zaważyło to na naszej przyjaźni.

GT: Wszystko to przeżyłem. Z wielkością moich byłych muzyków dalej się przyjaźnię, ale czasem trzeba przedłożyć rozsądne decyzje nad układy koleżeńskie.

Jak bardzo kariera przeszkadza w nauce?

GT: Dla mnie to, że chcę się zajmować muzyką, było od początku absolutnie jednoznaczne. Pochłonęło mnie to do tego stopnia, że przerwałem studia – filologię angielską – na III roku. Za dużo miałem propozycji w tym zawodzie, żeby udawać studenta. Dzisiaj może trochę żałuję, że

nie udało się do programu kabaretu. Z matury dostałem 5. Może interesowanie się nie tylko rozrywkową piosenką pomoże i Tobie w dobrym zdaniu matury. Bardzo bym Ci tego życzył.

Twój zespół: Trzy Dni Później ma kłopot z próbami, bo każda z was mieszka w innym mieście. Nie masz problemu w szkole, dlatego że czasem musisz dłużej zostać w Krakowie?

MP: Asia mieszka w Krakowie, ona robi najczęściej próby z chłopcami. Kiedy przyjeżdża do Głogowa, mojego rodzinnego miasta, przygotowujemy aranżacje. Ostatnio wysłałam Marcie nagrany jej głos na płycie. Czasami uczymy się listownie. W szkole nauczyciele nie mają na razie nic przeciwko. Wszyscy bardzo się cieszą z mojego sukcesu. Pani od matematyki powiedziała tylko:



w rubryce wykształcenie muszę pisać: średnie. Dla mnie to był żywioł, ale czasem lepiej się wyciszyć, skończyć studia, a później zobaczyć, czy pasja, jaką jest śpiewanie, to na pewno to. Nie wiem jak jest u Marty?

MP: Na razie kariera nam nie grozi. Zamierzam zdać maturę i nie sądzę, żeby coś mi w tym przeszkodziło.

GT: A mnie nawet pomogło. Na maturze ustnej miałem omówić tradycję nowotestamentową w literaturze polskiej. Po krótkim wstępie zacząłem recytować kolejne długie wiersze, które znałem z repertuaru Piwnicy Pod Baranami, np.: „Matka Boska Częstochowska” Lechonia, czy „Kolęda Warszawska” Balińskiego. Artyści wykonywali je w kościołach w przełożeniu na ojczyznę ukrzyżowaną, kiedy po stanie wojennym piwnica Pałacu Pod Baranami była zamknięta. Potem pieśni przenik-

nęły do programu kabaretu. Z matury dostałem 5. Może interesowanie się nie tylko rozrywkową piosenką pomoże i Tobie w dobrym zdaniu matury. Bardzo bym Ci tego życzył.

GT: Może niegazowana... W mojej szkole też był pozytywny odbiór. Przez festiwal w 1984 r. nie byłem tydzień na lekcjach bez usprawiedliwienia. Kiedy wróciłem do klasy, dostałem brawa.

Pan miał zajęcia w szkole muzycznej w klasie fortepianu, Marta grała na gitarze w ognisku. Pan śpiewał w chórze w przedstawieniu Dejmka, Marta śpiewa w studium wokalnym. Muzyka towarzyszyła Wam od najmłodszych lat. Czy jest dla Was jak powietrze?

MP: Jeszcze nie. Bardzo potrzebuję muzyki, ale nie tylko w moim wykonaniu. Muszę mieć z nią kontakt. Dzisiaj w pociągu nie miałam baterii do walkmana. Ciężko było wytrzymać te 6 godzin. Najchętniej słucham rzeczy, których jeszcze nie znam. Pożyczam płyty od znajomych.

Pan powiedział kiedyś, że ma techniczno-formalny stosunek do muzyki. Brzmi przerażająco.

GT: Wiem o tym. Jeżeli bardzo dużo pracuje się przy muzyce, nabiera się automatycznej skłonności do analizy nie opartej na impresji, a na krytyce. Człowiek niezwiązany z muzyką odbiera utwory jako pewną całość, dla mnie są one wielopoziomowe.

To tak jak krytyk analizuje chłodno film scena po scenie?

GT: Jeżeli film jest naprawdę wielki, potrafi wyłączyć krytyka ze skazy zawodowej. Jeżeli jest średni lub słaby, ogląda się go technicznie. Odnoszę to też do muzyki. Zdanie przez Panią zacytowane nie dotyczy całego mojego stosunku do muzyki. Bardzo często się wzruszam.

Czy można mówić o nurcie „studentkiej piosenki”?

MP: Kiedyś piosenka studencka kojarzyła się z panem grającym na gitarze. Teraz jest więcej gatunków muzycznych, można zagrać i jazz, i funky, i hip-hop.

GT: Ten przymiotnik określa raczej pewien czas w życiu, kiedy ma się największą swobodę, beczelność spowodowaną brakiem doświadczenia. Nie określa formy ani treści.

Jednak nadal dominuje na festiwalu „poezja śpiewana”. Pan nie lubi tego określenia?

GT: Wolę określenie „piosenka poetycka”, sugerujące, że inspiracją dla jej twórców był tekst wcześniej opublikowany jako autonomiczny wiersz. Kiedy przekłada się utwór liryczny na piosenkę, powstaje coś zupełnie innego.

W 1984 r. w protokole jury znalazły się następujące słowa: Jury z żalem konstataje zbyt mały udział kobiet w konkursie. W 1985 r. również festiwal zdominowali mężczyźni. W tym roku prym wiodły kobiety. Czy to jest zupełnie przypadkowe?

GT: Od kilku lat zdecydowanie dominują dziewczyny jako wokalistki, autorki...

MP: Jeden z jurorów powiedział, że kobiety są bardziej naiwne i wierzą, że im się uda. Może jest w tym jakaś prawda?

GT: Nie bardzo się z tym zgadzam. Z żalem stwierdzam jakieś zniewieszczenie wśród panów, którzy występują w programach telewizyjnych. Nie mają pomysłu na siebie, więc dziewczyny, które mają coś do zaproponowania, natychmiast dominują. Cały czas czekam z niecierpliwością na płytę mojej ulubionej polskiej artystki, Edyty Bartosiewicz.

Marto, patrzysz z przyjemnością na takie programy jak „Szansa na sukces”? „Idol”?

MP: Cała klasa zachęca mnie, żebym poszła do „Idola” lub „Drogi do gwiazd”. To jest promocja, ale ja nie jestem pewna, czy na takiej promocji mi zależy. Wolę, żeby ceniono nas za to, jaką gramy muzykę.

Uwolnić książkę...

Dobrze wiemy, że świat jest globalną wioską. Pora dowiedzieć się, że jest również globalną biblioteką, której Polska jest częścią od lata 2003 roku. O co chodzi? O „książkokrażenie”, czyli *bookcrossing*.

Idea tej akcji zrodziła się dwa lata temu w umyśle programisty komputerowego, Rona Hornbackera, który wyszedł z założenia, że książkami trzeba dzielić się z innymi. Altruistyczny pomysł Amerykanina szybko znalazł swoich zwolenników nie tylko w USA, ale również za oceanem.

Jak uwolnić?

Do akcji może włączyć się każdy, kto ma do zaoferowania książkę, którą chciałby się podzielić. Wystarczy tylko specjalnie ją oznakować i „wypuścić na wolność”, a mówiąc prościej – umiejętnie zgubić.

Wystarczy numer identyfikacyjny nadany po zarejestrowaniu się na stronie www.bookcrossing.pl oraz specjalna etykieta (do pobrania na stronie serwisu). Te informacje dają do zrozumienia, że lektura nie jest własnością roztargnionego czytelnika, lecz częścią „niekonwencjonalnej biblioteki”.

Książki gubimy w miejscach, w których jest duży przepływ ludzi: w pubach, na przystankach autobusowych, w urzędach, supermarketach, poczekalniach gabinetów lekarskich. Wszystko zależy od inwencji twórczej samego zainteresowanego.

Jeśli chcesz mieć pewność, że twoja książka nie wpadnie w zupełnie przypadkowe ręce, możesz zostawić ją w specjalnie oznakowanej plakatem strefie. Takich stref jest już w Krakowie kilkadziesiąt (kawiarnie, restauracje, kina, galerie, teatry, UMK, Poczta Główna, Dom Maklerski, niektóre sklepy etc.) i z każdym dniem powstają nowe. Każdy może zorganizować takie miejsce. Warto zatroszczyć się, by znajdowały się w nim wartościowe książki. Inni to docenią.

Co buszuje po Krakowie?

Nieprawdą jest, że w obiegu znajdują się książki-odrzuć, których właściciele chętnie się pozbyli. Gdzieś w mieście na

wolności żyje „Autoportret reportera” R. Kapuścińskiego, „Chamstwo w państwie” M. Maleńczuka. Można znaleźć także tomy „Harry’ego Pottera”, kryminały A. Christie, powieści B. Hrabala, S. Lema, A. Sapkowskiego oraz klasykę: G.G. Marqueza, F. Kafkę, L. Tolstoja. Literatura jest zróżnicowana: od „101 przygód Koziołka Matołka” i „Podróż Guliwera”, przez wiersze B. Leśmiana, dzienniki „Che” Guevary, „Stara Baśń” I. Kraszewskiego, aż do „Historii filozofii indyjskiej” włącznie. Wyteż wzrok, a może niespodziewanie znajdziesz coś dla siebie.

Prawdziwa zabawa rozpoczyna się z chwilą, gdy w internecie pojawi się pierwszy sygnał, że Twoja książka „żyje”, tzn. ktoś ją odnalazł, a następnie zgłosił ten fakt w serwisie akcji. W ten sposób można śledzić losy dowolnej książki lub pobawić się w detektywa, polując na którąś z pożądaných pozycji.

Pomysł jest prawdziwie utopijny, bo bazuje na ludzkiej uczciwości – a z tym bywa różnie. Jednak przedsięwzięcie przyswieca szczytny cel: upowszechnienie mody na czytelnictwo. Czy akcja przetrwa? Czas pokaże.

Joanna Szymańska

Szczegóły na stronie internetowej www.bookcrossing.pl

Polityka nagradzania – cd.

Prezentujemy dwoje kolejnych wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego – stypendystów „Polityki” (w listopadowym numerze WUJ-a opisaliśmy postać dr. Rafała Syski).

Kaja Gadowska – ur.1969, doktor, adiunkt w Instytucie Socjologii.

Mówi o niej prof. dr hab. Grażyna Skąpska: *Była bardzo dobrą studentką. Kiedy*



pisala u mnie pracę magisterską, zajmowała się współczesnymi teoriami feminizmu. Były to zupełnie odmienne tematy od jej doktoratu. Ogólnopolski sukces Kai Gadowskiej może przełamać jakieś stereotypy; pokaże, że powinno się robić karierę.

Reakcja dr Gadowskiej na wiadomość o stypendium: *Bardzo się ucieszyłam. I natychmiast zadzwoniłam do moich bliskich, żeby się z nimi podzielić tą wiadomością. Sprawilo mi wielką radość, że moja praca została zauważona i doceniona. Stypendium stanowi potwierdzenie, iż to, co robię, jest potrzebne.*

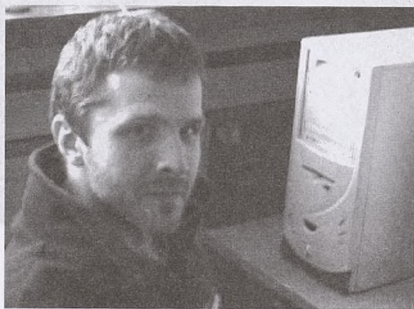
Plany naukowe: *Chciałabym w możli-*

wie najkrótszym terminie zakończyć pracę badawczą i przygotować rozprawę habilitacyjną, której tematem jest „Przenikanie się sfery publicznej i prywatnej w procesie przemian w Polsce na przykładzie wybranego sektora przemysłu ciężkiego oraz sektora bankowego”.

Na pytanie, jak wykorzysta stypendium, odpowiada: *Prowadzenie wywiadów, gromadzenie danych sporo kosztuje. Zamierzam właśnie kupić rzecz niezbędną w badaniach terenowych – przenośny komputer wraz ze stosownym oprogramowaniem. Gromadzę literaturę zawodową, na którą nie mogłam sobie do tej pory pozwolić. Poza tym kupiłam sobie buty niezwyklej urody – czerwone satynowe szpilki na 12-centymetrowym obcasie. Kiedy zobaczyła je moja pięcioletnia córeczka, Natasza, powiedziała: „Zawsze o tym marzyłam!”.*

Zenon Jabłoński – ur. 1973, doktor, asystent w Instytucie Matematyki UJ.

Mówi prof. dr hab. Jan Stochel, promotor: *Jabłoński był jednym z dwóch zdecydowanie najlepszych studentów na moich zajęciach. Egzaminy zdawał oczywiście na piątki. Stypendium dla niego niespecjalnie mnie zaskoczyło. Inaczej myśli sam nagrodzony: Oczywiście byłam*



zadowolony z tego, że dostałem stypendium, ale nie spodziewałem się tego. Prof. Stochel: Myślę, że zdecydowało to, że on pracuje naukowo w dwóch dziedzinach – na pograniczu matematyki i informatyki. Jest to wyróżnienie dla całego instytutu i dla samej Katedry Analizy Funkcyjnej. Gdy wyróżniony jest członek katedry instytutu – splendory spływają szerzej.

Plany naukowe nie obejmują na razie habilitacji: *Dopiero rok temu zrobiłem doktorat, a do habilitacji potrzeba jednak trochę czasu. Na razie będę zajmował się tym, czym do tej pory, tzn. teorią operatorów. W dalszej perspektywie chcę zająć się bardziej zaawansowanymi zagadnieniami z dziedziny informatyki. Co do stypendium: W tej chwili nie mam czasu zastanowić się, co z nim zrobić.*

PK, Macek (fot.)

głośny płacz	→	straż lub rzeka	roślina o koleczastych liściach	smukła antylopa	otacza głową świętego	→	krwawy cesarz rzymski	aktor drama- tyczny	w studni krawiecka miara	→	obibok jedna z planet	→	wiszące łóżko	→
widmo	np. Mamry		nacięcie na śrubie						brzęczą- cy pieniądz					
głęboki- cze szkliwo	8				niem. sa- mochód szkie- literacki				3	6			materiał na welon	
na początku skali			przejście dla pieszych	13					okleina- ścienna 4047 m ²					
kokoso- wy do zrobienia	1					pies gończy				sztuczka filmowa				
			pracuje w borze pokrywa silnika						drogeria		siły zbrojne kraju	9	wpisuje uwagi do dzien- niczka	
składnik ługu		dodatnia lub wy- mierna	jezioro na grani- cy USA i Kanady	miesiąc matur		skrzat	18							
lukier				wybryk, eksces										
									miął ją Aladyn		miewa napady dusz- ności		plon, żniwo	
kwiat lub cukierek									drzewo parkowe					
... arytmetyczna lub geometryczna												2		
objęcie														
plynie korytem									słynny film Alfreda Hitch- cocka	15				
	10	słynna myszka	siostra Ballady- ny						nastój powagi		Wilhelm z kuszą		książka wydana przed 1800 r.	
głowa konia									mruczek					
rower dla niewiasty		4												
100 lat		państwo w państwie	państwo żydow- skie	trzyzęciowy z kamizelką		kieszonkowe źródło światła		imię Jędrzej- czak, pływacz- ki		spraw- dzian				
			pejzaż								7		14	
jon ujemny		19		fiasco		doniosły czyn węgiel lub koks	5			ogół ducho- wienstwa				
uświęca środki	część wyścigu	papiero- wy pieniądz	16											
	11	ang. tytuł szla- checki	włochaty pied	drzewo Kochano- wskiego										
szeroki nóż				olejek różany										
zawiado- mienie o prze- słce				część dywizji			17							
mgła														
			piękno, krasa	12		"Piast" lub "Na- wojka"								

SINCE 1993
revor

Kraków
ul. Balicka 56



**ŚWIAT SPORTU
ROWEROWEGO I NARCIARSKIEGO**



**MEXICO
BAR**

*Dania meksykańskie
i polskie*

ul. Czarnowiejska 82/1
tel. 423 42 48

ROZWIĄZANIE:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Autor: Piotr Haręza

Drodzy Czytelnicy. W tym numerze zamieszczamy trzecią część całorocznego konkursu, w którym główną nagrodą jest rower marki GIANT, ufundowany przez sklep rowerowy „Revor”.

Aby stać się szczęśliwym właścicielem jednoślada należy zestawić hasło, którego elementy będą pojawiać się do maja 2004 r. W każdym miesiącu kolejne litery hasła podane będą w oznaczonych ciemniejszym kolorem polach, czytanych poziomymi rzędami.

Do rozwiązania rocznej krzyżówki konieczne jest dołączenie hasła reklamującego sklep rowerowy „Revor”. W związku z tym, iż nagroda główna nie jest losowana, lecz przypadnie autorowi najciekawszego sloganu reklamowego, nawet najwięksi pechowcy mogą liczyć na wygraną, o ile wykażą się dozą kreatywności i błyskotliwością. Kolejne krzyżówki dostępne będą również na stronie www.revor.pl. Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie.

O wynikach poinformujemy w czerwcowym wydaniu WUJ-a.

Aby umilić oczekiwanie na losowanie nagrody głównej, spośród osób, które do 18 grudnia br. prześlą na adres WUJ-a rozwiązanie hasła miesiąca (litery z oznaczonych pól ponumerowanych od 1 do 15) rozlosujemy 10 talonów ufundowanych przez BAR MEXICO. Rozwiązanie można składać również w skrzynce WUJ-a, umieszczonej przy recepcji DS „Piast”, ul. Piastowska 47.

Nagrody w październikowej krzyżówce WUJ-a wylosowali: Anna Bogus, Emilia Być, Marta Gajowniczek, Alicja Gawel, Magdalena Kalisz, Anna Lichacz, Łukasz Łazaj, Barbara Piekarz, Marzena Prykan, Emilia Sowa.



W świetle bombek

Przemysł związany z bombkami uzależniony jest od mody. Kiedyś nikt nie pomyślałby o innym kolorze niż biały, złoty, czerwony czy srebrny. Niedawno królował granat, dziś popularne są: krem, oliwka, brąz i groszek. Niektóre firmy produkują bombki nawet w 50 kolorach.

Najpopularniejsze wzory to: pejzaże zimowe, domki i drzewa, bombki z widokami Krakowa oraz obrazki typowo świąteczne, jak prezenty, Mikołaj, choinka, szopka i sceny narodzin Chrystusa. Dobrze sprzedają się te z wizerunkami bajkowych postaci – z Kubusiem Puchatkiem i jego przyjaciółmi, Pokemonami, obrazkami piesków, kotków i samochodzików. Baniek w stylu modern art nie ma zbyt wiele. Pojawiają się natomiast ozdoby związane z bieżącymi wydarzeniami. Po 11 września 2001 r. malowano na nich wieże World Trade Center. Na bombki ma także wpływ branża filmowa. Gdy sukces odniósł film „Titanic”, popularne były obrazki łodzi.

Bombki zazwyczaj są okrągłe, ale zdarzają się i takie w kształcie Mikołaja-tenisisty, czarownicy, ogórka, telefonu komórkowego czy piramidy.

Bombki wysyłane z polskich fabryk do USA są bardzo bogato zdobione i kolorowe. W Niemczech rozchwytywane są bańki skromne, jednokolorowe, ewentualnie przystrojone delikatnym rysunkiem. Często bombki prezentuje się tam przyjaciołom.

Żaneta Gładysz



Przejsć życie śpiewajaco

Zapraszam na wywiad z młodą solistką, Jadwigą Wrońską



Paweł Zięba: Witam. Czy mogłabyś pokrótce przedstawić swoją biografię artystyczną?

Jadwiga Wrońska: Biografia artystyczna? To brzmi tak pompatycznie. Nie mam biografii artystycznej. Po prostu śpiewam od zawsze. Może za brzmi to banalnie, ale nie wyobrażam sobie mojego skromnego życia bez muzyki, piosenki! Skończyłam Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Krakowie. Gram na fortepianie, trochę na gitarze.

5 listopada w Cafe Moliere śpiewałaś utwory Edith Gassion, znanej jako Piaf. Dlaczego właśnie wybrałaś jej piosenki dla własnej interpretacji?

Piosenki te są mi szczególnie bliskie. Francuskie teksty wyróżnia z jednej strony niezwykła prostota, a z drugiej szczególna ekspresja. Powalająca muzyka, melodie błyskawicznie wpadające w ucho – to wszystko sprawia, że lubię je śpiewać, a publiczność chyba też to wyczuwa. **Posiadasz szczególny sentyment dla piosenki francuskiej?**

Piosenka francuska, a szczególnie repertuar Edith Piaf, odpowiada mi ze względu na emocje i temperament. Myślę, że każdy wykonawca, śpiewak, musi w czymś się dobrze czuć. Mnie odpowiada akurat ten rodzaj muzyki i interpretacji. A poza tym fascynuje mnie język francuski, jego śpiewność.

Utwory jakich wykonawców znajdują się także w Twoim repertuarze?

Interesuje mnie piosenka aktorska, kabaretowa, niosąca silne emocje. Zawsze lubiłam piosenki lat 20., 30. XX wieku.

Z pewnością posiadasz wizję swojej kariery artystycznej. Jak ona wygląda?

Z karierą jest podobnie jak z biografią. To określenie jest chyba na wyrost. Każdy wykonawca, śpiewak

ma swój czas. Czy będzie to w wieku 20 lat, czy później, nikt tego nie może przewidzieć, tak jak nie można jednoznacznie i do końca zinterpretować wiersza. Chciałabym robić to, co robię, śpiewać muzykę taką, jak lubię. W czasach tak wielkiej konkurencji w świecie artystycznym, bezpardonowej walki o publiczność, zaprzędawanie siebie, byle tylko być sławnym – chyba nie jestem dobrym materiałem na medialną gwiazdę. Zresztą to akurat mnie nie interesuje. Z wielką pokorą podchodzę do sztuki, wierząc, że to co dobre obroni się samo.

Używałaś głosu na wieczorach literackich, promocjach książek. Czy chcesz kontynuować podobną działalność?

W Krakowie miałam przyjemność śpiewać w wielu pięknych miejscach, m.in. w Filharmonii Krakowskiej, w kawiarni Jana Michalika, na Małej Scenie Teatru Starego przy ul. Sławkowskiej, w mojej ulubionej Cafe Moliere, a także w klubach studenckich Rotundzie i Bakalarzu. Dalsze występy zależą w dużej mierze od publiczności, jeżeli zechce się ze mną dalej spotykać, to będę szczęśliwa.

Udowodniłaś, że bardzo profesjonalny sposób, że posiadasz wystarczająco obszerny repertuar, aby zaśpiewać samodzielny koncert. Planujesz kolejne?

Tak, oprócz kolejnych koncertów poświęconych piosence francuskiej, chciałabym przygotować program złożony z piosenek polskich lat 20. i 40. Reszta to na razie tajemnica.

Kiedy możemy spodziewać się twoich własnych kompozycji: muzyki i słów?

Uważam, że każdy powinien robić to, co potrafi najlepiej. Do każdego tekstu podchodzę bardzo krytycznie, drażnią mnie teksty banalne, kiczowate, pretensjonalne. Otwarcie muszę przyznać, że pisać nie potrafię. Dlatego zawsze ciepło uśmiecham się do poetów i czekam na piękne teksty.

Serdecznie dziękuję za wywiad.

I ja bardzo dziękuję.

Paweł Zięba

Wuj Andrew

Andrzej Sawicki

WUJ ANDREW – życie towarzyskie

wuj Andrew mieszka sam w małym domku liczy tygodnie od wtorku do wtorku

by z gośćmi nie mieć kłopotów zbyt wiele wykreślił wszystkie soboty niedziele

a także dni imienin i świąt z dniami urodzin poszły w ką

wuj wstaje w poniedziałek wieczorkiem by rześkim być przed nowym wtorkiem

skutkiem tej manipulacji w datach wuj skrócił znacznie miesiące i lata

i niechaj wierzy jeśli kto ma chęć dziś wuj ma latek ponad dwieście pięć

WUJ ANDREW – tarapaty finansowe

Wuj Andrew gdy mu brakło kasy miał zwyczaj że po prostu zasypiał, tuląc słodkich słów wezgiowie ufny, że sennik mu podpowie adresy banków i lichwiarzy, a coś dobrego się wydarzy; i oczywiście, że miał rację bo gdy się budził na kolację i krwisty befsztyk mu podano korzystną było to odmianą wobec kawusi pitej rano;

wujowi nawet nie drgnie rżesa gdy wyda ostatniego pensa

WUJ ANDREW – życie rodzinne

wuj Andrew wcześniej był owdowiał gdy pierwszy wiatr jesienny powiał który wrażliwą ciocię Różę umieścił wprost w anielskim chórze i wtedy zaszła rzecz fatalna gdyż ciocia jest niemuzyczna i śpiewa zawsze w miejsce fa fis choć w nutach ma wyraźny zapis święta Cecylia więc zdenerwowana rzekła: tych głucha – bądź deportowana! I ciocia niosąc wstydu brzemię wrócić musiała znów na ziemię; na powrót żony do pieleszy wuj Andrew bardzo się ucieszył powiedział że mistyki ma dość i – pora na małżeńską radość lecz wciąż niepokój draży w głąb go, jak winien chronić żonę w ziąb bo zbyt delikatną ciocię Różę znów może porwać coś ku górze gdy mówił z wujem doktor albo ksiądz przyszedłem z radą ja, trzyletni brzdąc: ach, ciebie, wuju, stłasniesz za mi

WUJ ANDREW – studenckie czasy

Kiedy wuj Andrew bawił w Oxfordzie Codziennie grywał zwykły na klawikordzie Nie w głowie mu boks golf i wybryki Aż upomniał go mistrz od muzyki: Czysta gra dziś nie w modzie, milordzie splóbnij hodować Łóze w skalni.

Knajpiany przewodnik

Wiedziecie co? Listopad naprawdę może człowieka przygnębić! Już same opadające liście i to, że zmierzchn zapada wcześniej niż do tej pory (wręcz znienacka!), sprawiają, że wiele osób popada w stan zbliżony do depresji. Podobno choroba ta bije ostatnimi czasy rekordy popularności, aczkolwiek, jak to powiedziała moja przyjaciółka: „deprecha nie jest trendy”, a druga dodała: „wychodzi z dołka, bo tam nie ma czego szukać!”. Wydaje mi się, że obie mają rację. A co jest lekiem na codzienną monotonię? Na przygnębienie i napaady melancholii? I, przechodząc do meritum rzeczy, co jest lekiem na całe zło? Prozak, oczywiście!!!!

Klub „Prozak” jest chyba najpopularniejszym wśród klubów krakowskich. Mieści się na placu Dominikańskim, tuż przy ulicy Grodzkiej. Zanim wejdziemy do klubu, będziemy musieli przejść rutynową selekcję, której poddawani są wszyscy. Jedynymi ludźmi z permanentnym upoważnieniem do wejścia są osoby po-

siadające kartę klubową. Wejść od razu mogą również ludzie z zaproszeniami. Procedura ta jest nieodzowna, gdyż klub, choć do małych nie należy, nie jest w stanie pomieścić tak ogromnej liczby osób.

Kiedy już szczęśliwie przejdziemy obok selekcyjnych, możemy być pewni, że czeka nas magiczna noc pełna parkietowych szaleństw i długich rozmów z przyjaciółmi. To miejsce jest tak specyficzne, że każdy czuje się jak ktoś wyjątkowy. Atmosfera jest zawsze przyjazna – dziesiątki ludzi przemierzających się po całym lokalu, uśmiechy, spojrzenia, wymieniane gesty, rzucane hasła – klub wiecznie tętni życiem. Wnętrze jest wypełnione rewelacyjnie smakującym kontrastem: ciepłe światła dodają miękkości surowym ścianom, a zimna stal mebli złamana jest przez kolorowe poduchy i etniczne obrazy promieniujące feerią barw. Chylę czoła przed architektem!

W dodatku ta hipnotyzująca muzyka... właściwie nogi

same prowadzą w stronę parkietu. Za konsolą (od czwartku do niedzieli) stoi DJ i ze skupioną miną grzebie w winylach w poszukiwaniu czegoś, co zadowolili wytrawnych koneserów muzyki house, drum'n'bass, nu-jazz i wielu, wielu innych. Lokal może pochwalić się takimi gośćmi jak Boogie Mafia, Modfunk, Star Of 77, Mike Polarny, Niewinni Czarodzieje, Tomasz Stańko, Novika i całą masą znanych i lubianych.

Na 250 metrach kwadratowych znajdują się 3 główne pomieszczenia i sporo mniejszych wnęk i zakamarków, które dodają miejscu urozmaicenia. W środku są 3 toalety (czasem jednak kolejki potrafią dobić), 2 bary i 2 parkiety (przy każdym z nich jest didżejka). Okrycie wierzchnie najlepiej zostawić w szatni – wprawdzie będzie kosztować nas to złotówkę, ale przy najmniej nie musimy się martwić, że nasze rzeczy poniewierają się i kotłują po kątach. Ceny w klubie odbiegają nieco od standardowych, ale na szczęście tylko nieco. Za lane

piwo (np. Tyskie) zapłacimy 6 zł, a za najprostszy drink około 9 zł.

O „Prozaku” można by rozpisywać się godzinami, bo każda impreza jest inna, każda jest wyjątkowa. To moje ulubione miejsce na wypoczynek, zapomnienie o ciągłych problemach i szarości dnia codziennego. Ludzie w klubie nie myślą o tym, że od poniedziałku do piątku biegają i załatwiają tysiąc spraw naraz, że cały czas są pod telefonem, bo w pracy lub na uczelni dzieje się coś ważnego. „Prozak” to inny wymiar. Tu nuda i troski nie mają wstępu – chyba właśnie dlatego uwielbiam to miejsce. Dlatego też w moim ostatnim artykule z tego cyklu postanowiłam Wam je polecić. W końcu najsmaczniejsze kąski zostawia się na koniec. Życzę Wam udanej zabawy. Mam nadzieję, że niektóre z moich wypowiedzi okazały się przydatne w Waszych weekendowych wypadach. Niech moc będzie zawsze z Wami!

Izabela Turczynowska

Smród deszczu

Znów jesień. Zimno, wieje i pada, a usmarkane dzieci baraszkują w brunatnej breji, jaka pozostała z padniętych liści. Jest co najmniej kilka sprawdzonych sposobów na spędzenie, w tak cudownych okolicznościach przyrody, wolnego czasu (naukę, ze względu na odległy termin sesji, dyskwalifikujemy od razu). Tak więc, można sprawdzać swoją wytrzymałość na alkohol, zapaść w hibernację (czasem, gdy muszę wstać rano, wydaje mi się, że cierpię na jakąś przewlekłą odmianę śpiączki), zacząć chodzić na wszystkie zajęcia (?!), umówić się z ładną koleżanką albo... No właśnie, spośród wielu innych możliwości chciałbym zaproponować oglądanie i/lub robienie zdjęć. A jest do tego okazja nie byle jaka, bo druga edycja Miesiąca Fotografii w Krakowie, czyli ponad 80 wystaw w różnych punktach miasta, trwających od 20 października do końca listopada.

I tu dobra wiadomość dla tych, którzy lubią łączyć przyjemne z... przyjemnym. Otóż znaczna część wystaw znajduje się po prostu w knajpach na Kazimierzu i w okolicach Rynku Głównego. Najlepiej zaopatrzyć się w bezpłatny egzemplarz przewodnika, w którym znajdują się mapka i krótkie opisy poszczególnych wystaw. I tak przemierzając się od knajpy do knajpy, można przy piwku, ze znajomymi lub samemu, kontemplować zdjęcia mistrzów obiektywu, jak i skromnych jego wielbicieli. Uwaga!!! Pamiętajcie, że po spożyciu spada poziom krytycyzmu, a percepcja płata różne figle i następnego dnia możecie opowiadać znajomym, że zdjęcia były całkiem niezłe tylko trochę nieostre.

Jak już wspominałem, w tym roku, obok uznanych twórców, prezentowani są także młodzi fotograficy oraz studenci szkół fotograficznych

i artystycznych z kraju i zagranicy. W związku z czym rozrzuć tematyczny jest niesamowicie szeroki, od zdjęć cerkwi po zdjęcia borsuka, który „zadął sobie ostatecznie śmierć, rzucając się w poniedziałek 01.09.03 r. pod pociąg”. W programie jest też mnóstwo wernisaży, odczytów, warsztatów i spotkań z autorami zdjęć i książek o nich. Jest to szansa dla amatorów uprawiających fotografię na poszerzenie wiedzy na ten temat, odkrycie nowych pomysłów i udoskonalenie warsztatu. Natomiast dla tych, którzy pierwszy raz zobaczyli, jak wygląda zdjęcie i są zafascynowani tym faktem na tyle, że chcą zrobić coś podobnego sami, to doskonała okazja, żeby zacząć własną przygodę z fotografią.

Nie jest celem tego krótkiego artykułu udzielanie porad początkującym czy też zaawansowanym fotografom. Chodzi mi bardziej o samo

zwrócenie uwagi na tę popularną i, uwaga studenci, niedrogą formę wyrażania samego siebie. Nie używam tu wyrazu „sztuka” z premedytacją, gdyż niestety nie wszystkie dziedziny i twórców fotografii można do niej zaliczyć. Istnieje wiele kółek i stowarzyszeń fotografików (poza tym zawsze można założyć swój projekt), więc każdy, kto chce, może znaleźć dla siebie pole do popisu i za rok zaprezentować swój dorobek w kolejnej edycji Miesiąca Fotografii. Można też niezależnie wystawiać swoje zdjęcia przy różnych okazjach i w różnych miejscach, np. jako wystrój lokali (i nie myślę tu o fotografii do kotleta) albo ilustracje do reportażu w magazynach. Przed myślącym człowiekiem z aparatem otwarty jest ocean możliwości, których wykorzystania zarówno wam, jak i sobie życzę.

Maciek Pękala

Poeta zwyczajny

„Patrząc na zwykłe rzeczy – odkrywa i nazywa sprawy najważniejsze”

Nielatwo jest pisać o známym poecie, którego od lat „rozbierają” i „ubierają” poważni krytycy i znawcy literatury pięknej. Artur Sandauer napisał, że ta poezja „umie trafić bezpośrednio do serc ludzkich” – cóż więcej można rzec?

Niczego nie kalkuluje i nie udaje. (...) Jego słowa są pełne szacunku i miłości do człowieka i istnienia; od czasu do czasu spadają na cztery łapy humoru, a jest to humor zwykle wyrozumiały, choć nie-rzadko sarkastyczny – tak mówi Anna Dymna, wierna czytelniczka i towarzysza poezji Józefa Barana. Kiedy 27 października 2002 roku w Krakowskim Salonie Poezji w Teatrze Słowackiego czytała wraz z Jerzym Trelą wiersze swojego ulubionego poety, nikt jeszcze nie przypuszczał, że rok później narodzi się z tego wydarzenia „Wyprawa po złote runo”. Wybór wierszy z lat 1968–2002 dokonany przez aktorkę, został poprzedzony jej słowem wstępnym, w którym wyjaśnia nam, dlaczego tak chętnie sięgamy po poezję Józefa Barana. Przecież właśnie dzięki jego wierszom przeprowadzamy się na drugą stronę codzienności i w poetyckim świecie odnajdujemy nasz dom, marzenia, wspomnienia z dzieciństwa, miłość, a także ból i cierpienie – nasz chleb codzienny zbrązowiły, z popękana skórka, mówiąc słowami poety.

wami poety. Życie jest dla nas tak oczywiste, że często pomijamy to, co w nim najistotniejsze – ludzie tacy jak poeta z Bożęcina, pomagają nam być w kropli wody światów odkrywcą, a wędrując dookoła świata przystanąć przy piesku preriowym, by zobaczyć w tej osobliwej chwili, co tak naprawdę nas otacza:

(w tle Ameryka
Góry Skaliste
Ocean Spokojny
i takie inne nieważne
dla pieska imponderabilia)

19 listopada br. mieliśmy okazję gościć w Studenckim Klubie Bakałarz autora „Wyprawy po złote runo” i wysłuchać kilku z zamieszczonych w nowym tomie wierszy. Atmosfera tłącej się przy świecach poezji przyciągnęła nie tylko studentów. A ci, którzy mieli okazję osobiście porozmawiać z poetą, przekonali się, że rację ma Anna Dymna, opisując wiersze Józefa Barana: *Naturalność jest jego stylem*. Ja mogę dopowiedzieć jedynie, że czuje się to przede wszystkim w prostej, zwykłej rozmowie z nim – czymże jednak innym jest jego poezja?

Tym trudniej jednak ją czytać i interpretować, zwłaszcza w obecności autora. Jak wypowiedzieć słowa, by nie uronić z ich naturalności ani kropki? Kurczowo ściskając

w dłoni mikrofon, odczytywałam po amatorsku kolejne wiersze poety, a stuprocentowo naturalna trema ścisła mnie za gardło. Na tym wieczorze zabrakło bez wątpienia Anny Dymnej, od lat używającej swojego głosu tej poezji prosto z serca. I ona jednak przyznaje: *Czytanie przy poecie jego słów nie jest wcale łatwe*. Ale też nikt lepiej niż ona nie potrafi tak niezwykajnie wy-czuć zwyczajny puls wierszy Józefa Barana.

Sam poeta przeprowadził dynamiczny dialog z Elżbietą Wojnarowską – i tak, czytając na zmianę z nią niektóre z pośród licznych erotyków, w odpowiedzi na romantyczne, kobiece wołania, usłyszeliśmy ciężki, męski głos z drugiej połowy XX wieku, a na szalony okrzyk młodości, jęk niespełnionej miłości spotkanej po latach.

Ci, którzy jak bohaterowie wierszy Józefa Barana *nocą uczynili wyprawę na złote renezy* i przybyli do Klubu Bakałarz na spotkanie ze „zwykajnym” poetą, mieli okazję nabyć w promocyjnej cenie „Wyprawę po złote runo” oraz



skosztować tradycyjną lampkę wina zanim na progu przypłyną księżyc.

Bolesław Faron przedstawiający nam sylwetkę i drogę, nie tylko poetyckiej, twórczości Józefa Barana, powiedział: *Dialog z nim jest gęsty, jak sama poezja*.

Mimo to żałuję, że wieczór ten tak szybko dobiegł końca. Mówiąc słowami wiersza „Córki wybierają się w góry”:

*poezja ulata
pozostaje gorzki owoc
spełnienia
twarda proza do rozgryzienia
na równinach*

Ola Wiatr

Śpij, Kochanie, Śpij...

Kasiu, nie jesteś sama! W krajach cywilizowanych na bezsenność cierpi co czwarty człowiek. I nic tu nie pomoże liczenie baranów! Do snu trzeba się przygotować.

Zrelaksuj się fizycznie i wy-cisz emocjonalnie. Przewietrz pokój, posłuchaj ulubionej muzyki. Może poczytaj interesującą książkę...? Wiem, że Twoja współlokatorka patrzy krzywo, gdy widzi w Twoich rękach pozycję ponad dwustutronicową i że zasypia

około godziny 21. Widocznie jest jedną z tych trzech osób na cztery, której sen przychodzi bez problemu. I niech sobie będzie! Musisz to zaakceptować. Klótnia wcale nie pomoże. Pomyśl, że to Ty jesteś Wybrana! Ba! Naznaczona wśród Wybranych!

Pamiętaj – każdy dzień powinien się składać z ośmiu godzin ciężkiej pracy, ośmiu godzin odpoczynku, ośmiu godzin dobrego snu. Dłuższy sen paradok-

salnie może tylko pogorszyć Twoją sytuację.

Nie objadaj się przed snem, ale też nie zasypiaj głodna. Nie pij kawy i zawsze kładź się spać o porach zgodnych z Twoim zegarem biologicznym. O 5 rano to sowy zasypiają. I co? Są zmęczone, drażliwe, mają kłopoty z koncentracją, ale za to jakie inteligentne...

Podobno pomaga masowanie punktu umiejscowionego w połowie drugiej kości

śródręcza po stronie promieniowej, w najwyższym punkcie mięśnia przy przywiedzionym kciuku do palca wskazującego. A czy alkohol w jakiś sposób ułatwia zasypianie, tego nie wiem...

I tak się zastanawiam, dlaczego...? Może żyjesz zbyt szybko, zbyt nerwowo. A może to objawy depresji...? Chcesz o tym porozmawiać przy czarnej imbirowej? Serdecznie zapraszam!

Grzegorz Wójtowicz

Przez żołądek do serca studenta

Ciężkostrawna kuchnia akademicka... (część druga)

Na DESER, żeby pozbyć się zgagi po ciężkostrawnym obiedzie polecamy: Rolada z dziekanatem (zawijana na korytarz)

Składniki:

- kopiaty gabinet dziekanatu ok. 80 sztuk lanych studentów I roku
- ok. 50 sztuk starych pierników z wcześniejszych lat
- 3-4 laski zjojczących sekretarek
- 5 zgrzewek indeksów
- 6 kg legitymacji
- 3 garści podań i pieczętek
- przyprawy:
 - 20 kropel pretensji
 - 2 garści surowych skarg
 - łyżeczka gróźb rozpuszczalnych
 - szklanka pieprzowej wściekłości
 - szczypta soli w oku
 - parę liści bubkowych
 - groźby w proszku
 - torebka gwaru w granulacie

Sposób przygotowania:

Do kopiaty gabinetu dziekanatu obłożonego indeksami, legitymacjami i posmarowanego po wierzchu pieczętkami, włożyć 3-4 laski zjojczących sekretarek. Zagnieść lanych studentów pierwszego roku z piernikami z poprzednich lat w fantazyjną kolejkę a' la fale Dunaju na korytarz. Ubić pianę z torebki gwaru w granulacie i paru zdrowych jaj – dla lepszego efektu dodać szczyptę soli w oku, 20 kropel pretensji, 2 garści surowych skarg, szklankę pieprzowej wściekłości i parę liści bubkowych miękających w zawijanej kolejce. Groźby w proszku zostawić do posypania gotowej już rolady z dziekanatem. Podać najlepiej we wrześniu i październiku.

Coś na ząb, czyli PODWIECZOREK z promotorem... Naleśniki z seminarzystą

Składniki:

- ok. 10 duszonych w szczelnie zadekowanym gabinecie seminarzystów
- 12 kg literatury naukowej
- 2 kg mącznej informacji
- proszek do pieczenia własnych wniosków
- kopiata łyżka opinii promotora
- 4 szklanki lania wody
- szczypta mobilizacji
- 25 ml umiejętności literackich wyspanych z mlekiem matki
- konfitura z rozdziałów pracy magisterskiej
- aromat tytoniu lub/i substancji smolistych wydzielanych przez promotora

Sposób przygotowania:

Dusić seminarzystów w szczelnie zadekowanym gabinecie pod parą i dymem. Ciasto na pracę magisterską zagniatą na kolanie wałkować przez półtorej godziny, dodając pozostałe składniki: 12 kg literatury naukowej, 2 kg mącznej informacji, proszek do pieczenia własnych wniosków, kopiata łyżka opinii promotora, 4 szklanki lania wody, szczyptę mobilizacji, 25 ml umiejętności literackich wyspanych z mlekiem matki. Podawać co tydzień z konfiturą z rozdziałów pracy magisterskiej.

Delektuj się KOLACJĄ EGZAMINACYJNĄ przy świecach i spróbuj: Zacierki na egzaminach

Składniki:

- 1 egzaminator przechowywany w temperaturze pokojowej
- pęczek studentów ugotowa-



nych w mundurkach na korytarzu

80 kg chudego studenckiego mięsa z kością lub/i 2-3 sztuki wyrośniętych piersi i udek studentek

siódme poty do podlania posiekana drobno natka z wiadomości

2-6 sztuk trzęsących się rąk zmielony stres i panika do podsypywania

szczypta ironii i kpiny egzaminatora

1/2kg drobnej kaszki z szarych komórek

napar z niewiedzy

3 kg słodkiego uśmiechu

kostka komplementów

szklanka chłodnych, rzetelnych wiadomości

Sposób przygotowania:

Rozpuścić egzaminatora w naparze z niewiedzy i słodkiego uśmiechu. Dobrze posmarować po wierzchu kostką komplementów, ale nie dopro-

wadzać do wrzenia i schładzać w razie potrzeby szklanką chłodnych, rzetelnych wiadomości. Pęczek studentów ugotowanych w mundurkach pozostawić w korytarzu do ostygnięcia. Wybrać kawałek chudego studenckiego mięsa z kością lub/i wyrośnięte uda i piersi studentek. Ubijać razem aż do momentu, kiedy znajdujący się w kotle studenci robią się na tyle sztywni, że będą mogli bez pomocy z niego wylicieć. Pamiętać o dodaniu do naparu z niewiedzy, 2-6 trzęsących się rąk, zmielonego stresu, posiekanej drobno natki z wiadomości i drobnej kaszki z szarych komórek. Całość podlać siódmymi potami i podsypać paniką oraz kpina egzaminatora. Podawać zawsze pod koniec semestru.

Smacznego!

Ola Wiatr

Redaktor naczelny: Paweł Zięba

Kolegium redakcyjne: Izabela Turczynowska, Aleksandra Wiatr, Grzegorz Wójtowicz

Współpracownicy: Krzysztof Jasiński, Krzysztof Ligęza

Kontakt: welbor@poczta.onet.pl

KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro
grudzień 2003

3 XII	śr.	19 ¹⁵	CIAŁO				98'	
4 XII	cz.	18 ⁴⁵	CIAŁO	18 ³⁰ DKE	MĘSKI, ŻEŃSKI	20 ⁴⁵ DKE	DO UTRATY TCHU	
5 XII	pt.	17 ⁰⁰	ŻUREK	18 ²⁰	CIAŁO	20 ⁰⁵	DALEKO OD NIEBA	
6 XII	so.	19 ¹⁵	CIAŁO				98'	
7 XII	nd.	16 ⁰⁰	DALEKO OD NIEBA	17 ⁰⁵ DKE	MĘSKI, ŻEŃSKI	19 ⁵⁵	CIAŁO	
8 XII	pn.	17 ¹⁰	ŻUREK	18 ³⁰	CIAŁO	20 ¹⁵	DALEKO OD NIEBA	
9 XII	wt.	18 ⁰⁰ DKE	CLEO OD 5 DO 7	19 ³⁵ DKE	SZCZĘŚCIE	21 ⁰⁰	ŻUREK	
10 XII	śr.	12 ⁰⁰	KAWALEROWIE ORDERU UŚMIECHU CZYTAJĄ DZIECIOM					
		19 ³⁰ DKE	CLEO OD 5 DO 7	90'	21 ⁰⁰	ŻUREK	72'	
11 XII	cz.	17 ³⁰ DKE	FURMAN ŚMIERCI	18 ⁵⁵ DKE	ZMĘCZONA ŚMIERĆ	20 ²⁵ DKE	SZCZĘŚCIE	
12 XII	pt.	18 ⁰⁰	ZABAWY Z BRONIĄ		120'	20 ⁰⁵	ŻYCIE ZA ŻYCIE	
13 XII	so.	16 ⁰⁰	ROBOTNICZY '80	17 ⁴⁰ DKE	ZMĘCZONA ŚMIERĆ	19 ¹⁰		
14 XII	nd.	16 ⁰⁰	ZABAWY Z BRONIĄ	18 ⁰⁵ DKE	FURMAN ŚMIERCI	19 ³⁰	135'	
15 XII	pn.		DKF SESJA: KINO W SŁUŻBIE IDEI - NIEMIECKIE KINO PROPAGANDOWE					
		18 ¹⁵	HITLERJUNGE QUEX	20 ¹⁵	TRIUMF WOLI			
16 XII	wt.	18 ¹⁵	PANEL DYSKUSYJNY	19 ³⁰	WIECZNY ŻYD	21 ³⁰	KOŁOBRZEG	
17 XII	śr.	19 ¹⁵	ZABAWY Z BRONIĄ					120'
18 XII	cz.	17 ³⁰	ZIEMIA NICZYJA	98'	19 ¹⁵	TELEFON		
19 XII	pt.	18 ⁰⁰ DKE	PANNA MŁODA W ŻAŁOBIE	107'	17 ⁵⁵	POGODA NA JUTRO	19 ³⁵ TELEFON	
20 XII	so.	16 ⁰⁰	POGODA NA JUTRO	17 ⁴⁰	TELEFON		19 ¹⁰ GŁOŚNIEJ OD BOMB	
21 XII	nd.	16 ⁰⁰	ZIEMIA NICZYJA	18 ⁴⁵	81'	20 ³⁰		
22 XII	pn.	17 ⁰⁰	POGODA NA JUTRO		95'	19 ⁴⁵	INTACTO	
23 XII	wt.	18 ⁰⁰	CHICAGO	113'	18 ⁰⁰	GŁOŚNIEJ OD BOMB	19 ⁴⁰ 108'	
27 XII	so.	16 ⁰⁰	GŁOŚNIEJ OD BOMB	17 ⁴⁰	INTACTO	19 ³⁵	CHICAGO	
28 XII	nd.	16 ⁰⁰	CHICAGO	18 ⁴⁰	20 ⁴⁰	INTACTO		
29 XII	pn.	17 ⁰⁰						

DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w.44; BILETY w cenie od 8 do 11 zł; KARNET DKE - 30 zł za 4 projekcje i 50 zł za 8 projekcji
ZASTRZEGAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE
<http://www.cmjordan.krakow.pl>

mikro

ul. J. Lea 5
tel/fax 634 28 97

28	PT	17.30	Przebiegi	17.30	18.45	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	20.30	DOGVILLE	28
29	SO	15.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	29
30	ND	15.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	30
1	PN	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	1
2	WT	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	2
3	ŚR	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	3
4	CZ	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	4
5	PT	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	5
6	SO	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	6
7	ND	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	7
8	PN	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	8
9	WT	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	9
10	ŚR	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	10
11	CZ	16.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW	18.00	20.00	DOGVILLE	20.30	DOGVILLE	11

PRZEGLĄD FILMÓW ANDRIEJA TARKOWSKIEGO

NOSTALGIA

Wyk: Oleg Jankowski, Erlend Josephson

STALKER

Wyk: Aleksander Kajdanowski, Anatolij Solonicy

ANDRIJ RUBLOW

Wyk: Anatolij Solonicy, Iwan Łapikow, Nikołaj Grińko

ZWIERCIADŁO

Wyk: Margarita Tierskova, Oleg Jankowski, Igor Danilcew

SOLARIS

Wyk: Donata S Banionis, Anatolij Solonicy

DO WYGRANIA BILETY! PATRZ STR. 20

Cinema City Zakopanka
ul. Zakopiańska 62
tel. 295 95 95



Cinema City Plaza
al. Pokoju 44
tel. 290 90 90

S.W.A.T. JEDNOSTKA SPECJALNA, reż: Clark Johnson
wyst: Samuel L. Jackson, Colin Farrell, Olivier Martinez, Michelle Rodriguez

Jim Street, były członek grupy operacyjnej S.W.A.T., który wraz ze swoim partnerem Brianem Gambie wyrzucono został z szeregów oddziału w konsekwencji kontrowersyjnej decyzji, którą obaj podjęli podczas akcji odbicia zakładników z rąk przestępców. Gambie zniesmaczony i zniechęcony porzuca służbę, ale Street, dla którego służba w policji to całe jego życie, zgadza się na degradację, mając nadzieję w głębi duszy, że pewnego dnia dana mu będzie szansa odkupienia swoich win i jeszcze raz z dumą będzie mógł założyć mundur elitarnych jednostek S.W.A.T.

POD SŁOŃCEM TOSKANII, reż: Audrey Wells

wyst: Vincenzo Ricotta, Diane Lane
Zbliżająca się do czterdziestki pisarka z San Francisco – Frances Mayes, przeżywa kryzys twórczy i osobisty. Po rozwodzie nie może wrócić do psychicznej równowagi, brak jej też pisarskiej inwencji. Popada w głęboką depresję. Najlepsza przyjaciółka Frances, Patti, doradza jej wyjazd do Toskanii. Tam niespodziewanie kupuje piękną willę Bramasole, położoną w malowniczej okolicy. Wynajmuje też polskich robotników, którzy odnowią jej dom oraz staną się wkrótce jej najbliższymi i oddanymi przyjaciółmi. I w końcu... zakochuje się.

MATRIX REWOLUCJE już na gigantycznym ekranie kina
Panasonic IMAX Kraków

Dzięki specjalnej technologii IMAX DMR (TM) oglądnij film MATRIX REWOLUCJE:
- na ekranie o wysokości 6- piętrowego budynku
- w otoczeniu niedoścignionej czystości i nasycenia obrazu
- w sali z 12 000 WAT czystego cyfrowego dźwięku

MIKOŁAJ KONTRA BAŁWANEK - najśmieszniejsza bajka roku - pierwsza trójwymiarowa animowana opowieść wigilijna wszechczasów!
GALAPAGOS (film trójwymiarowy)
GŁOSY Z GŁĘBIN (film trójwymiarowy)
PODWODNY LAS (film trójwymiarowy)

ROZWÓD PO FRANCUSKU, reż: James Ivory

wyst: Kate Hudson, Naomi Watts, Glenn Close, Stockard Channing
Młoda Amerykanka z Kalifornii Isabel Walker przyjeżdża do Paryża w odwiedziny do swej starszej siostry Roxeanne, która wkrótce spodziewa się dziecka. Gdy dowiaduje się, że Roxeanne została porzucona przez swego męża, potomka starej francuskiej rodziny Charlesa-Henri de Persanda, nieoczekiwanie nawiązuje romans z jego wujem, dyplomatą Edgarem. Kiedy wiadomość o tym wychodzi na jaw, rodzice Isabel i Roxeanne, państwo Walker, bez wahania wyruszają do Paryża, by zapobiec rodzinemu skandalowi.

ZAKRECONY PIĄTEK, reż: Mark S. Waters

wyst: Jamie Lee Curtis, Lindsay Lohan
Doktor Tess Coleman i jej córka nie od dziś mają kłopoty z porozumieniem. Tess wyśmiewa muzyczne aspiracje swojej pociechy, a Anna nie akceptuje narzeczonego matki, którego uważa za sztywniaka. Pewnego dnia, za sprawą chińskich ciasteczek z wróżbą, obie panie zamieniają się ciałami... i każda musi spędzić cały dzień w skórze tej drugiej.

12 grudnia o godz 23.00 ENEMEF - Nocny Maraton Filmowy trzech części
MATRIXa: MATRIX, MARRIX REAKTYWACJA, MATRIX REWOLUCJE. Cena biletu na maraton tylko 25 zł

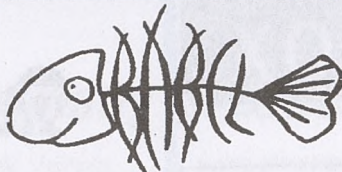
W kinach Cinema City - specjalne ceny dla studentów:
12 zł poniedziałek - czwartek oraz piątek do godz. 17.00
14 zł sobota-niedziela oraz piątek po godz. 17.00

Panasonic

IMAX®

al. Pokoju 44
tel. 290 90 90

Kraków



UL. PIĄSTOWSKA 47 KONCERTY, ZABAWY, TURNIEJE, KONKURSY

GRUDZIEŃ 2003

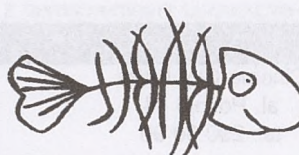
1 poniedziałek	Nie lubię poniedziałków – wieczór z pozytywną energią
3 środa	Kaskada Piast-Rocka – nowe odsłony muzyki rockowej
6 sobota	Piastowe Mikołajki – konkurs karaoke, impreza taneczna (gość specjalny: Mikołaj rozdający upominki, prezenty i różgi)
8 poniedziałek	Nie lubię poniedziałków – wieczór emocji sportowych (rozgrywki w piłkarzyki, kości, szachy i inne)
10 środa	Nowe oblicza muzyki klubowej – Drum & Bass, Jungle, Trip Hop
11 czwartek	To się tu zdarzyło – Piast okiem ukrytej kamery
12 piątek	Jazda na jazz w piątek – wieczór tematyczny poświęcony muzyce jazzowej
15 poniedziałek	Nie lubię poniedziałków – wieczór z muzyką filmową
17 środa	VII turniej gry w piłkarzyki
18 czwartek	AD 2003 – przypomnienie naj... wydarzeń mijającego roku
20 sobota	Wieczór z polskim brzmieniem
22 poniedziałek	Nie lubię poniedziałków – siedem życzeń mieszkań?ców Piasta (Chcesz zmian? Wypowiedz się na Piastowej „ścianie placzu”)

Od 23 do 28 grudnia Klub Studencki „Ryba Babel” będzie nieczynny

29 poniedziałek	Maraton taneczny w rytmie największych hitów 2003 roku...
30 wtorek	Roztańcz się przed Sylwestrem.
31 ?roda	Jedyny i niepowtarzalny Sylwester w Rybie... Babel

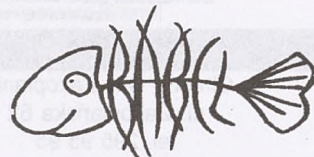
Klub Studencki **Ryba Babel** zaprasza wszystkich utalentowanych studentów do współpracy przy prezentacji swojej twórczości. Organizujemy wystawy prac malarskich, grafiki i fotografii, wieczorki literackie, pokazy filmowe, koncerty muzyczne oraz prezentacje wszelkich innych talentów i osiągnięć. Dodatkową promocją dla młodych artystów jest fakt, że klub nasz wspólnie pracuje z radiem Żak, pismem WUJ oraz wieloma innymi wydawnictwami.

Klub Studencki **Ryba Babel** zaprasza wszystkich miłośników dobrej zabawy na organizowany w klubie bal sylwestrowy. Zapewniamy najlepszą muzykę, wyśmienite jedzenie i wiele niezapomnianych przeżyć. Więcej informacji o balu można uzyskać w klubie – tel. 622-31-99. Zapraszamy.



Ryba Babel jest najbliżej*

*tj. najbliższej mieszkańców domu studenckiego „Piast” – czas przejścia z najdalej położonego składu (701) do nas wynosi około minuty (UWAGA! Nie jest w to wliczony czas oczekiwania na windę – niekiedy dość długi ;))



SCENA "OF" GROTESKA

DATA	DZIEŃ	AUTOR	TYTUŁ	SCENA	GODZINA
05.12.	Pt	<i>Lalki dla dorosłych</i>	<i>Golem</i>	Kopuła	19.00
06.12.	Sb	<i>Teatr Elsynor</i>	<i>Demon teatru</i>	Kopuła	17.00
12.12.	Pt	<i>Lalki dla dorosłych</i>	<i>"Parady" Jan Potocki</i>	Duża	19.00
13.12.	Sb	<i>Lalki dla dorosłych</i>	<i>"Parady" Jan Potocki</i>	Duża	19.00
14.12.	Nd	<i>Scena OF Groteska</i>	Formacja Chatelet "Chatelet na gwiazdkę"	Duża	19.00
19.12.	Pt	<i>Lalki dla dorosłych</i>	<i>"Koniec świata" K.I.Gałczyński</i>	Duża	19.00
20.12.	Sb	<i>Lalki dla dorosłych</i>	<i>"Koniec świata" K.I.Gałczyński</i>	Duża	19.00
21.12.	Nd	<i>Scena OF Groteska</i>	<i>"Kabaret DNO program STARSZY"</i>	Duża	19.00

Organizacja Widowni – 30-121 Kraków, ul. Skarbowa 2
tel. i fax: (0-12) 632-92-00, tel.: 633-37-62, 633-48-22 (poniedziałek – piątek 8.00-16.00)

www.groteska.pl

rezerwacja@groteska.pl

Kasa czynna: poniedziałek – piątek – godz.8.00 – 12.00 i 15.00 – 17.00.

Ceny biletów: 12 zł – zbiorowy, 14 zł – indywidualny.

Ceny biletów Sceny OF i Lalek dla dorosłych: 15 zł – ulgowy, 20 zł – normalny

Wystawa „Sekrety Sceny” – cena biletów – 2,50 zł; rezerwacja terminów wystawy: (0-12) 623-79-59



Żaczek - Grudzień 2003

- 03.12 Środa 20.00 – Karaoke
- 04.12 Czwartek 20.00 – **Śląska Barbórka** w galicyjskim Krakowie
– biesiada piwna

Weekend Mikołajkowy:

- 05.12 Piątek 20.00 – Gorączka Piątkowej Nocy – muzyka lat 60, 70, 80 - tych
- 06.12 Sobota 20.00 – Mikołajkowe Świąteczne Granie – niespodzianek pełen wór
- 09.12 Wtorek 20.00 – Koncert Voo Voo – promocja nowej płyty
"Voo Voo z Kobietami"
- 10.12 Środa 20.00 – Karaoke
- 11.12 Czwartek 20.00 – Blues Brothers Party
- 12.12 Piątek 20.00 – Koncert charytatywny kolęd i pastorałek
na rzecz Pogotowia Opiekuńczego "Dzieło Po
mocy Dzieciom" – kolędowanie po krakowsku!
- 13.12 Sobota 20.00 – W przededniu Świąt... zatańcz z nami i
najlepszymi DJ – ami
- 16.12 Wtorek 20.00 – Świąteczna biesiada z kolędami
- 17.12 Środa 20.00 – Świąteczne Karaoke

od 20.12 przerwa semestralna

- 31.12 Środa 20.00 – **Sylwestrowa Noc Żączkowa**

Zapraszamy na szalony

Żączkowy Bal Sylwestrowy!

Startujemy 31 grudnia 2003 o godz. 21.00!

Karnet dla jednej osoby – **125,00 zł**,

dla pary – **250,00 zł**.

W cenę wliczono:

ciepłe danie

barszcz czerwony z paluszkami serowymi

szwedzki stół (sałatki, wędliny, sery)

na parę 1l soku, 1l Coca – Coli,

butelka szampana

oraz butelka wódki Bolls

Dobłą zabawę rozdajemy gratis!!!

Istnieje możliwość rezerwacji karnetów:

telefoniczna – 622 11 67

oraz mailowa – klub@bratniak.krakow.pl



GRUDZIEŃ 2003

1.12 PN		
2.12 WT	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
3.12 ŚR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
4.12 CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
5.12 PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	MAYDAY	16.00 19.15
6.12 SB	MAYDAY	16.00 19.15
7.12 ND	MAYDAY	19.15
9.12 WT	MAYDAY	19.15
10.12 ŚR	ŚLUB	19.15
11.12 CZ	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
12.12 PT	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
13.12 SB	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
14.12 ND	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
15.12 PN		
16.12 WT		
17.12 ŚR		
18.12 CZ		
19.12 PT		
20.12 SB		
21.12 ND	HULAJGĘBA	19.15
	(pokaz przedpremierowy)	
22.12 PN		
23.12 WT		
24.12 ŚR	Zdrowych, wesółych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia życzy Teatr Bagatela	
25.12 CZ		
26.12 PT		
27.12 SB	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
28.12 ND	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
29.12 PN		
30.12 WT	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
31.12 ŚR		

ZAPRASZAMY

Teatr Bagatela

ul. Karmelicka 6, 31 - 128 Kraków, www.bagatela.pl

Biuro Rezerwacji Biletów

tel. 422 66 77 w. 11, 292 79 19, email: bilety@bagatela.pl

Kasa Biletowa

tel. 422 66 77 w. 12, czynn wt - sb 9.00 - 19.15

w niedzielę 4 godziny przed spektaklem, pn 10.00 - 19.15

Ceny biletów ulgowych

parter 20 zł, łoża 17 zł, balkon 11 zł



Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wkładka programowa GRUDZIEŃ 2003

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biurow Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

Klub Filmowy im. inż. Mamonia
Klubokawiarnia Łubu-Dubu

przedstawiają
Polski Grudzień

Każdy wtorek godz. 20.00. Wstęp wolny.



02. 11. 2003 – Kutz na Barbórce

Dialog, reż. K.Karabasz, Polska 1979, 15 min.

Perła w koronie, reż. K.Kutz, Polska 1971, 111 min.

07 - 09. 11. 2003 – Łubudubowy Przegląd Krótkiego Metrażu

niedziela, godz. 20.00 – 1.00

poniedziałek, godz. 20.00 – 1.00

wtorek, godz. 20.00 – 1.00

Wieczór Kronik Filmowych

Powtórka z I Mamoniowej Jesieni Filmowej
Poczekalnia do II Mamoniowej Jesieni Filmowej

16. 11. 2003 – Kutz na Barbórce

Mieszkanie w bloku, reż. T.Palka, Polska 1986, 14 min.

Paciorki jednego różańca, reż. K.Kutz, Polska 1979, 106 min.

23. 11. 2003 – Przed Wigilią

Na progu, reż. K.Karabasz, Polska 1965, 28 min.

Poszukiwany – poszukiwana, reż. St. Bareja, Polska 1972, 83 min.

30. 11. 2003 – Przed Sylwestrem

Korowód, reż. A.Trzos, Polska 1967, 19 min.

Brylanty Pani Zuzy, reż. P.Komorowski, Polska 1971, 87 min.

hasło:
miejsce:
szczegóły:

Filmotariusze wszystkich krajów łącznie się!
Klubokawiarnia Łubu-Dubu, Kraków, ul. Wielopole 15
www.filmowcy.prv.pl

STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

Stowarzyszenie Rotunda

30-060 Kraków,
ul. Oleandry 1,
tel. (012) 633-35-38
633-61-60
292-65-16
faks 633-76-48
rotunda@rotunda.pl

4-6. 12 - XXVII Międzynarodowy Festiwal Młodych i Debiutujących
Zespołów Jazzowych - JAZZ JUNIORS 2003. Szczegóły
na www.jazzjuniors.pl

08.12 (pn) - 19.00 STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO - koncert

09.12 (wt) - KONKURS WIEDZY O UNII EUROPEJSKIEJ

10.12 (śr) - 18.00 PRAWA CZŁOWIEKA - PRAWAMI KOBIET - KONCERT PRZECIWKO
PRZEMOCY

12.12 (pt) - 19.00 HEY - koncert w ramach trasy music, music i 22.00 ROCKOTEKA

13.12 (sb) - 9.00 - 14.00 Giełda narciarska. 19.00 SHANTIES

14.12 (nd) - 9.00 - 14.00 Giełda narciarska. 18.00 DKF: PORNOGRAFIA - reż. Jan Jakub
Kolski. 20.00 ARIA DLA ATLETY - reż. Filip Bajon

15.12 (pn) - DKF: 18.00 GOLEM - reż. Piotr Szulkin. 19.45 KONOPIELKA - reż. Witold Lesz
czyński

16.12 (wt) - DKF: 18.00 YESTERDAY - reż. Radosław Piwowarski. 19.45 SIEKIEREZADA -
reż. Witold Leszczyński

17.12 (śr) - 20.00 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE - konkurs z nagrodami, prowadzenie: Zbigniew
Książek

19.12 (pt) - 20.00 VI HALOWY WYŚCIG NA ROWERACH GÓRSKICH

20.12 (sb) - 9.00 - 14.00 Giełda narciarska

21.12 (nd) - 9.00 - 14.00 Giełda narciarska

27.12 (sb) - 9.00 - 14.00 Giełda narciarska

28.12 (nd) - 9.00 - 14.00 Giełda narciarska

31.12 (śr) - 20.00 SYLWESTER